

# Nasz Głos

Miesięcznik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

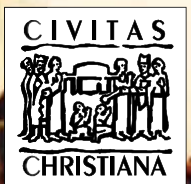
Nr 5 (134) maj 2008

ISSN 1507-8426



**Kultura drogą ku prawdzie  
o człowieku**

**Przed Walnym Zebraniem**





# Kościóły na Kresach

1

## LWÓW

Wszystkie narody, wszystkie państwa mają swoje kresy. Nieszczęśliwy i zmienny jest los grodów i siół kresowych. Gdy wicher się zrywa wstrząsa posadami przede wszystkim ich budowli. Gdy chmura się zbierze, ostry grad siecze przede wszystkim właśnie ziem kresowych łany. Gdy grmią pioruny, przede wszystkim tu w wieżycy i domy uderzają. A jednak głębokie jest w tym szczęście! I nie szczęście z dumy wielkiego cierpienia i wielkiej ofiary - lecz głębokie szczęście, rzewne i ciche, nawet dziecięco naiwne, płynące z wiary w idealne pierwiastki własnej kultury.

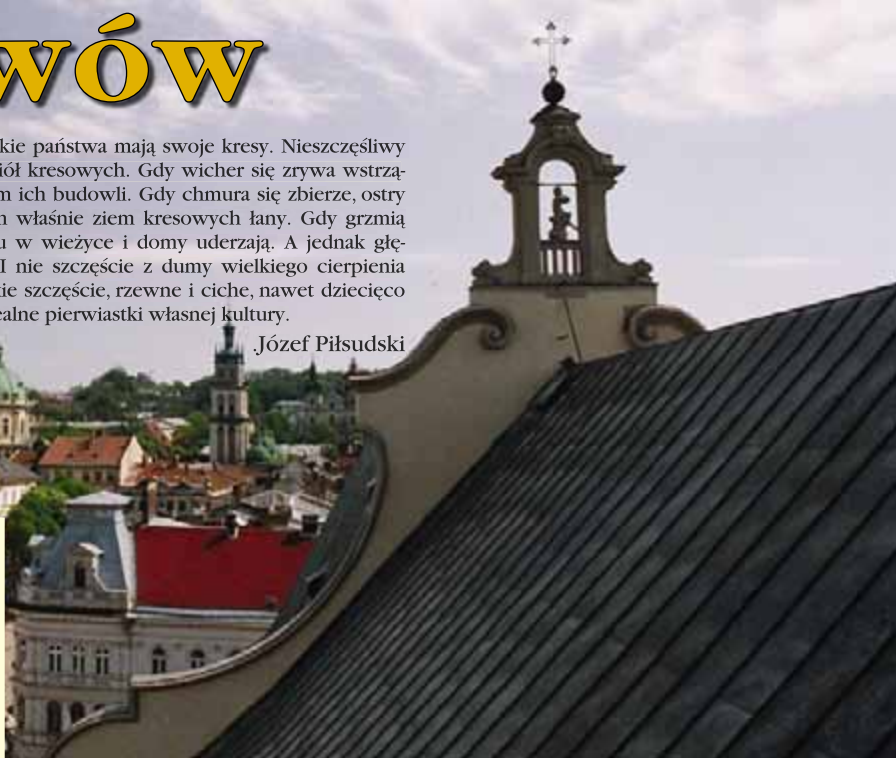
Józef Piłsudski



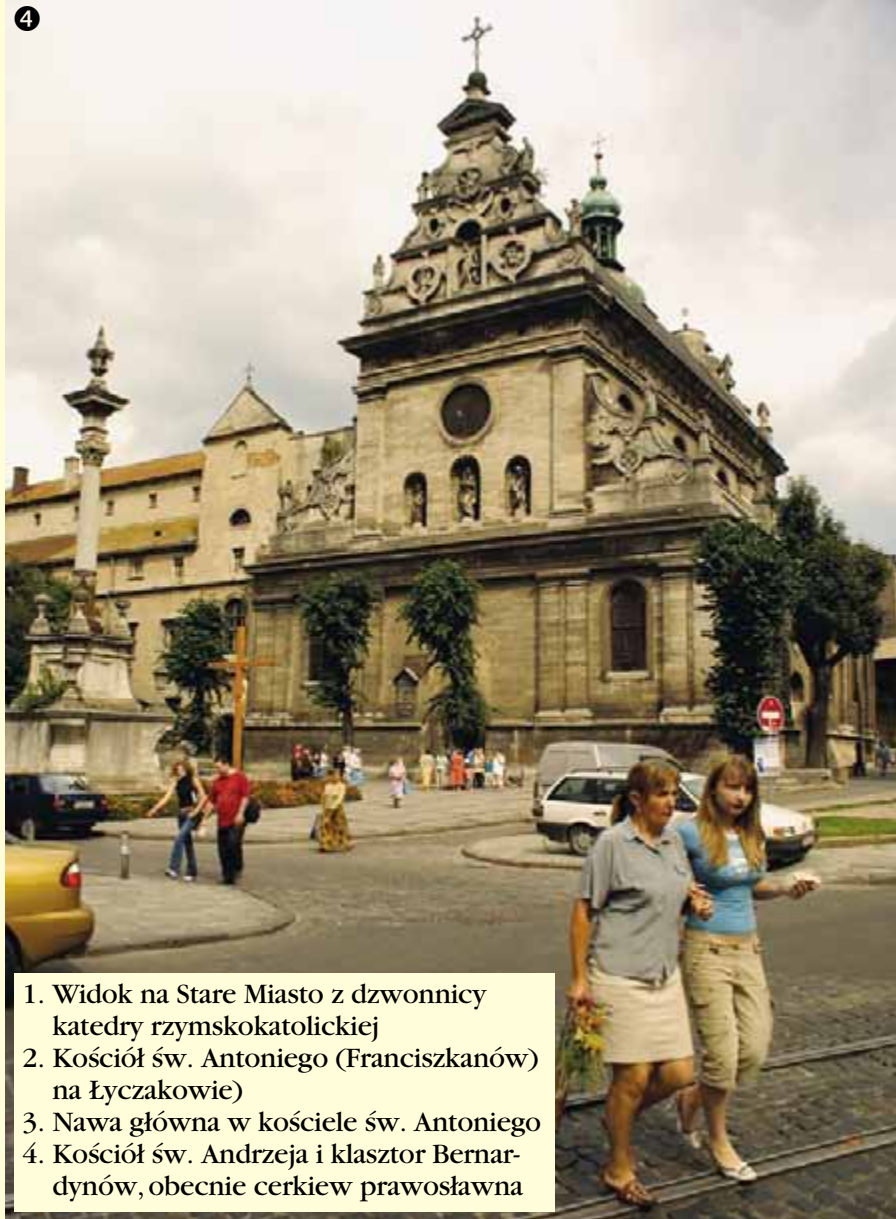
2



3



4



1. Widok na Stare Miasto z dzwonnicy katedry rzymskokatolickiej
2. Kościół św. Antoniego (Franciszkanów) na Łyczakowie)
3. Nawa główna w kościele św. Antoniego
4. Kościół św. Andrzeja i klasztor Bernardynów, obecnie cerkiew prawosławna

# Co uczyniliśmy z darami Ducha

Po upływie pięćdziesięciu dni od Paschy świętowania pamiątkę otrzymania Prawa na Górze Synaj, ale i zakończenie zbiorów pszenicy. Dziękczynienie dotyczyło więc Prawa i chleba.

Tę uroczystość świętowali uczniowie Jezusa zebrani w Wieczerniku. Trwała z nimi na modlitwie Matka Jezusa. Oni odmierzali dni od odejścia swego Mistrza.

Znany nam z Dziejów Apostolskich opis Zesłania Ducha Świętego przypomina starotestamentowe obrazy – szum wichru, płonący ogień. To oznaczało obecność Boga. Tak nazywano niewyraźne, co przenika, oczyszcza i zmienia wszystko.

I oto ci wystraszeni ludzie wybiegają z Wieczernika na świat. Oszołomieni, bo dotknęła ich ręka Pana. „Wszyscy napełnieni Duchem Świętym poczęli mówić różnymi językami, jako im Duch Święty mówić dawał”.

Ze Starego Testamentu pamiętamy opowieść o budowie wspólnego domu chwały i bezpieczeństwa. Ale Bóg pomieszał budowniczym ich zamysł i rozpadła się w pył nieukończona wieża Babel. Zdarzenie opisane w Dziejach Apostolskich jest jakby pozytywnym dopełnieniem tamtej opowieści. Ludzie z Wieczernika nie zamierzali stawiać pomników ludzkich możliwości. Powołani do głoszenia Dobrej Nowiny mieli świadomość swojej małości wobec potęgi świata Rzymian. Wtedy w Wieczerniku niespodziewanie przestali odczuwać lęk. A my, choć znamy tę historię, wciąż budujemy swoją wieżę Babel. „Człowieku obudź się i poznaj swą godność. Pamiętaj, że zostałeś stworzony na obraz Boży: zniszczony w Adamie, ale odnowiony w Chrystusie. Widzialnymi stworzeniami posługuj się jak należy”. To św. Leon Wielki tak mówił w jednym ze swoich kazań w czasach mrocznego barbarzyństwa. Ale w rzeczywistości były to czasy wielkich nadziei i wielkiej wiary w człowieka, w to, że jego działania zostaną użyte dla pożytku ogólnego.

Ta mowa wprost spoza tamtego czasu jest skierowana do nas, bo to my posługujemy się ziemią, morzem, niebem, powietrzem, rzekami, dyktujemy im swoją wolę. Świętą aparaturą przedłużamy nasze siły, zmysły, możliwości. Możemy nawet kierować własną genetyką i produkować pożądane modele. Prawie wszystko możemy. Mechanizm postępu jest wszak zawsze taki sam. Produkować wciąż więcej.

Uczyniliśmy sobie ziemię poddaną. Ale ani ziemi, ani nam to na zdrowie nie wychodzi. Rośnie nasz perfekcjonizm, kłamstwo, reklama, gadulstwo, ale drga równowaga biologiczna ziemi. Taki pożytek uczyniliśmy z darów Ducha. Wniwecz obróciliśmy wiarę i przestrogi papieża Leona.

Warto o tym pomyśleć, napisać w chwili, gdy i nasze środowisko wchodzi w nowy etap swego działania. Zresztą tej świadomości nigdy dość.

Zdzisław Koryś



## Spis treści

|   |        |
|---|--------|
| <b>Temat numeru: Kultura drogą człowieka ku prawdzie<br/>Z kulturą na bakier</b> .....          | str.2  |
| Tomasz Gołąb  |        |
| <b>Kultura drogą do prawdy</b> .....  | str.5  |
| Łukasz Kobeszko   |        |
| <b>Benedykt XVI o kulturze</b> .....  | str.8  |
| Milena Kindziuk   |        |
| <b>Między wyższością a niższością</b> .....   | str.10 |
| Anna Walas  |        |
| <b>Wysoko podnieśli poprzeczkę</b> .....  | str.13 |
| Artur Stelmasiak  |        |
| <b>Przed Walnym Zebraniem<br/>Wpisujemy się w cywilizacyjny spór<br/>o kształt Europy</b> ..... | str.16 |
| Rozmowa z Ziemowitem Gawskim  |        |
| <b>Budować wspólnotę w działaniu</b> .....  | str.18 |
| Rozmowa z Karolem Irmlesem  |        |
| <b>Naszą misją jest nieść nadzieję<br/>dzisiejszemu światu</b> .....                            | str.20 |
| Rozmowa z Markiem Korycińskim   |        |
| <b>Święci polscy<br/>Strażnik moralności</b> .....  | str.22 |
| Piotr Chmieliński   |        |
| <b>Społeczeństwo<br/>Kryzys patriotyzmu – to przeszłość?</b> .....                              | str.24 |
| Rafał Natorski  |        |
| <b>Marsz dla Życia z Janem Pawłem II trwa</b> ....  | str.26 |
| Joanna Szalata  |        |
| <b>Kultura wyrazem człowieczeństwa<br/>i tożsamości narodów</b> .....                           | str.28 |
| Patrycja Guevara-Woźniak  |        |
| <b>Była promieniująca gwiazdą</b> .....   | str.30 |
| Rozmowa z Barbarą Bielecką  |        |
| <b>Historia<br/>Potomkowie Wielkiego Sejmu</b> .....  | str.32 |
| Jarosław Kossakowski  |        |
| <b>Kultura<br/>Wianek majowy</b> .....  | str.34 |
| Waldemar Smaszcz  |        |
| <b>Norwid zachwyca i integruje</b> .....  | str.36 |
| Wioletta Żórawska   |        |
| <b>Książka nadal potrzebna!</b> .....   | str.38 |
| Katarzyna Kasjanowicz   |        |
| <b>Rozkwita wśród zielonych drzew</b> .....   | str.39 |
| Katarzyna Kasjanowicz   |        |
| <b>Spiritus Ursynoviensis</b> .....   | str.40 |
| Wojciech Piotr Kwiatek  |        |
| <b>Szwindel TV, czyli śmierć frajerom</b> .....   | str.42 |
| Wojciech Piotr Kwiatek  |        |
| <b>Przegląd prasy</b> .....   | str.44 |
| <b>Warto przeczytać</b> .....   | str.45 |
| <b>Wektory<br/>Czy potrzebne są nam media publiczne?</b> ....                                   | str.46 |
| Zbigniew Borowik  |        |
| <b>Premedytacje<br/>Dyplomy bez pokrycia</b> .....  | str.47 |
| Paweł Borkowski   |        |
| <b>Wiara a młodzi<br/>Między dziadostwem a Ewangelią</b> .....                                  | str.48 |
| Robert Hetzyg   |        |
| <b>Sygnaly z trasy<br/>Na wzgórzach Tajgetos</b> .....  | str.49 |
| Krystyna Holly  |        |
| <b>Kalendarz historyczny</b> .....  | str.50 |
| Radosław Kieryłowicz  |        |
| <b>Civitas Christiana</b> .....   | str.51 |
| <b>Kronika</b> .....  | str.52 |



AŻ 40 PROCENT POLAKÓW PRZYZNAJE SIĘ DO ZUPEŁNEGO BRAKU ZAINTERESOWANIA SZEROKO POJĘTĄ KULTURĄ I SZTUKĄ

Tomasz Gołąb

## Z kulturą na bakier

**Utyskiwać na brak kulturalnych aspiracji Polaków można bez końca. A kolejne badania opinii publicznej przynoszą coraz gorsze dane. Czy sięgnęliśmy dna?**

**P**onad 70% Polaków po 50. roku życia w ciągu ostatniego roku nie odwiedziło żadnego miejsca związanego z kulturą. Im jesteśmy starsi, tym związek z życiem kulturalnym jest coraz luźniejszy. W badaniach OBOP przeprowadzonych w lipcu ub.r. dobrze wypadli za to młodszy: w grupie respondentów poniżej 20. roku życia dane są najbardziej optymistyczne – do kina chodzi 77% z nich, do muzeum lub teatru – po ok. 20%. Żadnej z instytucji kultury nie odwiedza 16% ankietowanych z tej grupy wiekowej. Ale gdy zapytano, kto reprezentuje wyższy poziom artystyczny: Doda czy Jan Kiepura, za ledwie 4 proc. nastolatków wskazało na największą międzynarodową sławę spośród polskich śpiewaków okresu międzywojennego. Dorota „Doda” Rabczewska pokonała słynnego tenora nawet w grupie 60-latków. Tylko 35 proc. z nich zachwyciło się bardziej Kiepurą.

### Świat się kończy

Jeśli komuś wydaje się, że te proporcje mogą się jeszcze kiedyś odwrócić, myli się głęboko. Albo nie wierzy w siłę telewizji. Show „Gwiazdy tańczą na lodzie”, emitowany w misyjnej telewizji TVP2, w którym Doda jest jednym z czterech jurorów, co tydzień ogląda 3 do 5 milionów

Polaków. Kilkadziesiąt teatrów w całej Polsce w tym czasie odwiedza najwyżej kilka tysięcy osób. Czy można się dziwić, że najlepsi polscy aktorzy, żeby się utrzymać, zmuszeni są występować



Według Eurostatu Polacy są jednym z najmniej „kulturalnych” krajów Europy

w reklamie masła albo bankowych kredytów?

Z badań instytutu ARC Rynek i Opinia wynika, że w ciągu czterech lat zainteresowanie teatrem

wśród polskich widzów zmalało ponad dwukrotnie. Najbardziej aktywną kulturalnie grupą wiekową są najmłodszy (15–24 lata), którzy stanowią 42,7 proc. widowni teatralnej. Czy wielka sztuka musiała skapitulować przed małym ekranem?

– Najmłodsza grupa ma kontakt z kulturą i sztuką przy okazji „poszukiwań” edukacyjnych, albo w ramach – naturalnego w tym wieku – „odkrywania świata”. Średnią grupę wiekową skłaniają do kontaktu z kulturą często tylko specjalne okazje jak koncert gwiazdy, czy obsypany nagrodami film – brak czasu związany z aktywnością zawodową, a także życiem rodzinnym jest prawdopodobnie największą barierą ich udziału w życiu kulturalnym. W ich przypadku – coraz popularniejsze – oglądanie filmów na DVD pozwala łączyć rozrywkę z odpoczynkiem w gronie rodziny” – podkreśla Łukasz Mazurkiewicz, Prezes Zarządu ARC Rynek i Opinia.

### Czerwoni – ze wstydu

Przeciętny Polak chodzi do kina rzadziej niż raz w roku. Cztery razy częściej robią to Irlandczycy, trzy razy częściej Francuzi, Hiszpanie i Luksemburczycy. Według Eurostatu Polacy są jednym z najmniej „kulturalnych” krajów kontynentu. Europejska średnia kinowa to 1,9 wizyt (u nas 0,8). Za nami są tylko: Litwini, Słowacy, Bułgarzy i Rumuni (którzy przeciętnie

chodzą do kina raz na dziesięć lat). 71 proc. Europejczyków przeczytało w ciągu roku choć jedną książkę (u na 64 proc.). Wizytę w teatrze w ciągu ostatniego roku ma za sobą mniej niż co piąty Polak. To najniższy wskaźnik na Starym Kontynencie. Tylko nieco lepiej w stosunku do innych wypadamy pod względem chodzenia na operę lub przedstawienie baletowe (12 proc. w ostatnich 12 miesiącach), koncerty (29 proc.), do muzeów (32 proc.) i bibliotek (37 proc.). Ale jeśli tendencje się utrzymają, za kilka lat może się okazać, że jedyną galerią, którą odwiedzają Polacy, jest galeria handlowa, a jeśli opera, to tylko ta, która ma minimum 500 odcinków.

- Jeszcze 30 lat temu aktywność kulturalna była nierzadko sposobem na ucieczkę od rzeczywistości. Dzisiaj, bez tak silnego kontekstu kultura i sztuka ulega „odczarowaniu”, staje się jedną z alternatyw spędzania wolnego czasu, już nie jedyną. „Odczaro-



Fot. Tomasz Gołąb

Powinniśmy być społeczeństwem najbardziej czytanim w Europie. Polski rynek książki od roku 1991 powiększył się dziesięciokrotnie

wania” wymaga więc i stereotyp o wielkim kryzysie kultury: miłośnicy sztuki nadal nimi pozostaną, a nowe obszary obecności kultu-

ry powinny być dla niej szansą, nie zagrożeniem” – podkreśla Łukasz Mazurkiewicz.

## Chodź, poczytam ci bajeczkę

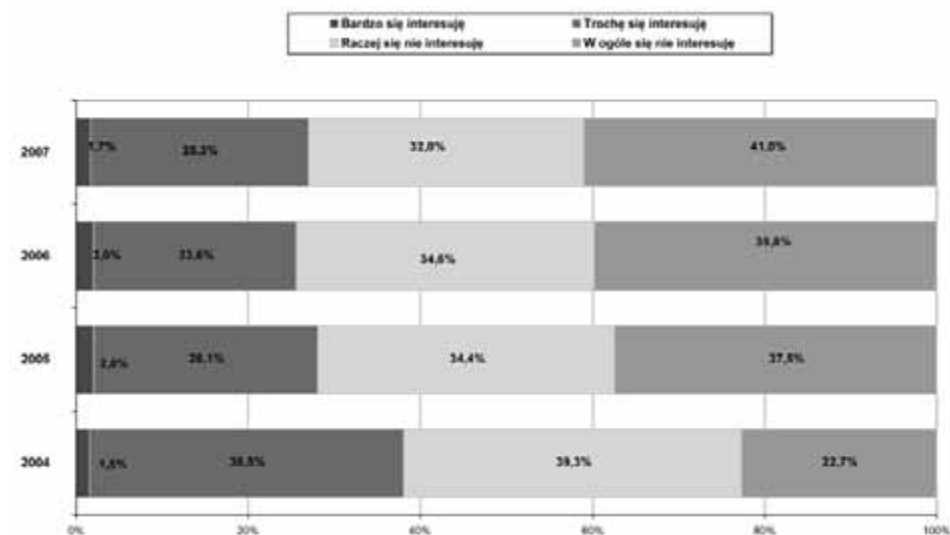
Na zdrowy rozum powinniśmy być społeczeństwem najbardziej czytanim w Europie. Polski rynek książki od roku 1991 powiększył się dziesięciokrotnie. W 2007 roku ukazało się prawie 13 tys. nowych tytułów. A gdy ministerstwo edukacji ogłosiło na początku kwietnia pomysł mocnego ograniczenia listu obowiązkowych lektur w szkołach – podniósł się narodowy lament. Cała Polska czyta dzieciom?

Nie. Tylko 64 proc. Polaków twierdzi, że w ciągu ostatniego roku czytało jakąś książkę. To wprawdzie blisko unijnej średniej – 71 proc., ale to przecież wciąż zaledwie jednak książka na rok.

Czyli średnio jedna strona dziennie, podczas gdy telewizję oglądamy średnio 3 do 4 godzin. No chyba, że jest to ten jedyny wskaźnik, w którym Polacy wypadają lepiej niż unijna średnia, czyli oglądanie programów kulturalnych w telewizji – w ciągu ostatniego roku 81 proc. pytaných. Zakładając oczywiście, że ten program to coś więcej niż kabaret albo misyjny „Gwiazdy tańczą na lodzie”.

Najczęściej czytają (lub przynajmniej tak twierdzą) Szwedzi – 87 proc. sięgnęło po książkę w ciągu ostatniego roku, a najrzadziej Maltańczycy – 45 proc. Polacy najczęściej (nie licząc książek fachowych i wydawnictw encyklopedycznych) chcieli sięgnąć po „Świadectwo” kardynała Stanisława Dziwisza. W 2007 roku sprzedało się ono w liczbie 850 tys. egzemplarzy. Na drugim miejscu czytaliśmy „Kuchnię Polską. 1001

## Wykres. Zainteresowanie respondentów kulturą i sztuką.



Źródło: ARC Rynek i Opinia, „Sponsoring Monitor 2007/2008”

przepisów” Ewy Aszkiewicz oraz drugi tom „Nowych przygód Mikolajka”. Złe czasy przyszły natomiast dla poezji. Jednotysięczne nakłady to szczyt marzeń wielu wydawnictw, choć wyjątkiem było 20 tys. egzemplarzy zbioru „Miłość szczęśliwa i inne wiersze” Wisławy Szymborskiej.

### Dwunasta muza?

Żadne z badań aktywności kulturalnej nie brało jednak pod uwagę czytelnictwa internetowego ani wirtualnej przestrzeni jako miejsca kultury i twórczości. Może to jednak błąd, skoro większość Polaków spędza przy komputerach po kilka godzin dziennie. Wystarczy zresztą spojrzeć na witrynę poświęconą wydarzeniom roku Zbigniewa Herberta ([www.herbert2008.pl](http://www.herbert2008.pl)),



Fot. Tomasz Golab

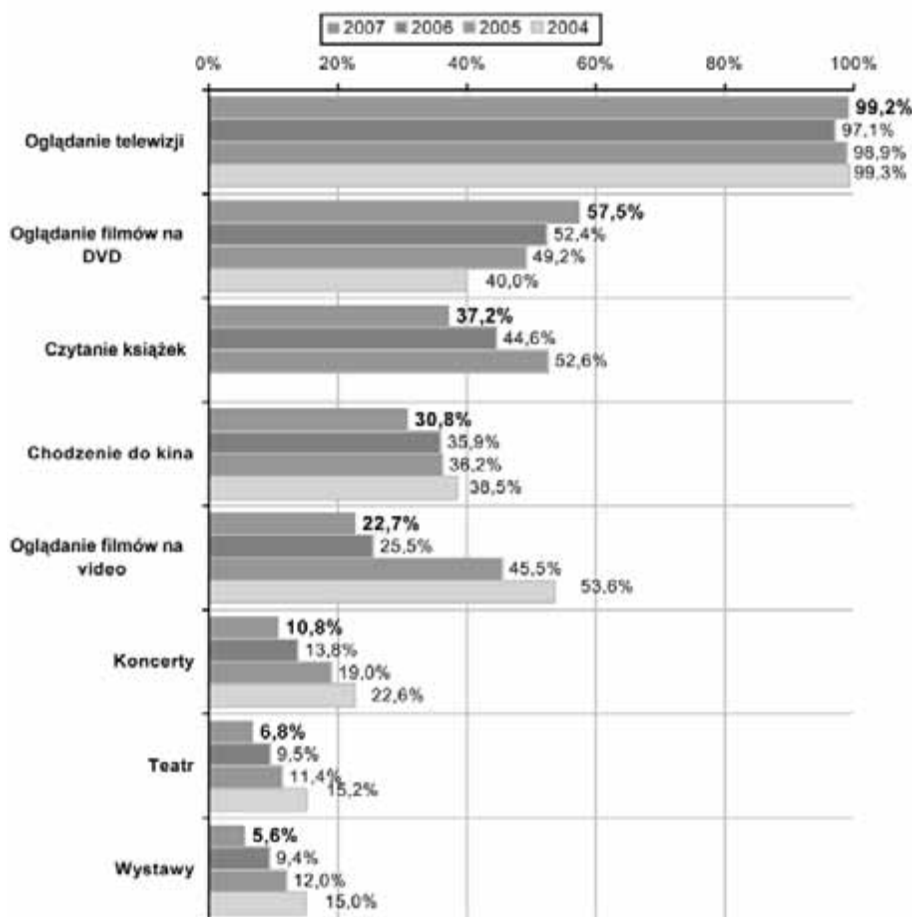
Wśród programów telewizyjnych Polaków interesuje głównie rozrywka

by zrozumieć, że kultura z trudem daje się szufladkować. Ambitne pro-

jekty, popularyzujące największe dzieła kultury coraz częściej wkraczają w sferę wirtualną. I dobrze się tam czują, czego przykładem jest chociażby obecność w sieci wszystkich ważniejszych muzeów świata.

A przecież internet jest dziś miejscem tworzenia interesujących galerii (niewątpliwie także sztuki przez duże „S”), pisania blogów, które czasem wykraczają poza funkcję czczego pamiętnikarstwa publikowania amatorskich filmów, czy prezentacji muzyki, która nie miałaby szans przebić się przez działy marketingu potentatów muzycznych. Internet aspiruje więc do roli medium, w którym brak granic demokratyzuje efekt twórczego procesu, czyniąc go nie tylko dostępnym z każdego zakątka świata, ale także będącego na wyciągnięcie ręki dla biednego i bogatego. Może zatem z kulturą nie będzie tak źle? Choć nam, ludziom zanurzonym w XX wieku – czasie czarno-białych telewizorów i magnetofonów Kasprzak – na razie trudno sobie wyobrazić by konsumować ją równocześnie z paczką popcornu, w miękkich kapiach i ziółkami w szklance. ■

### Wykres. Uczestnictwo w kulturze. [Czy w ciągu ostatnich 12 miesięcy...]



Źródło: ARC Rynek i Opinia, „Sponsoring Monitor 2007/2008”

- 41% Polaków w ogóle nie interesuje się kulturą i sztuką.
  - Grupa zdecydowanych miłośników sztuki w Polsce ukształtowała się na poziomie 2%.
  - Oglądanie telewizji jest najpopularniejszą formą uczestnictwa Polaków w szeroko pojętej kulturze (99,2%).
  - Czytanie książek w ciągu ostatnich trzech lat spadło z 53% do 37% w 2007 roku.
  - Udział w przedstawieniach teatralnych deklaruje jedynie 6,8% Polaków, co na przestrzeni 4 lat oznacza ponad dwukrotny spadek.
  - Największą grupę (42,7%) teatralnej widowni stanowią najmłodszy badani (15–24 lata) – to jednocześnie najbardziej aktywna kulturalnie grupa wiekowa.
- (źródło: ARC Rynek i Opinia)



TRZY DEKADY OD UKAZANIA SIĘ KONSTYTUCJI „GAUDIUM ET SPES”

Łukasz Kobeszko

# Kultura drogą do prawdy

Mijają 33 lata od ogłoszenia przez Sobór Watykański II Konstytucji duszpasterskiej „O Kościele w świecie współczesnym” (*Gaudium et spes*). Jeden z rozdziałów dokumentu zatytułowany „Należyty sposób podnoszenia poziomu kultury” był pierwszym usystematyzowaniem zagadnień związanych z relacjami na linii wiary i kultury w nauczaniu Kościoła. Wskazania Vaticanum II pozostają wciąż drogowskazem dla chrześcijańskiej refleksji nad problematyką kultury.

**W** kontekście realizacji hasła programowego Stowarzyszenia Civitas Christiana w 2008 roku „Kultura wyrazem człowieczeństwa i tożsamości narodów” należy przypomnieć zasadnicze myśli, jakie znalazły się w soborowej konstytucji. Warto byłoby również zastanowić się nad odniesieniem ich do współczesnej kondycji cywilizacji europejskiej i kultury globalnej.

Podpisana w grudniu 1965 roku przez papieża Pawła VI i ponad 2300 Ojców Soboru konstytucja stanowiła rozwinięcie nauczania zawartego w trzech encyklikach papieskich: *Mater et magistra* (1961) i *Pacem in terris* (1963) bł. Jana XXIII oraz *Ecclesiam suam* (1964) Pawła VI. Specyfiką *Gaudium et spes* było podkreślenie, iż konstytucja jest adresowana nie tylko do wiernych Kościoła, lecz także do całej rodziny ludzkiej. Celem dokumentu było wyjaśnienie obecności i posłannictwa Kościoła we współczesnym świecie. Jak zaznaczono w części wprowadzającej do konstytucji, misją wspólnoty założonej przez Chrystusa odbywa się poprzez badanie „znaków czasów” i wyjaśnianie ich w świetle Ewangelii.

### Znaki czasów w świetle Ewangelii

Szczególnym „znakiem czasów” towarzyszącym sesjom Soboru Watykańskiego II były głębokie przemiany cywilizacyjne i kulturowe, jakie przeżywał świat na początku

Odnosząc się do tego stanu rzeczy, Ojcowie Soborowi zauważali, że nastąpiła „prawdziwa przemiana społeczna i kulturalna, która wywiera swój wpływ również na życie religijne”. Zmiany cywilizacyjne spowodowały, że w człowieku powstały dwa sprzeczne odczucia – nadzieja na lep-



Fot. Artur Selmasiak

Według nauczania Soboru Watykańskiego II prawdziwa kultura nie może istnieć bez pierwiastków nadprzyrodzonych i odniesienia do Boga

lat 60. ubiegłego wieku. Wiązały się one z błyskawicznym i nieznanym dotąd w historii tempem rozwoju nauki i techniki. Spoglądając nawet z dzisiejszej perspektywy, wielość nowych zjawisk była wówczas rzeczywiście oszałamiająca. Podczas gdy żyło jeszcze pokolenie urodzone na przełomie XIX i XX wieku, pamiętające czasy modernistycznej „belle époque”, walce wiedeńskie Europy trzech cesarzy, światło dzienne ujrzała broń atomowa. Oszałamiające postępy czyniła astronautyka. Upowszechniała się telewizja i rodziła się współczesna kultura masowa. Postępował rozwój nauk humanistycznych i szczegółowych.

szere i bardziej godne życie materialne i duchowe, jak również obawy co do przyszłości rodzaju ludzkiego i skutków, jakie mogą powstać w wyniku gwałtownych przemian.

*Gaudium et spes* zaproponowała przyjęcie chrześcijańskiej antropologii jako punktu wyjścia do refleksji nad współczesnością. Każdy człowiek, niezależnie od wieku, rasy, narodowości, wyznawanej religii, światopoglądu oraz kondycji materialnej dysponuje niezbywalną godnością osobową. Godność ta wypływa z faktu stworzenia człowieka na obraz i podobieństwo Boże. Przypominając o tym, konstytucja soborowa cytuje fragment Psalmu 8: „Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz?(...) Uczyniłeś go nie-

wiele mniejszym od aniołów, chwałą i czcią go uwieńczyłeś i obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich”.

Co więcej, Bóg stworzył człowieka od samego początku jako „mężczyznę i niewiastę”, a więc powołując go do wspólnoty i tworzenia społeczności. Bez więzi międzyludzkich i relacji z innymi rozwój człowieka jest niemożliwy.

### Podstawowa manifestacja człowieczeństwa

Po przyjęciu tych fundamentalnych założeń można w sposób właściwy pochylić się nad zagadnieniem kultury. Jest ona jedną z podstawowych manifestacji człowieczeństwa i drogą, na której realizowana jest niezbywalna godność każdej osoby. Konstytucja podaje ogólną definicję kultury. Jest nią wszystko, czym człowiek doskonali i rozwija wielorakie uzdolnienia swojego ducha i ciała. Kultura jest kumulacją obyczajów, wiedzy, nauk, instytucji i twórczości rodzaju ludzkiego na przestrzeni wszystkich wieków. Ta linearna ciągłość kultury w dziejach służy przekazywaniu wielkich doświadczeń ducha i wytworów materii, tak aby służyły one postępowi jednostek i całej ludzkości.

Tak rozumiana kultura ma według *Gaudium et spes* aspekty historyczne, społeczne, socjologiczne oraz etnologiczne. Ostatni z nich wskazuje na wielość kultur, wypływającą z różnego używania rzeczy i języka, wykonywania pracy, wyznawanej religii i obyczajów oraz sposobów rozwijania wiedzy i kultywowania estetyki. Splot tych elementów tworzy określone środowisko, w które zostaje włączony człowiek żyjący w danych okolicznościach historycznych, narodzie i rodzinie.

Ojcowie Soborowi podkreślają, że w warunkach błyskawicznego postępu cywilizacji zasięg kultury ulega udoskonaleniu i rozszerzeniu. Wraz z rozpowszechnieniem się środków społecznego przekazu – radia i telewizji, zwyczaje i obyczaje na całej kuli ziemskiej ulegają coraz większemu ujednoliceniu. Tworzy się w efekcie nowy rodzaj kultury – kultura maso-

wa. Dzięki niej ludzka kultura przybiera coraz bardziej powszechne formy. Masowość kultury wyraża w istotny sposób jedność rodzaju ludzkiego.

Postęp społeczny sprawia, że z każdym dniem rośnie w ludziach świadomość uczestnictwa w tworzeniu kultury danej społeczności, a przez to także poczucie autonomii i odpowiedzialności za rozwój świata. Świadomość ta zostaje przez konstytucję soborową określona mianem „nowego humanizmu”. Jego naczelnym postulatem jest budowa w prawdzie i sprawiedliwości

uki i techniki, które powinny zarówno ułatwiać życie doczesne, jak i pozostawać w zgodzie z duchową kulturą i wielowiekową spuścizną danej wspólnoty (Ges pkt 56).

Tak rozumiana kultura zbliża się w naturalny sposób do wiary. Można powiedzieć, że stanowi ona jeden z jej najbardziej głębokich wyrazów. *Gaudium et spes* wskazuje, że kultura w swoich poszczególnych przejawach – twórczości artystycznej czy też badaniach naukowo-technicznych stanowi zawsze wznoszenie się do prawdy



Fot. Artur Sielmasiak

Kultura jest jedną z podstawowych manifestacji człowieczeństwa i drogą, na której realizowana jest niezbywalna godność każdej osoby

lepszego świata, a jego budowniczo- wie stają się odpowiedzialni wobec swoich współbraci i historii.

W uporządkowanym dziele tworzenia lepszego świata człowiek jednocześnie współpracuje ze Stwórcą oraz z innymi osobami. Wiąże się to z koniecznością wymiany kulturalnej, prowadzącej do owocnego dialogu pomiędzy różnymi grupami społecznymi i całymi narodami. Sobór zwraca w tym miejscu uwagę, że dialog międzykulturowy nie może być tożsamy z kwestionowaniem własnej tożsamości i tradycji, a także nie powinien stanowić zagrożenia dla wartości kultury narodowej. Takie samo zastrzeżenie dotyczy wprowadzania osiągnięć na-

i Mądrości Bożej. Jest więc jednocześnie „uwolnieniem ludzkiego ducha ku kontemplacji Stwórcy” (Ges pkt 57).

Konstytucja soborowa wprowadziła pojęcie powszechnego prawa do korzystania z kultury. Należy ono do katalogu fundamentalnych praw człowieka i jest bezpośrednią realizacją osobowej godności każdej osoby. Prawo do powszechnego korzystania przez całą ludzkość z wytworów kultury wiąże się z koniecznością wzmoczenia wysiłków na rzecz powszechnej edukacji, walki z analfabetyzmem, a także ułatwieniem dostępu do dóbr kultury grupom społecznym, które do tej pory z trudnością mogły uczest-



niczyć w życiu kulturalnym, na przykład rolnikom i robotnikom. Pełnego uczestnictwa w kulturze, nieograniczonego błędnymi, krzywdzącymi stereotypami społecznymi konstytucja domaga się także dla kobiet, z zadowoleniem podkreślając ich wielki wkład w dzieje ekspresji ludzkiego ducha.

Szczególną rolę w szerzeniu kultury, pomimo faktu zwiększającej się specjalizacji różnych dziedzin ludzkiej aktywności twórczej widzi Sobór w nowych środkach społecznego przekazu, takich jak radio, film i telewizja. Zadaniem wszystkich gałęzi sztuki i aktywności twórczej jest również łączenie nowoczesnych technik z obyczajami chrześcijańskimi.

### Zjawisko pop-kultury

Na początku XXI wieku wiele zjawisk, które *Gaudium et spes* próbowało dopiero wstępnie definiować, stało się głównymi wyznacznikami współczesnego myślenia o kulturze. Najbardziej rzucającą się w oczy kwestią jest kultura masowa. Pod wpływem postępującej globalizacji i ogromnej roli odgrywanej przez międzynarodowe korporacje (na polu kultury dotyczy to koncernów wydawniczych i muzycznych oraz wytwórni filmowych), kultura ta, stała się praktycznie obowiązującym wzorcem ekspresji twórczej dla przeciętnego mieszkańca pięciu kontynentów. Oczywiście, tak jak nauczał Sobór, kultura masowa dalej stanowi pewien wyraz jedności rodzaju ludzkiego. Istotną nowością, której nie przewidywano w latach 60., stało się zjawisko komercjalizacji kultury masowej. Doprowadziło ono właśnie do przepoczwarczenia się jej w pop-kulturę. Bardzo często regułą funkcjonowania tej nowej postaci kultury masowej stają się nie szeroko rozumiane racje duchowe i artystyczne, lecz wymagania ekonomiczne. Wytwory kultury – literatura, muzyka, film lub architektura – to gotowe do szybkiej i natychmiastowej konsumpcji produkty. Coraz częściej wśród odbiorców pop-kultury może rodzić się zasadnicze pytanie. Na ile efekt finalny, z którym

spotykamy się w kinie, przed głośnikami czy też przed telewizorem jest jeszcze oryginalnym dziełem sygnalizującym go twórców? W jakim stopniu jego rzeczywistymi autorami są już specjaliści od „pi-aru” i stratedzy animujący nowe mody i trendy społeczne – tzw. „trendsetterzy”?

Komercjalizacja kultury pogłębiła jeszcze bardziej specjalizację wytworów ekspresji ludzkiego ducha, o której mówi konstytucja *Gaudium et spes*. Niezwykle częstym obecnie zjawiskiem jest niszowość. Zjawiska i wytwory o ambitniejszych założeniach, pomimo rzekomej obecności w głównym nurcie kultury, są systematycznie spychane do trudno dostrzegalnych zakątków. Stało się tak między innymi z kulturą ludową czy sztuką o wyraźnej i jednoznacznej inspiracji chrześcijańskiej. Przenoszenie całych segmentów kultury do małych nisz powoduje stopniowe, acz systematyczne ich wymazywanie z powszechnej świadomości. Podobnie jak dzieje się to przy komercjalizacji, racją tworzenia gett dla wielu ciekawych zjawisk kulturalnych stają się przesłanki ekonomiczne.

Osobliwym zagadnieniem stała się w dobie globalizacji zaznaczona już przez nauczanie Soboru problematyka wielokulturowości i dialogu różnych tradycji. O ile rzeczywiście nowoczesne środki komunikacji, rozwój telewizji satelitarnej oraz internetu umożliwiają nam lepsze poznanie odmiennych cywilizacji i ich dorobku kulturowego, to w założeniach wielu ideologów współczesnej wielokulturowości, ma ona stanowić antytezę tego co rodzime, narodowe czy też tradycyjne. Opacznie rozumiana wielokulturowość oznacza swoistą operację na żywym organizmie poszczególnych kultur. Polega ona na wybieraniu się z nich określonych elementów, wrywaniu z ustalonego kontekstu cywilizacyjnego lub historycznego i przenoszenia w inne uwarunkowania i okoliczności. Ośmiesza to i osłabia wszystkie kultury uczestniczące w takim

eksperymentcie, gdyż rzadko kiedy powstała na gruzach takiej operacji nowa „multikultura” okazuje się środowiskiem prawdziwie szanującym odmienność i osobową tożsamość. Wręcz przeciwnie – nowoczesny świat „tolerancji i bezpodziałów” charakteryzuje się często unifikacją, utratą poczucia własnej wartości, a w końcu praktyczną obojętnością wobec człowieka wobec innych.

*Gaudium et spes* przestrzegało przed źle rozumianym dialogiem kultur, który zamiast do wzajemnej wymiany darów i wzbogacenia prowadzi do pustki i ograniczenia kulturowych horyzontów.

Na końcu warto jeszcze odnieść się do współczesnej sytuacji jednego z najbardziej zasadniczych elementów nauczania soborowego o kulturze. W samym tekście konstytucji nie znajdziemy jeszcze katechezy na temat przejawów kultury śmierci, którą rozwinął podczas swojego pontyfikatu Jan Paweł II. Sobór przypomniał z kolei jedną z najważniejszych prawd o ludzkiej kulturze – że nie może ona istnieć bez pierwiastków nadprzyrodzonych i jakiegokolwiek odniesienia do Boga. Istotnym wyzwaniem staje się zaś systematycznie powiększający się zakres obojętności religijnej i duchowej całych obszarów kultury europejskiej. Nie występują one już przeciwko Bogu lub nawet Kościołowi, lecz po prostu w ogóle nie biorą ich pod uwagę w swoim przesłaniu.

W tej twórczości to nie metafizyczny akt zadziwienia staje się głównym celem przeżycia artystycznego. Jedyną i ostateczną miarą wszystkiego staje się sam człowiek i jego słabości. Zastanawia fakt, dlaczego tak łatwo można dzisiaj znaleźć twórczość obracającą się wokół rozmaitych ludzkich obsesji i dewiacji, a niewidoczne stają się dzieła takie jak „Dżuma” Alberta Camusa, która pisana z pozycji laickiego humanizmu inspirowała zarówno wierzących, jak i niewierzących do stawiania najważniejszych pytań dotyczących obecności Boga, powołania człowieka, przyjaźni i pomocy innym. ■

**PAPIEŻ MÓWI, ŻE W KONTAKTACH ZE ŚWIATEM KULTURY KOŚCIÓŁ W CENTRUM STAWIA CZŁOWIEKA, ZARÓWNO JAKO TWÓRCĘ KULTURY, JAK I JAKO JEJ ADRESATA**

Milena Kindziuk

# Benedykt XVI o kulturze

**Benedykt XVI rzadko zabiera głos w dyskursie o kulturze. Zwłaszcza w porównaniu do swojego poprzednika.**

**P**apież zapowiadał, że nie będzie tworzył zbyt wielu dokumentów, aby nie przesłonić wielkiego bogactwa, w znacznej części jeszcze nieprzyswojonego, które pozostawił po sobie Jan Paweł II. Choć za pontyfikatu papieża nie powstał żaden traktat dotyczący kultury, jej Jan Paweł II poświęcił znaczną część swojego nauczania. Już na początku pontyfikatu, przemawiając w siedzibie UNESCO w Paryżu (2 czerwca 1980 roku) podkreślił, że *„Kultura jest właściwym sposobem istnienia i bytowania człowieka... Jest tym, przez co człowiek jako człowiek staje się bardziej człowiekiem... Człowiek, i tylko człowiek, jest sprawcą i twórcą kultury... W niej się wyraża i w niej się potwierdza”*.

## Śladami Jana Pawła

Tę samą myśl przywołał w pamięci Jego następca, Benedykt XVI, przemawiając do polskich biskupów przybyłych z wizytą *ad limina apostolorum* pod koniec 2005 roku. Przemówienia Ojca Świętego były pierwszym oficjalnym przesłaniem nowego papieża do biskupów polskich, a szerzej – do całego Kościoła w Polsce. Benedykt XVI podkreślił udział Kościoła w procesie wychowania, wyrażający się także w działaniach na rzecz kultury:

– Polska otrzymała od poprzednich pokoleń bogate dziedzictwo kulturowe oparte na wartościach chrześcijańskich. Z takim dziedzictwem weszła do Unii Europejskiej. Wobec nasilającego się procesu sekularyzacji i odwrotu od wartości chrześcijańskich nie może tego

dziedzictwa utracić. Przeciwnie, negatywne postawy i zagrożenia dla kultury chrześcijańskiej, które są widoczne także w Polsce, są dla Kościoła wezwaniem do wysiłku na rzecz stałej ewangelizacji kultury – mówił Papież.

## Kryzys kultur

Już w tym przemówieniu widać kontekst, w jakim słowo kultura pojawiać się będzie później w przemówieniach Benedykta XVI. Papież posługuje się nim w znacznie szerszym znaczeniu niż sama twórczość ludzka. Jeśli mówi o kulturze, najczęściej łączy ją z dorobkiem cywilizacji – zwłaszcza z dziedzictwem chrześcijaństwa. W opozycji do niej ustawia Benedykt XVI kulturę neopogaństwa. I ona stała się pretekstem, a nawet tematem przewodnim kilku publicznych wypowiedzi. Widać w tym zresztą linie zarysowane przez Josepha Ratzingera, jeszcze jako kardynała, w książce *„Europa Benedykta w kryzysie kultur”*.

Podczas spotkania z redakcją dwutygodnika włoskich jezuitów *„La Civiltà Cattolica”*, Benedykt XVI zwrócił uwagę, że *„we Włoszech i w Europie coraz bardziej umacnia się kultura zamknięta na Boga, choć nie zawsze z góry wrogo nastawiona do chrześcijaństwa”*. Przestrzegł też przed niebezpieczeństwem, jakie niesie za sobą postęp filozofii życia, którą określił jako *„indywidualistyczny relatywizm i pozytywistyczny scjentyzm”*.

## Sekularyzacja

8 marca podczas przemówienia do uczestników Zgromadzenia Ple-

narnego Papieskiej Rady ds. Kultury w Sali Klementyńskiej Benedykt XVI cieszył się, że watykańska dykasteria podjęła temat: *„Kościół a wyzwania sekularyzacji”*.

– Jest to kwestia fundamentalna dla przyszłości ludzkości i Kościoła. Sekularyzacja zmieniająca się często w sekularyzm (pomijając pozytywne znaczenie świeckości) wystawia na ciężką próbą życie chrześcijańskie wiernych i pasterzy – mówił Papież.

Ojciec Święty zauważył, że sekularyzacja nie jest zjawiskiem pozakościelnym. Również wierni, w tym także pasterze, wystawieni są na działanie dominującej kultury obrazkowej, która poprzez powierzchowne, konsumistyczne podejście do rzeczywistości, gruntownie wynaturza wiarę. Wymaga to odpowiedniego przeciwdziałania. Należy przypominać o godności i wolności osoby, o równości wszystkich ludzi, a także o sensie życia i śmierci oraz o tym, co po śmierci nastąpi. Na taką potrzebę wyczulony szczególnie był Jan Paweł II, który ustanowił Papieską Radę ds. Kultury.

– Ta sekularyzacja nie jest jedynie zagrożeniem zewnętrznym dla wierzących, ale ujawnia się już od pewnego czasu w łonie samego Kościoła. Wypacza wewnątrz i dogłębnie wiarę chrześcijańską, a w konsekwencji – styl życia i codzienne postępowanie wierzących. Żyją oni w świecie i są często naznaczeni, jeżeli nieuzależnieni, kulturą obrazu narzucającą sprzeczne wzorce i bodźce w zakresie praktycznej negacji Boga: nie potrzeba już Boga, myśleć o Nim i powracać do Niego. Ponadto dominująca mentalność hedonistyczna i konsumpcyjna sprzyja – zarówno w gronie wierzących, jak i duszpasterzy – zwracaniu się ku po-



wierzchowności i egocentryzmowi szkodzącym życiu Kościoła – mówił Benedykt XVI, uzasadniając, dlaczego współczesny człowiek często nie potrzebuje już nikogo do zrozumienia, wytłumaczenia i opanowania wszechświata; czuje się centrum i miarą wszystkiego.

### Dialog z kulturą

Papież przypomina, że „Jan Paweł II, świadomy radykalnych i nagłych zmian społecznych, nalegał na potrzebę spotkania człowieka na płaszczyźnie kultury, by nadać nowy impuls działaniu Kościoła na rzecz spotkania między Ewangelią i wielością kultur w rozmaitych częściach świata. Intelktualna wrażliwość i miłość pasterska skłoniły Jana Pawła II do położenia nacisku na fakt, że rewolucja przemysłowa i odkrycia naukowe umożliwiły udzielenie odpowiedzi na pytania, na które wcześniej po części odpowiadała tylko religia. Konsekwencją tego był fakt, że człowiek współczesny często odnosi wrażenie, iż nie potrzebuje już nikogo, aby zrozumieć, wyjaśnić i opanować wszechświat; czuje się ośrodkiem wszystkiego, miarą wszystkiego” – mówił dalej Benedykt XVI.

Papież zaznaczył, że tendencja, przed którą ostrzegał jego poprzednik, stanowi rodzaj intelektualnej pychy. Zamyka ona człowieka w samowystarczalności rozumu i uniemożliwia mu dotarcie do ostatecznej Prawdy. Tymczasem rozum potrzebuje światła wiary, podobnie jak wiara światła rozumu. Stąd wynika zaangażowanie Kościoła w dialog z kulturą, a szczególnie z nauką. Ojciec Święty zachęcił uczestników sesji plenarnej Papieskiej Rady ds. Kultury do stałego zaangażowania w ten dialog, który pozwala człowiekowi dostrzec w sobie Boży obraz i podobieństwo, a środowiskom naukowym i kościelnym umożliwia skuteczniejszą służbę ludzkości.

– Zachęcam przede wszystkim pasterzy Bożej owczarni do niestrudzonego i wielkodusznego zaangażowania w celu stawienia czoła – na

terenie dialogu i spotkania kultur, głoszenia Ewangelii i Świadcstwa – niepokojącemu zjawisku sekularyzacji osłabiającej osobę ludzką i przeszkadzającej jej w naturalnym pragnieniu poznania całej Prawdy – mówił Papież do uczestników sesji Papieskiej Rady ds. Kultury.

### Ludzkość na rozdrożu

9 marca w przemówieniu do uczestników Zgromadzenia Ogólnego Papieskiej Rady ds. Środków



Fot. Artur Stelmasiak

Społecznego Przekazu Benedykt XVI zauważył, że podczas „gdy środki przekazu drukowanego z trudem są upowszechniane, to inne środki przekazu, takie jak radio, telewizja i internet, rozwijają się z niezwykłą szybkością”. Papież podkreślił, że „wiele treści przekazywanych w różnych formach do milionów domów na całym świecie jest destrukcyjnych”. Dodał jednak, że w tej sytu-

acji Kościół rodzi nadzieję, ponieważ „na te cienie kieruje światło Chrystusowej prawdy”.

Wśród zagrożeń dla kultury chrześcijańskiej Europy Benedykt XVI wymienia między innymi reklamę. W orędziu na 42. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu zwraca uwagę, że „pod pretekstem przedstawiania rzeczywistości w istocie dąży się do usprawiedliwiania i narzucania wypaczonych wzorów życia osobistego, rodzinnego czy społecznego. Ponadto, aby zwiększyć oglądalność, czasami media nie wahają się uciekać do wulgarności, przemocy i przekraczania zasad”. W ten sposób nadwerężana kultura staje się antykulturą. Benedykt XVI, zatroskany o kulturę, rozumianą jako charakterystyczny dla człowieka sposób istnienia, zadaje retoryczne pytanie: „Czy mądrze jest godzić się na to, by środki społecznego przekazu służyły niekontrolowanemu gwiazdorstwu bądź znalazły się we władaniu tych, którzy posługują nimi w celu manipulowania sumieniami. Czy nie należałoby raczej sprawić, aby pozostały one na służbie osoby i dobra wspólnego i sprzyjały «formacji etycznej człowieka, we wzrastaniu człowieka wewnętrznego?»”.

**Benedykt XVI** mówi, że w kontaktach ze światem **kultury** Kościół „w centrum stawia człowieka, zarówno jako twórcę **kultury**, jak i jako jej adresata”.

– Historia Kościoła jest również historią kultury – przypomniał Benedykt XVI w czasie specjalnej audiencji dla członków i pracowników Papieskiej Rady ds. Kultury w 1997 roku.

Jego zdaniem, jak nigdy **kultura** jest dzisiaj terenem dialogu ludzi szukających autentycznego humanizmu, abstrahując od dzielących ich różnic. „Również na polu **kultury** Kościół ma do zaoferowania wszystkim najmocniejszą siłę odnowy i wyniesienia, czyli miłość Boga, która staje się ludzką miłością” – twierdzi Ojciec Święty. ■

W POLSKIEJ TRADYCJI PRZYJĘŁO SIĘ, ŻE PRAWDZIWY PATRIOTA TO TEN, KTÓRY PONOSI ŚMIERĆ ZA OJCZYZNĘ, A NIE TEN KTÓRY ZAKŁADA FABRYKĘ I ROZWIJA POLSKI PRZEMYSŁ

Anna Walas

## Między wyższością a niższością

Ponad rok temu na ulicach Warszawy można było zobaczyć plakaty stanowiące część akcji „Patriotyzm jutra” organizowanej przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Na jednym z nich widniało zdjęcie młodziutkiej dziewczyny i podpis mówiący, że wyobraża sobie siebie na barykadach, jak bierze udział w powstaniu warszawskim.

Owszem, na innym było zdjęcie chłopaka – mistrza świata olimpiady informatycznej w Meksyku w 2006 roku i podpis informujący, że zostaje w Polsce. Dlaczego nie możemy pozostać tylko przy tej drugiej wersji, skoro żyjemy w czasach pokoju? Dlaczego my – Polacy, kiedy mówimy „patriotyzm”, mamy od razu na myśli barykady, walkę zbrojną, oddawanie życia za kraj? Przecież dziś, kiedy jest pokój, taki patriotyzm nie jest potrzebny. Możliwe, że chodzi o to, że sama kategoria polskości, a przecież gdy mówimy o polskim patriotyzmie, właśnie do niej się odwołujemy, wiąże się z bohaterstwem uwieńczonym śmiercią.

### Mesjasz narodów

Prawdziwy patriota to ten, który ponosi śmierć za ojczyznę, a nie ten, który zakłada fabrykę i rozwija polski przemysł. By być Polakiem, trzeba nieustannie cierpieć. Na tym cierpieniu budujemy swoją wielkość. Z jednej strony cechuje nas poczucie niższości, które wywołuje cierpienie, a z drugiej poczucie wyższości wynikające z tego, że tak cierpimy. Nie możemy pojąć, że Francuzi nie chcieli umierać za Gdańsk, bo my jako Polacy w swojej historii cierpie-

liśmy za wszystkich. To u nas przecież, a nie gdzie indziej, powstała wizja ojczyzny jako mesjasza narodów. Cierpienie jako podstawowe pojęcie w antropologii romantycznej i my-

ofiarami, ale zdarzało się, że stawaliśmy w roli katów.

Według Marii Janion w Polsce przez dwieście lat panowała kultura romantyczna. Powoduje, że działamy w obrębie mitu, że nasze czyny są romantyczne. Dlatego w polskiej kulturze tkwi zachowanie według reguł: Bóg, honor, ojczyzna. Przez literaturę narzucona jest świadomości przemoc mistyczna, której przykładem może być na przykład powstanie

warszawskie. Młodzi ludzie szli umierać ze świadomością, że to bez sensu, ale że mimo to muszą. Janion cytuje słowa powstańczego poety „niech spłonie miasto, Polska urośnie”. Czyli, jak mówi – przez śmierć wchodzi się do historii i zyskuje wielkość. Skutkiem tego w obliczu sytuacji, która zagraża polskiej tożsamości narodowej gestem, na który zdobywają się Polacy jest powstanie.

Janion uważa, że zabory Polski i wzbudzone przez Sienkiewicza marzenia o podbojach, kolonizowaniu innych spowodowały, że wytworzyła się „paradoksalna polska mentalność postkolonialna”. Jej przejawy to poczucie bezsilności i klęski oraz niższości i peryferyjności naszego kraju. Tym odczuciom przeciwstawia się „mesjanistyczna duma w postaci narracji o naszych wyjątkowych cierpieniach i zasługach,

o naszej wielkości i wyższości nad »niemoralnym« zachodem, o naszej misji na wschodzie – taka opowieść jest zamkniętym kołem niższości i wyższości, które przeradza się



Dla Polaków prawdziwym patriotą jest ten, kto ponosi śmierć za ojczyznę, a nie ten, kto zakłada fabrykę

śli chrześcijańskiej na stałe wpisało się w nasze narodowe wyobrażenie. Dlatego tak trudno przyjąć nam do wiadomości, że czasami to inni cierpieli przez nas, że byliśmy nie tylko



w narodową figurę totalnej niemożności i wiecznej szarpaniny między „europejskim pozorem” (który może wcale nie jest pozorem) a »polską prawdą« (którą podejrzewa się o to, że nie jest absolutem)”.

### Nie dla Skargi i Sienkiewicza

Napięcie między tym, co narodo-wo-wyznaniowe, a tym, co różnokul-turowe we współczesnych społeczeństwach jest według tej badaczki wynikiem właśnie sienkiewiczowskiej i posienkiewiczowskiej mentalności. Podobnie Stefan Swieżawski uważa, że do dziś żyjemy tylko Skargą i Sienkiewiczem. Owszem, mają wielkie zasługi dla Polski, jeśli chodzi o homiletykę i literaturę, jednak jak mówi, ich mentalność jest mentalnością kontrreformacji, a nie wielkiej duchowo Polski Jagiellonów. A to Polska Jagiellonów mogłaby dziś być dla nas modelem wspanialszym niż ten, który proponuje Europa Zachodnia. Co podkreśla Swieżawski, Erazm z Rotterdamu mówił „Polonia mea est”, bo Polska wtedy jako jedyny kraj w Europie realizowała humanistyczny ideał. Żyli w niej ludzie różnych narodowości, wyznawcy różnych religii i wszyscy mogli czuć się u siebie. „Cały świat powinien być taki – i Polska też nie ma być państwem narodowym ani wyznaniowym, ma być państwem obywatelskim, Rzeczpospolitą, w której równie dobrze jak Polak czuje się Cygan, Żyd, Ukrainiec. Ku takiemu ideałowi prowadzą ofiary św. Wojciecha i królowej Jadwigi” – pisze Swieżawski. W Polsce Jagiellonów chrześcijaństwo nie było jeszcze nacechowane duchem walk religijnych, a kościół polski dziś niestety żyje duchem walki i przemocy. Należy się z tego wyzwolić, bowiem stanowi to zacieśnienie naszego katolicyzmu. Kościół polski żyje dziś jeszcze ideologią sarmacką, a można by ją zastąpić wizją wielkiej, przedreforma-

cyjnej, wielonarodowej i wieloreligijnej Polski. Takie jest zdanie Swieżawskiego. Powinniśmy budować swoje rozumienie polskości w oparciu o chrześcijaństwo, katolicyzm, ale katolicyzm w duchu ekumenicznym.

„Świadomość osobowości obejmuje również poczucie formy, kształtu, w jaki ujmujemy nieskończone bogactwo życia. Dotychczasowa dominująca w naszej kulturze »forma polska« miała charakter symboliczno-romantyczny. Jako społeczność ko-



Większość Polaków jest zawieszona gdzieś pomiędzy Janem Pawłem II i Gombrowiczem

chaliśmy siebie w ideale heroicznym i martyrologicznym. Nikt nie był tak bohaterski, nikt tak nie cierpiał na świecie całym... To poetyczne marzenie zbiorowości o sobie samej zaczęło obecnie błędnie” – mówiła Janion podczas wykładu wygłoszonego na uroczystości nadania jej tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego w 1994 roku. Trudno powiedzieć, czy faktycznie błędnie. Trudno też wyobrazić sobie formę polską inną niż symboliczno-romantyczna. Jaki jest wzorzec polskiej tożsamości? Bartłomiej Dobroczyński uważa, że

są dwa: albo Jan Paweł II, czyli idealny chrześcijanin – polskość jest tu rozumiana jako pewien sposób realizowania chrześcijaństwa, a zatem nie istnieje nic polskiego *per se* – albo Gombrowicz, czyli dystans, czysta negacja, szydzenie i wyśmiewanie, postawa, dla której nie ma nic świętego. Janion mówi, że „Dławi, kiedy ojczyzna staje się absolutem. Musimy to podgryzać Gombrowiczem”. Mamy dwa sprzeczne wzorce egzystujące obok siebie. Najłatwiej byłoby wybrać jeden z nich i negocjować drugi. Jednak większość Polaków jest zawieszona gdzieś między nimi. I Jan Paweł II, i Gombrowicz. Jednak okazuje się, że wynikiem tego wymieszania nie jest katolik pełen dystansu do otaczającej go rzeczywistości. Wynikiem jest jakieś rozdwojenie, niespójność, wewnętrzna sprzeczność. Nie wiem nawet, czy nie silniejsza wśród ludzi młodych, którzy chcieliby wyrwać się paradygmatowi romantyzmu, a jednak nie mogą.

### Polskie brzemie

Poczucie niższości w stosunku do zachodu Europy i poczucie wyższości w stosunku do Wschodu charakteryzuje Polaków niezależnie od wieku. Moja przyjaciółka mówi, że w Austrii czy w Niemczech czuje się jak uboga krewna ze Wschodu. To określenie doskonale pokazuje, o co chodzi. Można je rozszerzyć i dodać, że na Wschodzie możemy czuć się jak dobrze sytuowani krewni z Zachodu. Z jednej strony jesteśmy dumni z bycia Polakami, z drugiej towarzyszy nam świadomość pewnego rodzaju nieszczęścia, które polega właśnie na tym, że jesteśmy Polakami. Gdybyśmy byli innej narodowości, byłoby nam łatwiej. A tak musimy dźwigać polskie brzemie, które owszem napawa dumą, ale cięży.

Główny bohater *Wojny polsko-roskiej pod flagą białą-czerwoną* Doroty Masłowskiej to właśnie taki młody,

niewykształcony, pełen sprzecznych poglądów i myśli, równocześnie niebędący tych sprzeczności świadom, Polak – z jednej strony dumny, z drugiej przekonany o tym, że przytrafiło mu się to nieszczęście, że los uczynił go Polakiem. Oczywiście, to nieszczęście spotkało nie tylko jego, to nieszczęście wspólne wszystkim Polakom. O swojej dziewczynie mówi tak: „Gdy tak patrzę na nią, przychodzi mi myśl o tym, że być może jej dramat polega na urodzeniu się nie w tym miejscu, nie w tym czasie. Wyobrażam sobie, że w innym mieście, w innym państwie by mogła zostać nawet królową dworu królewskiego. I nikt by się nie skapanął, iż jest tylko zwykłą dziewczyną, wyłącznie z królem, wyłącznie z marszałkiem”. Właśnie tak. Gdyby urodzić się nie w Polsce, miałyby się dużo większe szanse i możliwości. Przekonana jest o tym większość Polaków. Jak na rysunku Mleczki, w którym Bóg mówi: „A Polakom zrobimy kawał i umieścimy ich między Rosją i Niemcami”. To nam – Polakom Bóg robi kawał. Bo być Polakiem to krzyż Chrystusowy.

Nasza tożsamość kształtuje się w opozycji wobec innych. Według Dobroczyńskiego Polak cieszy się, że nie jest nikim innym. Jednak jeśli spytać go, co go charakteryzuje, nie potrafi odpowiedzieć. Tożsamość polska w dużej mierze kształtuje się wobec zagrożenia, przez tych, którzy nam zagrażają. Dla jednych kształtuje się wobec Żydów, masonów, a może Żydo-masonów, którzy chcieliby państwo polskie zagarnąć. Dla innych wobec Niemców, którzy chcą wykupić nasze ziemie. Jednak dla szerokiej rzeczy ludzi ta tożsamość kształtuje się wobec Rosjan. Stanisław Stomma uważał, że zasadniczym powodem, który doprowadził do powstania styczniowego, był kompleks antyrosyjski. Działo przekonanie, nie do końca uświadomione, że walka z Rosją jest konieczna dla ocalenia narodu, wręcz dla ocalenia duszy narodu. Jednak dla czego, pytał Stomma, ocalenie duszy narodu nie wymagało walki przeciwko Prusom czy Austrii, a wymagało walki przeciw Rosji? I, jak odpowiadał, nie da

się na to pytanie udzielić racjonalnej odpowiedzi, jedyną odpowiedzią jest kompleks antyrosyjski. Wyjaśnienie, jakie są źródła tego kompleksu, nie są proste, jednak pewne jest, że „poezja romantyczna ten kompleks nasiliła i dała mu aureolę”. Coś w tym, o czym mówił Stomma, musi być. Potwierdza to nawet współczesna polska literatura, chociażby cytowana już książka Masłowskiej, w której sam tytuł stanowi wypowiedzenie owego kompleksu. Robakoski i inni bohaterowie *Wojny polsko-ruskiej* mają nieodpartą ochotę Ruskim dokopać. „Wtedy ona pyta, czy wiem, że jest wojna polsko-ruska na naszych ziemiach przy fladze biało-czerwonej, która się toczy między rdzennymi Polakami a ruskimi złodziejami, którzy ich okradają z banderoli, z nikotyny. Ja mówię, iż nic o tym nie wiem. Ona na to, że tak właśnie jest, że się słyszy, że ruscy chcą Polaków wycwanić stąd i założyć tu państwo ruskie”. Ciekawie brzmią te słowa zestawione z nauką Towiańskiego. W 1841 roku w *Biesiadzie* pisał tak: „Siła tylko jest w Duchu, tym większa, im duch wyższy, czystszy. Jeden niższy duch całą Rosją dziś wstrząsa, niepokoi, a Najświętsza Panna siłą swej świętości jednym swym skinieniem pułkom takich duchów rozkazuje. Przed J. Chrystusem, który jak Lekki Obłok jest dla wielkiej swej świętości, drży całe piekło”.

Dla pewnej części Polaków narodowa tożsamość kształtuje się dziś również w opozycji do krajów Europy zachodniej. Janusz Tazbir w książce *Polska przedmurzem Europy* powołuje się na badania (wprawdzie z 2003 roku, jednak zapewne dość jeszcze i teraz aktualne) wskazujące, że stosunek przeciętnego Polaka do Europy zachodniej jest pełen nieufności. Uważamy, że zdradziła nas parokrotnie w przeszłości i obecnie zamierza zrobić to samo. Jak podkreśla sarkastycznie Janusz Tazbir, te zdrady Europy to „dowód straszliwej niewdzięczności, skoro właśnie Polsce jako przedmurzu chrześcijaństwa Europa zawdzięcza swoje przetrwanie”. Znowu wiadać tu pewne rozdwojenie polskiego

sposobu myślenia: poczucie niższości w stosunku do zachodniej Europy wymieszane jest z poczuciem wyższości. Poczucie wyższości jest niewątpliwie natury moralnej. Poczucie niższości jest znacznie szersze, nazwałabym je kulturowo-cywilizacyjnym.

### Narodowa tożsamość

Jeśli nie wobec innych, to w stosunku do czego ukształtowała się nasza narodowa tożsamość? Przede wszystkim w odniesieniu do chrześcijaństwa. Mitologia słowiańska jest nam zupełnie nieznana. To, co z niej w naszej kulturze zostało i tak zostało przejęte przez chrześcijaństwo, zostało ochrzczone, tak jak bożonarodzeniowa choinka. Dobroczyński zwraca uwagę na gościnność, jako na cechę typowo polską, cechę wymienianą przez Polaków, gdy starają się określić siebie jako Polaków. Ale czym jest gościnność bez chrześcijaństwa, skoro gość w dom, to Bóg w dom? Rola chrześcijaństwa w kształtowaniu polskiej tożsamości jest pierwotna, mimo że wcześniej na naszych ziemiach istniała już pewna kultura, która była kulturą słowiańską. Chrześcijaństwo zastąpiło ją, przekonując o swojej wyższości. Może to stąd właśnie polskie przekonanie o wyższości kultury zachodniej, którą przejęliśmy i która stała się częścią naszego dziedzictwa, połączone z poczuciem wyższości w stosunku do Wschodu, który swojej słowiańskości nie porzucił, chociażby dlatego że obrządek chrześcijański przejął na właściwy sobie sposób, a nie na sposób łaciński? I okazało się, że mit przedmurza, do którego sięgnął w swojej twórczości Sienkiewicz, by pokrzepić serca, stał się okolicznością kształtującą ducha narodowego. Jednak to mit, który wpycha w pułapkę, który więzi, który powoduje kompleksy. I dlatego słowa Słonimskiego cytowane przez Tazbira i Janion brzmią cały czas aktualnie: „Chcemy żyć w zwyczajnym kraju. Nie na szanicach, na bastionie, nie na barbakanie, nie na przedmurzu, ale w zwyczajnym kraju. Nie chcemy ani misji dziejowych, ani przewodnictwa, nie chcemy mocarstwowości ani imperializmu”.



ARTYŚCI SWOIM TALENTEM UŚWIETNIAJĄ TU LITURGIĘ ALBO SAMĄ ŚWIĄTYNIĘ

Artur Stelmasiak

# Wysoko podnieśli poprzeczkę

**Takiej drugiej świątyni w Polsce nie ma. To tutaj gromadzą się aktorzy, malarze, pisarze, dziennikarze i architekci, by czerpać inspiracje do swojej twórczości.**

**D**uszpasterstwo twórców obchodzi w tym roku 30-lecie istnienia. Niestety, jubileuszowy rok został przyćmiony tragedią – pożarem w warszawskim kościele twórców pw. św. Andrzeja Apostoła i Brata Alberta. Ogień wybuchł w Wielkanoc, podczas porannej Mszy św. Kiedy ks. Wiesław Niewęglowski zaczął mówić homilię, ludzie zauważyli dym w okolicach Grobu Pańskiego.

– Podbiegłam, odsłoniłam zasłonę i zobaczyłam ścianę ognia. Krzyknęłam: Pali się! – relacjonuje Małgorzata Romańska, świadek pożaru. W pierwszej chwili próbowała gasić grób wodą. Jednak próba okazała się daremna, płomień rozprzestrzenił się błyskawicznie.

Na szczęście, wszyscy zdążyli na czas opuścić świątynię i żadna z blisko trzystu osób nie ucierpiała. Niestety, zniszczeniu uległy bezcenne dzieła sztuki – depozyty wypożyczone z Muzeum Narodowego w Warszawie. Ocalał zarówno Najświętszy Sakrament, jak i relikwie św. Andrzeja Apostoła i Brata Alberta, oraz z łask słynący obraz Matki Bożej Królów i Narodu.

Warszawscy artyści nie mogą odżałować wielkiej straty. Od lat kościół środowisk twórczych jest dla nich drugim domem.

– Z dymem poszła praca ostatnich dziesięciu lat mojego życia. Zastanawiam się, dlaczego Pan Bóg doświadczył nas krzyżem, podczas gdy inni radovali się ze Zmartwychwstania – mówi ks. dr Wiesław Aleksander Niewęglowski, rektor kościoła i krajowy duszpasterz twórców.

## Jedyny taki kościół

Aktorzy, architekci, dziennikarze, filmowcy, historycy sztuki, literaci, muzycy, naukowców, plastycy, pracownicy radia i telewizji, wydawcy



Wnętrze kościoła środowisk twórczych przed pożarem

to jedenaście środowisk objętych opieką Duszpasterstwa Środowisk Twórczych. Dziś wiele z nich nie wyobraża sobie swojego miasta Warszawy – bez kościoła, który przez lata z mozołem wznosili przy placu Teatralnym. – Jeszcze we wrześniu 1998 roku kładliśmy kamień węgielny pod jego budowę. Teraz aż trudno sobie przypomnieć czas bez naszego kościoła. Tyle ważnego już się zdarzyło, tak mocno wrosliśmy w to miejsce – mówi Magdalena Bajer, publicystka od lat związana ze wspólnotą twórców.

Kościół twórców nie jest zwykłą parafią. Tu każdy przychodzi, bo chce. A nie jest do tego zobowiązany.

Dlatego też o wspólnocie twórców można mówić jak o parafii personalnej – czyli z wyboru. W kościele odbywają się regularnie Msze święte i nabożeństwa dla środowiska twórców, a także wiele imprez kulturalnych, takich jak koncerty, spektakle, prezentacje twórczości literackiej, wystawy, dyskusje i imprezy plenerowe.

Aktorka Maja Komorowska z nostalgią wspomina kilkuletnią budowę kościoła. – Ukoronowaniem tych lat był 13 czerwca 1999 roku, kiedy to Ojciec Święty poświęcił ten Boży Dom. To jest jakby nasz dom... Można nawet wyjechać, ale tu się zawsze wraca – podkreśla Komorowska.

Dlatego też artyści tłumnie przyszli na Mszę w drugi dzień świąt. Kiedy to Eucharystia w śniegu i deszczu odprawiana była przed spalonym kościołem. Uważają bowiem, że być w tym miejscu to ich obowiązek. A tragedie i trudności mobilizują środowisko.

Również teraz przy renowacji kościoła pomaga wiele zaprzyjaźnionych środowisk. Artyści kwestują

na jego rzecz podczas koncertów i spektakli. Ksiądz Niewęglowski ma nadzieję, że po wakacjach świątynia odzyska swoją dawną świetność. – Jest to jedyny taki kościół w świecie. Jedyny, bo go twórcy wybudowali dla Boga i siebie – wielokrotnie podkreślał ks. Niewęglowski.

Wcześniej duszpasterstwo twórców gościło w wielu warszawskich kościołach. Często w trudnych latach komunizmu było wiele przeprowadzek z kościoła do kościoła. – Ta nasza długotrwała tymczasowość... Myślę, że ksiądz Wiesław ma ten czas wryty w swojej pamięci, w swoim sercu. Ile musiał mieć siły, samozaparcia, uporów, wiary i nadziei, że będziemy się mogli w końcu spotkać we własnym kościele – uważa Komorowska.

### Niewierzący praktykujący

Choć kościół twórców stoi przy placu Teatralnym zaledwie od dziesięciu lat, to jednak Duszpasterstwo Środowisk Twórczych zostało powołane do istnienia już w 1978 roku. Ksiądz Niewęglowski mówi, że początków wspólnoty twórców należy szukać nawet jeszcze wcześniej, kiedy był jednym z duszpasterzy akademickich w kościele św. Anny. – W 1975 roku stworzyliśmy, wraz z ks. Tadeuszem Uszyńskim, ówczesnym rektorem św. Anny, pierwszy Tydzień Kultury Chrześcijańskiej, w którym brali udział aktorzy, pisarze i poeci – podkreśla ks. Niewęglowski. Stopniowo



Fot. Artur Stelmasiak

Prymas Polski kard. Józef Glemp rozmawia z artystami podczas otwarcia wystawy plenerowej przed kościołem twórców

jego kontakty z twórcami przerodziły się w stałą znajomość i więź.

– W tamtych latach miałem czas dla Pana Boga tylko w chwilach depresji. I właśnie w takiej chwili rzuciło mi się w oczy ogłoszenie na kościele św. Anny Tydzień kultury Chrześcijańskiej. – Tak się zaczęło – wspomina Jerzy Derfel, kompozytor. – Pamiętam Mszę świętą, w niej homilia księdza Wiesława. Każde słowo prowadziło do dawno zapomnianych, najważniejszych prawd. Spowiedź po latach, Komunia święta sprawiły, że znowu byłem wśród ludzi mi bliskich, myślących tak jak ja i wierzących w to, w co ja wierzę – wyznaje Derfel, który nie ukrywa, jak wiele zawdzięcza duszpasterstwu.

Powołanie Duszpasterstwa Środowisk Twórczych było inicjatywą oddolną. Warszawscy artyści zobaczyli, że w posoborowym Kościele mogą znaleźć przestrzeń wolności twórczej. – Ci ludzie chcieli mieć stały kontakt z księdzem, swoje duszpasterstwo i swojego duszpasterza. Chcieli być w Kościele w sposób bardziej świadomy i dojrzały – tłumaczy krajowy duszpasterz twórców. Od początku we wspólnocie pojawiali się także tacy ludzie, którzy chcieli przyjąć chrzest albo przystąpić do pierwszej spowiedzi i Komunii świętej.

Motywy polityczne pojawiły się później, dopiero w okresie stanu wojennego, kiedy to Kościół był jedyną przestrzenią wolności.

### Ślady JPII

Jest tylko jeden kościół w Warszawie, który poświęcił sam Jan Paweł II – Świętych Andrzeja Apostoła i Brata Alberta na placu Teatralnym.

Świątynia twórców jest skarbnicą wielu cennych pamiątek po Janie Pawle II, m.in. monstrancja od Ojca Świętego dla warszawskiej wspólnoty twórców. W kościele znajdują się także relikwie Andrzeja Apostoła. Gdy ks. Niewęglowski dowiedział się, że wspólnota twórców dostanie część relikwii Świętego, wysłał list do Papieża, w którym powiadomił go, że relikwie do Polski będą wiezione przez Rzym. – Ojciec Święty zatrzymał je w swojej watykańskiej kaplicy przez trzy dni. Był więc pierwszą osobą, która modliła się przed naszym relikwiarzem – podkreśla ks. Niewęglowski.

Plac Teatralny sąsiaduje z placem Piłsudskiego, na którym Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki do ojczyzny w 1979 roku wypowiedział znamienne słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”. Świątynia twórców jest kościołem usytuowanym najbliżej od tego miejsca. W 25. rocznicę wypowiedzenia przez Papieża tych słów, na tympanonie kościoła została odsłonięta płaskorzeźba, zaprojektowana przez Gustawa Zemkę. Duch Święty przedstawiony jest na niej jako gołębica, poniżej wryto pamiętne słowa Jana Pawła II.

W fundamencie kościoła Świętych Andrzeja Apostoła i Brata Alberta wmurowano metalową kasę, zawierającą kilka tysięcy karteczek. Napisano na nich nazwiska polskich twórców, którzy w 1999 roku zobowiązali się modlić w intencji Jana Pawła II. – To ich największy dar dla Ojca Świętego. Ci artyści modlili się za jego życia i modlą się za niego dziś – zapewnia ks. Niewęglowski.

Na szczęście papieskie ślady i skarby w kościele twórców nie ucierpiały zanadto podczas pożaru.





Tragiczny obraz zniszczeń. Niegdyś piękny kościół dziś jest pogorzeliem

Ks. Niewęglowski mówi, że przychodzili wówczas ludzie, którzy byli bardzo daleko od Kościoła. Podczas lat zagrożenia, presji i przemocy część z nich próbowała go zrozumieć i przyjęła jego duchową rzeczywistość. Część zaś pozostała na swoich stanowiskach. – Byli to ci o, których mówi się: „niewierzący praktykujący”. Oni byli fenomenem w historii Kościoła. Ateiści, którzy przychodzili, słuchali homilii i uczestniczyli w licznych spotkaniach. Kościół nie nawracał ich na siłę. Dlatego kiedy ustały prześladowania i niebezpieczeństwa – odeszli od Kościoła – podkreśla ks. Niewęglowski.

### Duszpasterstwo indywidualistów

Duszpasterstwo twórców to nie tylko instytucja, zgromadzenie, i nie tylko kościół, ale przede wszystkim wspólnota ludzi, z których każdy jest wielkim indywidualistą. – Pojawiłem się tu w latach 80. Najeżony, przekonany o niezwykłości czasu, niezwykłości mojego działania i oczekujący właściwie nie wiem czego – wspomina poeta Ernest Bryll. – Myślę, że najtrudniejszą sprawą, jaka stanęła przede mną w obfitujących w wiele spektakularnych wydarzeń latach stanu wojennego,

była nieumiejętność normalnego bycia wraz z innymi – dodaje.

Podobnie w duszpasterstwie jest do dziś. Czasem pogodzić tak wiele indywidualności pod jednym Bożym dachem jest bardzo trudno. Twórcy mają bowiem swoje, często trudne do realizacji pomysły. – I swoją specyfikę. Ich świat emocji, pogłębionej refleksji, oczekuje od Kościoła i duszpasterstwa o wiele więcej niż w zwyczajnej parafii. W związku z tym poprzeczka wymagań jest z pewnością wysoka – ocenia ks. Niewęglowski. – Z drugiej strony to duszpasterstwo wymaga indywidualnego spojrzenia na człowieka. Nie może być tak, jak bywa na przykład w parafiach wielkomiejskich, gdzie księża nie znają swoich parafian. Tutaj jest duszpasterstwo indywidualne, a kapłan musi mieć kontakt z każdym i być dyspozycyjny. – Jako duszpasterz nie mogę tu siedzieć w kościele z „wędką”, tylko muszę być tam, gdzie prezentują swoje wystawy, spektakle, koncerty – podkreśla duszpasterz twórców.

### Artyści nie są zdeprawowani

Potocznie uważa się artystów za ludzi, którzy wiodą niemoralne życie. Niejednokrotnie są to osoby o skomplikowanej i pogmatwanej naturze... Taki właśnie ich obraz dostarczają

nam kolorowe pisemka. – Nic podobnego! Artyści nie są bardziej zdeprawowani niż reszta społeczeństwa. Są tylko bardziej widoczni. Znam wielu ludzi bardzo prawych i przeżywających swoje życie w sposób prawy i godny – mówi ks. Niewęglowski.

Przed pożarem kościół przy placu Teatralnym tętnił codziennym życiem modlitwy i kultury. Miesięcznie duszpasterstwo organizuje nawet do kilkunastu imprez kulturalnych. Codziennie są wystawy, koncerty, festiwale, wieczory poetyckie, panele dyskusyjne czy promocje książek.

Działalność kulturalna na czas remontu została zawieszona. Jednak, jak tylko pozwolą na to warunki, znów kościół ożyje szeroko rozumianą kulturą.

– Większość działań artystycznych jest zaadresowana do wszystkich. To miejsce, gdzie artyści podejmują stałą posługę dla mieszkańców Warszawy – uważa duszpasterz twórców.

Jednak najmocniejszym punktem duszpasterstwa jest Eucharystia. Co niedzielę trzy czwarte zgromadzonych na Mszy świętej przystępuje do Komunii św. – Tu najlepiej widać pogłębione chrześcijaństwo, którym jestem bardzo zbudowany – dodaje ks. Niewęglowski.

Warszawscy artyści oprócz modlitwy bardzo często swoim talentem chcą uwświetlić liturgię albo samą świątynię. Wiele wysiłku włożył tu na przykład wybitny polski rzeźbiarz Gustaw Zemła. Aż trudno zliczyć wszystkie jego zrealizowane pomysły w świątyni. Swoim talentem służą też m.in. aktorzy i muzycy. Kilka lat temu Jerzy Derfel skomponował dla duszpasterstwa „Mszę – małą radosną”. – U nas bowiem każdy Boga chwali po swojemu – mówi kompozytor. ■

### Twórcy proszą o pomoc w remoncie spalonego kościoła!

Rektorat Kościoła Duszpasterstwa Środowisk Twórczych św. Alberta Chmielowskiego  
pl. Teatralny 20 00-077 Warszawa  
Bank PEKAO I O. WARSZAWA  
nr rachunku 68 1240 1037 111100  
00 0692 1864

# Wpisujemy się w cywilizacyjny spór o kształt Europy

Rozmowa z Ziemowitem Gawskim, przewodniczącym Zarządu Głównego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

**Dobiega końca kolejna kadencja, kolejne cztery lata działalności Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” przechodzą do historii. Jakie doświadczenia ten okres wnosi w historię naszej organizacji?**

To był trudny czas dla Stowarzyszenia. Trzeba bowiem pamiętać, że na progu tej kadencji w 2004 roku byliśmy w kulminacyjnym momencie procesu, który został wytoczony naszej organizacji przez spadkobierców byłego PAX-u. Miał on swoją wagę i ciężar w wymiarze ekonomicznym, odcisnął się licznymi ograniczeniami w naszym funkcjonowaniu i działalności.

Ale ten przewód sądowy miał też daleko głębszy i ważniejszy wymiar. Był to bowiem proces o imponderabilia, tzn. określenie, czym było Stowarzyszenie PAX i czym jest i chce być Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Wygrana procesowa nie jest wygraną tylko w tym porządku. Została wymodlona i wyproszona przez całą organizację, która uczestnicząc w tym sporze cementowała się, stawała się bardziej wspólnotą niż stowarzyszeniem.

Konsekwencje tego są daleko idące w wielu wymiarach. Nie sposób zapomnieć choćby o pewnych znakach, które towarzyszyły tym wydarzeniom. Nie jest przecież przypadkiem, że pierwszy wyrok zapadł 28 maja, dokładnie w rocznicę śmierci Prymasa Tysiąclecia, a zarazem w dniu, kiedy rozpoczynaliśmy pielgrzymkę na Jasną Górę. Ja z tą wiadomością prosto z sali sądowej, nieco spóźniony, przyjechałem do Częstochowy.

Przez te minione kilka lat konsekwentnie w naszej działalności szliśmy z hasłami programowymi, które były realizowane przez konkretnych

ludzi wypełniających konkretne projekty. Ci ludzie wiązali się z tymi projektami i gromadzili wokół nich lokalne społeczności. Te projekty były kierowane nie do wewnątrz organizacji, ale na zewnątrz, do społeczności lokalnych, realizowaliśmy je z wieloma podmiotami życia społecznego. To umacniało i umacniało pozycję Stowarzyszenia we wspólnocie Kościoła i we wspólnotach lokalnych, a tym samym we wspólnocie Narodu.

**Niedostatki debaty publicznej w Polsce to dość oczywisty fakt. Stowarzyszenie mogłoby stać się szkołą takiej debaty.**

W wielu środowiskach z naszej inicjatywy odbywały się debaty o ważnych polskich i europejskich problemach. Były one opiniotwórcze i niosły przesłanie o tym, co Stowarzyszenie chciało przekazać. A przekazywaliśmy prawdę o godności i powołaniu osoby ludzkiej w różnych odniesieniach – do patriotyzmu, kultury, spraw rodziny. I te nasze działania sprawiają, że Stowarzyszenie ma coś do wykonania i przekazania. I spotyka się to z aprobatą władz hierarchicznych Kościoła, jak też uznaniem społecznym.

**Wyróżnikiem, znakiem tożsamości Stowarzyszenia „Civitas Christiana” jest ustawiczna praca formacyjna.**

Praca formacyjna, działalność Ośrodków Formacji Katolicko-Społecznej zaczyna nabierać rozmachu. Obok zadań programowych właśnie

praca formacyjna przygotowująca kadry organizacji jest bardzo ważna. Nie ma drugiego takiego środowiska katolickiego w Polsce, które by w sposób tak systematyczny prowadziło pracę na polu formacji katolicko-społecznej.

**Wielkim i niełatwym zadaniem jest wpisywanie naszej tożsamości i naszego programu w potrzeby społeczne Polski początku XXI wieku.**

Myślę, że trzeba spojrzeć na tę kwestię w kontekście wyzwań, przed jakimi stoi współczesny świat, współczesna Europa, a więc również i Polska. Na nasz kraj zresztą są zwrócone oczy Europy. W dzisiejszej zaś Europie zaczyna dominować proces odcinania się od chrześcijańskich korzeni, czyli fundamentu cywilizacji ukształtowanej przez grecką filozofię z jej pojmowaniem wolności, prawo rzymskie z jego szacunkiem dla osoby i chrześcijaństwo, które temu wszystkiemu nadało pełny wymiar poprzez ideę miłości Boga i bliźniego, tej miłości, która najpełniej wyraziła się na Golgocie.

Jeżeli się zakwestionuje owe fundamenty i tworzywo cywilizacji, nazwijmy ją europejską, euroatlantycką, która w punkcie centralnym stawia człowieka z jego wolnością, godnością, podmiotowością, z tym wszystkim, kim jest do końca, to uderza się w fundament, odcina korzenie. Jeśli nawet najpiękniejszej roślinie odetnie się korzenie, to ona obumiera.

**Polskość wpisuje się od ponad tysiąca lat w ten główny nurt cywilizacyjny Europy.**

To jest nasze kulturowe dziedzictwo, które zaczyna się od Gniezna, pierwszej polskiej metropolii, od św. Wojciecha, związku całej tej tradycji



z „Bogurodzicą”, najstarszym zapisanym zabytkiem literackim języka polskiego. Ale ta pieśń to jednak coś więcej niż zabytek piśmiennictwa, to „żywy katechizm”, jak powiedział Jan Paweł II, pieśń ojczysta, jak to określił Jan Długosz. Dziś powiedzielibyśmy – hymn narodowy. Nie przypadkiem prymas Jan Łaski umieścił tę pieśń na początku swoich „Statutów”.

To stąd płynie owa oryginalność i niepowtarzalność polskiej kultury, siła atrakcyjności polskiej drogi dziejowej na tle innych narodów Europy. Zawsze była to wiara w człowieka. Dlatego związek polskości z chrześcijaństwem, z jego wymiarem łacińskim – z katolicyzmem jest tak głęboki, że niezależnie od tego, jakie kto wyznaje poglądy, nie zrozumie się tego narodu i jego kultury, tradycji, jeśli się odrzuca ten związek. Jan Paweł II wyraził to teologicznie: bez Chrystusa nie można zrozumieć tego narodu. I to jest głęboka prawda.

### **A dzisiaj się to podważa, także w Polsce.**

I to na różnych obszarach, choćby tak modnej obecnie bioetyki, gdzie przecież podejmuje się destrukcję samych początków człowieczeństwa. Dotykamy tu zresztą różnych kwestii. Staje jednak pytanie fundamentalne: kto może tchnąć nowego ducha i podtrzymać wielowiekową więź tradycji i kultury widzianej nowocześnie, ale w związku z doświadczeniem dziejowym Narodu? Kto może to uczynić? Tylko żywe wspólnoty, stowarzyszenia stojące za konkretnymi inicjatywami, z którymi będą szły do ludzi i będą przypominały, kim jest człowiek, czym jest Naród. Co to znaczy kochać Ojczyznę? co to znaczy patriotyzm...? Jednym z takich podmiotów jest i powinno być nasze Stowarzyszenie.

**Walne Zebranie zapoczątkuje nowy okres w historii Stowarzyszenia.**

Będzie to niewątpliwie nowe doświadczenie także w wymiarze statutowym. Statut po proponowanych zmianach bardzo mocno i wyraźnie określa naszą podmiotową obecność we wspólnocie Kościoła. Wyrażają to same zapisy precyzyjnie tożsamość Civitas Christiana oraz wyrażające ich związanie z jurysdykcją Kościoła. To jest kluczowe dla katolicyzmu Stowarzyszenia.

Chciałbym też zwrócić uwagę na znaczenie zapisu o wymiarze forma-



cyjno-edukacyjnym Stowarzyszenia. W myśl proponowanych przesądzeń statutowych podstawą funkcjonowania naszej organizacji będą małe zespoły formacyjno-zadaniowe, które będą podejmowały pracę formacyjną, ale i konkretne inicjatywy. Zasada pomocniczości nakazuje wzmacnianie, tam gdzie to konieczne, tych małych zespołów przez większe struktury.

Zapis zaś, że nie obligujemy się podziałem administracyjnym kraju oznacza, że jesteśmy samodzielną, podmiotową strukturą, stanowiącą sama o sobie i dostosowującą swój ustrój wewnętrzny do możliwości sprawnego działania.

Wreszcie sprawa organizacyjna – nowy ustrój władz Stowarzyszenia. Wynika on z przepisów prawa cywilnego, ale także stwarza możliwość bardziej sprawnego funkcjonowania. To jest oczywiście wielkie wyzwanie, bo to nowe zjawisko w naszej organizacji; chodzi o rozdział

kompetencji Przewodniczącego, Rady Głównej i Zarządu Stowarzyszenia. To stwarza możliwości i szanse na sprawniejsze funkcjonowanie. W sumie więc cały ten zespół spraw może doprowadzić do przekształcenia się Stowarzyszenia we wspólnotę idei i myśli przy przywiązywaniu mniejszej wagi do struktur.

### **Wpisanie się we współczesny spór o kształt kultury i cywilizacji europejskiej wydaje się strategicznym i długofalowym celem i sensem istnienia Stowarzyszenia.**

Myślę, że najbliższa kadencja, i tak to zostało ujęte w projektach dokumentów, będzie się na tych problemach koncentrowała. Opowiadać się będziemy za wizją człowieka, kształtem kultury i cywilizacji, który przesądził o kondycji naszego kontynentu, to znaczy także naszej Ojczyzny i nas samych. Jeśli z Polski mają wyjść impulsy do Europy, to właśnie takie, które będą opowiadały się

za tym, co jest prawem naturalnym człowieka do życia, godności, wolności, twórczości.

### **Zadanie wydaje się tyle ambitne, co trudne. Jak będzie ono realizowane?**

Będziemy z tymi problemami się zmagali na różne sposoby. Jest to wyzwanie tej miary, że Stowarzyszenie z wyróżnikiem katolicyzmu będzie nie tylko znakiem sprzeciwu, ale także oporu, przedmiotem ataków. Z pewnością pojawią się dążenia do zniszczenia takiego właśnie kształtu Stowarzyszenia, bo ono idzie pod prąd temu, co starają się wtłoczyć w umysły i serca ludzi potężne ciemne siły, dysponujące ogromnymi środkami finansowymi i wsparciem medialnym, o jakim my moglibyśmy zaledwie pomarzyć. Dlatego tak wielkie znaczenie przywiązujemy do edukowania i formacji kadry Stowarzyszenia, która te problemy i zadania musi unieść.

ZK

# Budować wspólnotę w działaniu

Rozmowa z Karolem Irmlerem, wiceprzewodniczącym Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, przewodniczącym Komisji Programowej

**Spojrzenie z perspektywy czterech lat na program Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” realizowany w mijającej kadencji to niepowtarzalna okazja do oceny realizacji misji, celów i zadań w tym okresie.**

Od 10 lat przyjmując program pracy Stowarzyszenia na kolejny rok czynimy to w oparciu o hasło programowe. Hasło programowe, czy hasło roku, jak je często nazywamy ma na celu przede wszystkim zintegrowanie organizacji wokół wspólnego programu działań tak, aby uzyskać zarówno wspólnotę ideowo - programową, jak i spójność zadaniową, czyli realizację w podstawowym zakresie, zadań, stających przed Stowarzyszeniem i określonych przez uchwały programowe Walnego Zebrania i Zarządu Głównego.

## Co to jest hasło programowe?

To nie jest coś abstrakcyjnego, narzuconego z góry, które należy obojętnie zrealizować w najprostszej formie. Nie jest także jednym zadaniem, realizowanym przez całą organizację. Hasło programowe wynika z misji Stowarzyszenia i można powiedzieć, że jest fragmentem misji, który uważamy w danym roku za istotny do zrealizowania. Jest perspektywicznym głównym celem organizacji, którego realizacja ma charakter trwały i nie zamyka się w ramach czasowych. Hasło programowe realizujemy poprzez konkretne zadania. Z kolei zadania wypełniamy poprzez konkretne projekty.

## Jakie były hasła programowe mijającej kadencji?

Program i zadania Stowarzyszenia w mijającej kadencji 2004 - 2008 zaczęliśmy realizować pod hasłem „Służyć człowiekowi w społeczeństwie”. Kolejne lata pracy formacyjnej i merytorycznej poświęciliśmy: w roku 2005 rodzinie realizując hasło - „Bogiem sil-

na rodzina - fundamentem życia Narodu i przyszłością Europy”, w roku 2006 godności człowieka - w myśl hasła „Godność człowieka - niezbywalnym prawem i fundamentem ładu społecznego”, w roku 2007 - nowemu wymiarowi polskiego patriotyzmu, realizując hasło - „Godność człowieka i narodu podstaw współczesnego patriotyzmu polskiego”. Hasło bieżącego nawiązuje do problemów kultury i brzmi - „Kultura wyrazem człowieczeństwa i tożsamości narodów”.

Spoiwem czteroletniego programu było poszukiwanie odpowiedzi na pytania o godność człowieka, jego niezbywalne prawa do życia, wolności, rozwoju, pracy, kultury, zdrowia, wypoczynku.

Hasła programowe tworzą pewną logiczną ciągłość, nie wykluczają się. Realizacja hasła programowego nie kończy się z danym rokiem kalendarzowym. Realizujemy je przez wiele lat.

## Zilustrujmy realizację tych hasel konkretnymi projektami

Rocznie realizujemy od 200 do 300 dużych projektów, które mają charakter ogólnopolski, wojewódzki i lokalny. Najwięcej projektów ma wymiar lokalny, co świadczy o dużej aktywności naszych oddziałów terenowych, które stają się autentycznymi podmiotami życia wspólnot lokalnych.

Zwróć uwagę na kilka najbardziej rozpoznawalnych i zakorzenionych od wielu lat w społecznościach lokalnych projektów. W obszarze kultury są to: Nagrody Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Ogólnopolska Nagroda im. Włodzimierza Pietrzaka, oraz nagrody regionalne: im

Juliusza Ligonia, im. Michała Lengowskiego, im Ks. dra Bolesława Domańskiego im Franciszka Karpińskiego, im. Ks. Czesława Lisowskiego w Rypinie. Dalej Dni Kultury Chrześcijańskiej, Dni Kultury Kresowej, Kaziuki Wileńskie, Polsko Czeskie Dni Kultury Chrześcijańskiej, Polsko Słowackie Dni Kultury Chrześcijańskiej; Konkursy: recytatorskie, poetyckie, literackie, rzeźby ludowej, malarskie, fotograficzne, konkursy pieśni religijnej, z których najbardziej znane to Jesienna Chryzantema w Płocku, Poezji Patriotycznej i Religijnej w Zielonej Górze i Żarach, Sztuki Ludowej w Kielcach. Coraz większego znaczenia nabiera działalność galerii plastycznych, organizujących wystawy malarstwa, fotografii, rzeźby, promujących sztukę inspirowaną wartościami chrześcijańskimi. Najbardziej znane to Galeria Mariacka w Gdańsku, Na Mariackiej w Szczecinie, Galeria Omega w Toruniu, Galeria Nowa w Rypinie, Galeria na Piętrze w Wałbrzychu, Galeria Pro Arte PAX w Elblągu.

Oddzielny program poświęcony jest promocji kultury regionalnej i lokalnej po hasłem Moja Mała Ojczyzna. Znaczącą rolę odgrywają konferencje, sympozja, wykłady, publikacje dotyczące historii Kościoła, ukazujące związek Kościoła z dziejami Narodu, wkład polskiej tradycji religijnej i kultury do wspólnego dziedzictwa Europy, znaczenie Kościoła w społecznościach lokalnych. Wymienię na prawach przykładu: Sympozjum Sąd Nasz Ród, Sesje Kolbiańskie, Dni Św. Maksymiliana, Sesje Święci w dziejach Sądeczyny, konferencje, sesje, wykłady poświęcone wielkim Polakom i ich dziełom: Janowi Pawłowi II, Stefanowi Kardynałowi Wyszyńskiemu, Augustowi Kardynałowi Hlondowi. Kolejny program to współorganizowanie dni miast, gmin i powiatów, w których aktywnie działa nasze Stowarzyszenie.



Chciałbym zwrócić szczególną uwagę na projekty prorodzinne prowadzone przez Stowarzyszenie. To Szkoła rodzenia z Bogiem, Centrum wspierania rodzicielstwa od poczęcia, Grupa wsparcia matek karmiących, Klub rodzica SOLO, Warsztaty psycho-edukacyjne dla rodzin, Szkoły dla rodziców, Kluby rodzin wielodzietnych, Kluby osób bezrobotnych, Poradnie młodzieżowe i rodzinne,



Banki Żywności, Letnie i zimowe kolonie oraz obozy wypoczynkowe, Kluby samopomocy rodzin - Rodzina Rodzinie. W ramach oddzielnego programu tworzymy model współpracy samorządu, parafii i organizacji obywatelskich, organizujemy konferencje, spotkania z radnymi i administracją samorządową pod hasłem: Samorząd przyjazny rodzinie.

Projekt Aktywny Wyborca - to jeden z istotnych elementów przygotowania do udziału w wyborach samorządowych, realizowany jest poprzez Kluby Edukacji Obywatelskiej, Młodzieżową Akademię Działalności Społecznej, Kluby Edukacji Samorządowej.

**Projekty te wskazują, że program Stowarzyszenia obejmuje nie tylko dorobek teoretyczny, odnoszący się do różnych aspektów rzeczywistości, ale przede wszystkim to metoda realizacji**

**misji oraz wkład w życie wspólnot lokalnych, parafii, samorządów.**

Realizacja programu przez organizację to przede wszystkim budowanie wspólnoty poprzez działanie, ale też uświadomienie sobie, czym jest Stowarzyszenie, jaka jest jego misja, cele, zadania, jaki jest sens jego istnienia, w czym wyraża się posłannictwo wspólnoty laikatu katolickiego skupionej w „Civitas Christiana”.

**Jakie będą priorytety na nową kadencję w zakresie i metodach realizacji zadań programowych Stowarzyszenia?**

Komisja programowa, której przewodniczącą przygotowała dwa podstawowe dokumenty na Walne Zebranie: Deklarację ideową Nasza tożsamość oraz Deklarację Programową Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

W Deklaracji ideowej odnosimy się do kwestii fundamentalnych dla nas chrześcijan i Polaków, mianowicie jak rozumiemy godność i wolność człowieka, godność narodu, polską tożsamość kulturową, ład etyczny społeczny w naszej Ojczyźnie. Dalej precyzujemy, czym dla nas jest formacja katolicko-społeczna w aspekcie duchowym, społecznym, intelektualnym, patriotycznym.

Drugi dokument, który nazwalismy Deklaracją programową jest

bardziej rozbudowany. W nim pokazujemy jakie obszary rzeczywistości są miejscem naszego działania, jak widzimy, oceniamy tę rzeczywistość, co chcemy w niej zmienić, jakie przy tym stawiamy sobie cele i poprzez jakie działania i zadania będziemy tego dokonywać.

Dokonyjemy analizy i oceny takich obszarów naszej rzeczywistości, jak rodzina, naród, kultura, wychowanie, edukacja, państwo jako dobro wspólne, społeczeństwo obywatelskie, rozwój gospodarczy, Polska w Unii Europejskiej. Każdy z tych rozdziałów kończy się sformułowaniem zadania, które chcemy podjąć lub kontynuować. Deklaracja jest obszernym dokumentem, który nie traci swej aktualności przez kilka lat. Jeśli ją przyjmie Walne Zebranie, będzie podstawą pracy programowej Rady Głównej.

**Jaka jest myśl przewodnia pracy programowej w nadchodzącej kadencji?**

Najważniejszym tematem naszej pracy programowej, formacyjnej i zadaniowo - projektowej stać się powinna kultura. Kultura w naszym rozumieniu jest najpełniejszym wyrazem człowieczeństwa i tożsamości narodów. Szczególnie kultura polska jest dobrem wspólnym naszego narodu, na którym winno opierać się życie duchowe Polaków.

Współczesna kultura przeżywa głęboki kryzys, którego źródłem jest zagubienie przez człowieka swojej tożsamości i godności. Stała się obszarem konfrontacji ideowej, światopoglądowej, politycznej i religijnej. To sprawia, że konieczny jest powrót do źródeł w poszukiwaniu nowych znaczeń i przestrzeni dla kultury chrześcijańskiej.

Kardynał Paul Poupard podczas obrad I Kongresu Kultury Chrześcijańskiej w 2000 roku w Lublinie zaapelował o pilną potrzebę stworzenia nowego modelu kultury chrześcijańskiej. Nasze Stowarzyszenie powinno, na miarę swoich możliwości, w tworzeniu tej nowej kultury chrześcijańskiej uczestniczyć. ■

# Naszą misją jest nieść nadzieję dzisiejszemu światu

Rozmowa z Markiem Korycińskim, wiceprzewodniczącym Zarządu Głównego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, odpowiedzialnym za pracę formacyjną

**Zbliżające się Walne Zebranie jest dobrym momentem do spojrzenia na dotychczasowe dokonania i wychylenie się w przyszłość w dziedzinie tak ważnej dla kształtowania tożsamości organizacji jak formacja.**

Wizja formacji w naszym Stowarzyszeniu nie odbiega od tego, co wypracował Kościół w ciągu dwóch tysięcy lat swego istnienia. Nasze zaangażowanie widzimy bowiem w perspektywie Kościoła jako Ludu Bożego, wspólnoty wspólnot, który zawsze niósł światu i niesie w naszych czasach nadzieję. Podstawowym sposobem spełniania misji przez Stowarzyszenie jest formacja rozumiana jako przygotowanie naszych członków do pełnienia aktywnej i kompetentnej służby dla dobra Kościoła, Narodu w naszej Ojczyźnie. W adhortacji „Christifideles laici” Jana Pawła II czytamy, że: podstawowym celem katolików świeckich jest coraz pełniejsze odkrywanie przez nich własnego powołania i coraz większa gotowość, by żyć wypełnianiem swej misji.

Perspektywą docelową jest Królestwo Boże, ale w perspektywie bieżącej, jednostkowej jest to poznawanie naszej wiary i dawanie świadectwa, wszak formacja to dojrzewanie w wierze jako jednej ze wspólnot Matki Kościoła. Dojrzała wiara wsparta jest bowiem na trzech filarach: refleksji, przeżywaniu i świadectwie. Podobnie budujemy naszą formację katolicko-społeczną.

**Jaki jest zatem długofalowy cel formacji katolicko-społecznej szczególnie bliskiej naszej organizacji?**

To odkrywanie i coraz doskonalsze realizowanie świadectwa wspólnoty poprzez stałą pracę edukacyjną w Ośrodkach Formacji Katolicko-Społecznej. Te ośrodki to miejsce pogłębiania

i refleksowania naszej wiary poprzez realizację naszego programu, odkrywanie prawdy o człowieku, o nas samych. Jesteśmy bowiem przekonani, że bez poszukiwania odpowiedzi na te pytania współczesna antropologia często oparta na fałszywych ideologiach, stawia dzisiejszego człowieka wobec utraty nadziei. Dziś toczy się walka o kształt tożsamości człowieka naszych czasów. Podstawowym zadaniem każ-



dego z nas jest odkrywanie prawdy o człowieku na wielu płaszczyznach, a zwłaszcza prawdy o spotkaniu człowieka z Chrystusem, prawdziwym Bogiem i Człowiekiem.

To odkrywanie odbywa się w Słowie Żywym, w Piśmie Świętym. To podstawa formacji duchowej. Nazywamy to formacją biblijną.

**Zatrzymajmy się nad metodami tej formacji.**

Są różne sposoby jej uprawiania. Wiele naszych oddziałów już tę formację prowadzi, stosując metodę skrutacji i lectio divina.

Drugim sposobem formacji duchowej jest odkrywanie Chrystusa w Kościele. To wymiar eklezjalny naszej

formacji. Uważamy za niezwykle istotne dla katolików świeckich przesłanie płynące z nauczania papieży posoborowych, a zwłaszcza wołanie Jana Pawła II i Benedykta XVI o włączenie się świeckich w odkrywanie Soboru Watykańskiego II i swojej obecności w Kościele. Jest to również wezwanie skierowane do naszej stowarzyszeniowej obecności w Kościele jako wspólnoty katolickiej. W naszych Ośrod-

kach Formacji Katolicko-Społecznej, które funkcjonują we wszystkich oddziałach stworzyliśmy program temu celowi służący.

Chrystusa trzeba odkrywać we własnej wspólnotcie, w drugim człowieku, więcej, trzeba Go do tej wspólnoty przyprowadzić, nie lękać się otworzyć na Niego tę wspólnotę.

**Ze spotkaniem z Chrystusem we wspólnotcie jest tak jak z miłością. Nie da się jej opowiedzieć. Trzeba to przeżyć.**

My w „Civitas Christiana” przywiązujemy wielką wagę do takiego spotkania z Chrystusem. Służą temu dni skupienia, które organizują wszystkie Ośrodki Formacji Katolicko-Społecznej, pielgrzymki



ogólnopolskie do Częstochowy, Gniezna, Kalisza, a ostatnio do Łagiewnik. Każda z nich ma nieco inny aspekt. Wspólnotową więź miłości umacniają też spotkania integracyjne. W tych spotkaniach najważniejsze jest doświadczenie wiary, bo dopiero z tej perspektywy możemy prowadzić nasze zamyslenia społeczne, realizować powinności patriotyczne.

### **Formacja społeczna jest wyróżnikiem Stowarzyszenia.**

Oznacza ona społeczny wymiar naszej wiary, wynikający z jej przeżywania. My to bardzo mocno akcentujemy i w sposób ciągły podejmujemy aplikowanie społecznego nauczania Kościoła do polskiej rzeczywistości zgodnie z zasadą: widzieć-oceniać-działać. Po to aby pokazać, że na tym świecie możliwe jest budowanie Królestwa Bożego, które ma przecież i ziemski wymiar.

**To też sposób uzdalniania człowieka wierzącego do podmiotowego udziału w życiu wspólnoty narodowej, państwowej, społeczności lokalnej. Jak realizuje to „Civitas Christiana”?**

Głównie przez pracę na płaszczyźnie rodziny, kultury, samorządu. Bez przesady można powiedzieć, że w niektórych dziedzinach jesteśmy specjalistami. Mam tu na myśli sejmiki rodzinne, na których są wypracowywane dokumenty dotyczące rozumienia spraw rodziny, zasad polityki prorodzinnej z katolickiego punktu widzenia.

### **A sfera kultury?**

Jak to określono podczas prac Komisji Formacyjnej nadchodząca kadencja ma być poświęcona szczególnemu zaangażowaniu Stowarzyszenia w sferze kultury. Kościół naucza, że kultura odzwierciedla duszę narodu, uobecnia jego dzieje. Dlatego budujemy kulturę na wartościach ewangelicznych. Chcemy zaakcentować wniesienie przez Polskę ogromnego wkładu w dziedzictwo kultury europejskiej. Chcemy uczynić kulturę podstawą jednostki i wspólnoty

**Jakie będą metody realizacji tych ważnych zadań?**

Jak już mówiłem trzecim elementem dojrzałej wiary jest świadectwo. Uważam, że dawanie świadectwa jest możliwe w niewielkich zespołach, które w myśl proponowanych zapisów statutowych, nazywamy formacyjno-zadaniowymi. Te małe wspólnoty, ufam, staną się podstawą i określą sens działania Stowarzyszenia, rozumianego jako wspólnota wspólnot.

Członkowie tych małych grup najlepiej rozumieją potrzebę konkretnego zaangażowania. Wtedy ujawniają się ich charyzmaty, talenty, potrafią dobrze odczytać, co można i trzeba zrealizować w społeczności, w której działają. I to oni będą podejmować akcje charytatywne, współdziałać z samorządami, podejmować inicjatywy w sferze kultury, edukacji. W myśl zapisów w nowym Statucie stają się one podmiotem prawnym.

**Nadchodząca kadencja będzie więc czasem budowania Stowarzyszenia jako wspólnoty wspólnot, metodą tego budowania będzie praca formacyjna?**

Jestem przekonany, że to będzie najważniejszy stowarzyszeniowy cel i zadanie w najbliższych latach. Moje doświadczenie z pracy w samorządzie wskazuje, że nasi członkowie potrafią znaleźć i realizować cele i wartości, którym należy służyć. W takiej małej grupie można trafnie odczytać, czy na przykład dofinansowywać żłobek, czy też poprzeć inną formę wspomagania rodziny.

**Ważną sferą formacji jest zaangażowanie patriotyczne. To też wyrazisty znak tożsamości Stowarzyszenia.**

Traktujemy formację patriotyczną integralnie, tzn. jako stałą troskę o kształtowanie odpowiedzialnej miłości ojczyzny i wzrastanie w kulturze narodu ochrzczonego, nieodłącznie związanego z chrześcijańskim dziedzictwem Europy. W zespołach formacyjno-zadaniowych jest właśnie miejsce do pielęgnowania postaw patriotycznych. W Europie jest to coraz częściej niedoceniane.

**Ludziom trzeba jednak wskazywać zadania do realizacji.**

Taką rolę będzie pełnił Centralny Ośrodek Formacji Katolicko-Społecznej, który będzie miał przede wszystkim charakter edukacyjny, będzie miejscem zdobywania kompetencji, bo współczesny katolik musi być zarówno wierzący, jak i kompetentny. Tu ludzie będą zapoznawać się z antropologią, eklezjologią, katolicką nauką społeczną jak też przygotowaniem do stosowania nowych środków ewangelizacji, takich jak wystąpienia w mediach elektronicznych. Współczesny katolik powinien bowiem umieć uzasadniać nadzieje, jak to powtarzał Jan Paweł II, czyli kompetentnie przekazywać wartości ewangeliczne językiem, jakim posługuje się dzisiejszy człowiek.

**Ubogacanie człowieka przez formację to długi proces, często trudno wymierzalny, ale niezbędny dla istnienia takiej organizacji jak nasze Stowarzyszenie.**

Dlatego uznaliśmy formację i edukację za podstawowe zadanie i sposób pełnienia naszej misji. Będziemy przygotowywać naszych członków do kompetentnego pełnienia tej misji. Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” jest bowiem głosi-cielem Dobrej Nowiny dzisiejszemu światu. Zdajemy sobie sprawę, że nie jest to zadanie łatwe, bo, jak to określał Jan Paweł II, współczesny świat bardziej boi się przyszłości niż jej pragnie. Uzasadniając zaś nadzieję chcemy ukazać dzisiejszemu człowiekowi wspaniałą ofertę Dobrej Nowiny. Dlatego będziemy się coraz szerzej otwierać na świat. Do naszych ośrodków formacyjnych dalej będziemy zapraszać inne stowarzyszenia.

**Bez ustawicznej formacji Stowarzyszenie przestałoby istnieć?**

Bez formacji katolicy mogliby inspirować się nauką społeczną Kościoła, ale staliby się grupą ideologiczną, wykorzystującą na poziomie socjotechniki hasła zaczerpnięte z tej nauki. My zaś chcemy być podmiotową wspólnotą w Kościele a nie grupą ideologiczną i jako taka wspólnota mamy szanse i przyszłość w wypełnianiu misji Kościoła wspartej na skale Chrystusa, na Ewangeli. ZK

ŚW. STANISŁAW TO JEDEN Z NAJBARDZIEJ ZNANYCH POLSKICH ŚWIĘTYCH, GŁÓWNY PATRON POLSKI

Piotr Chmieliński

# Strażnik moralności

**Wersja o poćwiartowaniu ciała biskupa Stanisława, a potem o jego cudownym zrośnięciu, stała się elementem budującym świadomość narodową.**

**D**ługo byłoby o tym mówić – w ten sposób w swojej kronice Gall Anonim wykreślił się od wyjaśnienia dokładnych przyczyn konfliktu biskupa Stanisława ze Szczepanowa z królem Bolesławem Śmiałym. Dowiadujemy się tylko tyle, że biskup popełnił zdradę i właśnie za to król wydał go na śmierć przez obcięcie członków.

„To powiedzieć wolno, że nie powinien był pomazaniec na pomazańcu jakiegokolwiek grzechu cielesnie mścić. To bowiem wiele mu zaszkodziło, gdy przeciw grzechowi grzech zastosował, gdy za zdradę wydał biskupa na obcięcie członków” – pisze Gall Anonim.

## Biskupia zdrada?

Słowo „zdrada” brzmi dziś niezwykle mocno, ale wówczas kronikarz w ten sposób mógł określać po prostu sprzeciw wobec władcy. A rzeczywiście biskup miał powody, żeby się sprzeciwiać. Jego kościół katedralny znajdował się na zamku królewskim, więc z bliska widział, jak postępuje monarcha. Konflikt z królem skończył się męczeńską śmiercią Stanisława.

Ten jeden z najbardziej znanych polskich świętych, główny patron Polski, urodził się w 1036 roku w Szczepanowie na terenie obecnej diecezji tarnowskiej. Studiował w Gnieźnie i Paryżu. Jego zdolności i gorliwość zapewne spowodowały, że został wybrany, najprawdopodobniej przez księcia Bolesława, na następcę zmarłego biskupa krakowskiego Lamberta. Było to w 1072 roku.

Został biskupem diecezji rozległej terytorialnie, ale słabo zaludnionej. Na terenie 55 kilometrów kwadrato-



Grób św. Stanisława szybko stał się miejscem coraz liczniejszych pielgrzymek. Papież Innocenty IV kanonizował go w 1253 roku

wych żyło zaledwie 250 tysięcy ludzi. Kościołów i księży było mało, polskie struktury kościelne dopiero się tworzyły. Stanisław wykonywał normalne obowiązki biskupie, przy czym bardzo troszczył się o podniesienie karności wśród duchowieństwa. Z dużym wysiłkiem szukał środków umożliwiających działalność instytucji kościelnych.

## Wskreszenie rycerza Piotra

Zachowało się opowiadanie o sporze sądowym Stanisława o wieś nabytą od rycerza Piotra. Spadkobiercy rycerza podobno zakwestionowali transakcję. Co zrobił wtedy biskup? Otóż, wobec braku innych świadków wezwał przed sąd samego zmarłego rycerza. Od tamtej pory wskrzeszony rycerz Piotr często towarzyszył Stanisławowi na obrazach.

W żywotach patrona Polski pisano także, że „biskup nie zamykał uszu na wołanie biedaków, a uci-

śnionych, którzy znikąd nie mieli pomocy, bronił przed gwałtownikami, wspomagał wdowy, małych dzieci i sieroty, litościwą opieką roztaczał nad nieszczęśliwymi”.

W sposób oczywisty biskup krakowski musiał angażować się w politykę. „Na Wawelu rezydował władca i z tej racji koncentrowały się tam sprawy całego państwa. W tę działalność mocno musiał się angażować Kościół, a tym samym jego najwyższy przedstawiciel w Krakowie, czyli tutejszy biskup. Zgodnie z panującym wówczas zwyczajem, a także z konieczności, duchowni pracowali przede wszystkim w kancelarii władcy” – pisze ks. Antoni Żurek w książce „Stanisław ze Szczepanowa”.

## Niewierne żony i kulejąca gospodarka

Wkrótce po koronacji Bolesława Śmiałego w 1076 roku relacje między nim a Stanisławem się pogorszyły. Wiosną 1077 roku król wybrał się na Węgry i Ruś, aby pomóc tamtejszym władcom w odzyskaniu tronu. Wyprawy te spowodowały jednak przedłużającą się nieobecność króla w kraju. Sytuacja wewnętrzna w Polsce była wtedy bardzo nieustabilizowana. Tylko silny i przede wszystkim obecny w kraju władca mógł nad tym zapanować. Tymczasem króla i jego wojska nie było. Na skutki nie trzeba było długo czekać. W kraju zapanował chaos, gospodarka zaczęła kuleć, a żony niektórych rycerzy przestały troszczyć się o wierność wobec nieobecnych mężów i o wspólny, małżeński majątek. W końcu wiadomości te dotarły do rycerzy przebywających razem z królem. Nie mogli oni liczyć na szybki powrót do kraju, zaczęły się więc dezercje. Wracali pojedynczo do Polski i zastawali na ogół sytuację złą. „Zdarzało się

- pisze ks. Żurek - że musieli siłą odbijać swoje włości. Inni siłą przywracali porządek we własnych posiadłościach. Wielu z nich zapewne posuwało się przy tym także do zemsty. Nie zapominajmy, że siła i okrucieństwo oznaczały wtedy także władzę. Przy okazji dochodziło do łamania prawa, bo chłopci podlegali władzy sądowej króla. Rycerze dochodzący swoich praw, a może mszcząc się na chłopach, nie uszanowali wyłącznego prawa króla do ich sądenia, co zostało odczytane za zamach na władzę królewską. Obok kwestii majątkowych pozostawał problem niewiernych albo też siłą uprowadzonych żon oraz zrodzonego w tych nowych związkach potomstwa. Znow można sobie łatwo wyobrazić falę okrutnych rozstrzygnięć także na tym polu. Zdradzeni mężowie karali niewierne żony, często je przepędzając”.

### Okrutny Śmiały

Uciekający z armii żołnierze w oczywisty sposób ogromnie irytowali króla. Narazili na szwank jego autorytet. Bolesław postanowił szybko wracać do kraju, tym bardziej, że nie było już po co przebywać na Rusi, gdzie wojska polskie nie odniosły triumfu. Po powrocie przystąpił do wyrównywania rachunków. Surowo karał dezertersów, mścił się na niewiernych małżonkach, argumentując przy tym, że jest obrońcą moralno-

ści chrześcijańskiej. Okrucieństwo króla dotykało bezbronną ludność, ale też rycerzy i przedstawicieli wpływowych rodów. Gnębieni ludzie także zapragnęli zemsty na królu. Konflikt wciąż narastał.

I wtedy wkroczył biskup Stanisław. Nie znamy oczywiście dokładnego przebiegu wydarzeń, ale można przyjąć, że biskup upominał króla, aby ten zaniechał okrutnych czynów. Ten nie posłuchał. Historycy spierają się, czy biskup nałożył w tej sytuacji na króla karę ekskomuniki. Mogłyby na to wskazywać słowa Wincentego z Kielczy, który napisał, że biskup najpierw upominał króla, a później zabronił mu wchodzić do kościoła. Kara ekskomuniki funkcjonuje oczywiście do dzisiaj, ale w tamtych czasach jej skutki praktyczne były o wiele bardziej dramatyczne. Ukarany nie tylko nie mógł korzystać z posługi Kościoła, ale też był izolowany społecznie. Wierzący musieli zerwać kontakty z takim człowiekiem. Jeżeli kara dotyczyła króla, to łatwo sobie wyobrazić, jakim prezentem była dla opozycji, która mogła odmówić posłuszeństwa władcy i tym samym pozbawić go władzy.

Z relacji Galla Anonima wynika, że Bolesław Śmiały wydał w tej sytuacji biskupa na „obcięcie członków”. Potraktował napomnienie biskupie jako przestępstwo i występek przeciwko władzy królewskiej.

W opinii większości Polaków podłożem całego konfliktu między biskupem Stanisławem a królem Bolesławem Śmiałym były kwestie moralne, a w dalszej perspektywie patriotyczne. Biskup przypomniał królowi o obowiązujących go - i dobrowolnie przez niego przyjętych - zasadach moralności chrześcijańskiej. Skoro król deklarował się władcą chrześcijańskim, to powinien w swoim zachowaniu, także w sprawowaniu władzy, przestrzegać zasad obowiązujących wszystkich chrześcijan, w każdym czasie i na każdym miejscu. Biskup Stanisław zdawał sobie także sprawę ze skutków społecznych postępowania króla. To nie było tylko grzeszne działanie, za które groziła odpowiedzialność przed Bogiem. Sposób, w jaki król mścił się na rycerzach, niewiernych żonach, a także innych uczestnikach niepokoju, groził wybuchem większego niezadowolenia, a może buntu i w dalszej konsekwencji destabilizacją państwa. Stąd Biskup odważył się przestrzec króla przed „zagładą królestwa”. Państwo i społeczeństwo idzie zawsze ku zagładzie, gdy przestają być przestrzegane zasady moralne.

Fragment książki ks. Antoniego Żurka „Stanisław ze Szczepanowa”:

„Obcinanie członków”: języka, rąk, nóg, wydłubywanie oczu, funkcjonowało w tamtych czasach jako praktyka karania. Jednak na czasce Stanisława są ślady świadczące o zamordowaniu.

Ks. Żurek pisze, że w tamtych czasach król był w państwie najwyższym sędzią i nie istniał żaden kodeks przewidujący kary za poszczególne wykroczenia. W praktyce wszystko zależało od decyzji króla. Jeśli uznał kogoś za winnego, to było równoznaczne z wydaniem wyroku. „Swoim postępowaniem wobec rycerzy i ich niewiernych żon król Bolesław dowiódł, że to on miał najwyższą władzę i stanowił prawo. Trudno w takim przypadku myśleć o przewodzie i wyroku sądowym na Stanisława w naszym rozumieniu. Wola władcy równa była wyrokowi sądowemu” - pisze ks. Żurek.

### Król sam zabija

Jak wyglądała sama śmierć biskupa? Kadłubek opisuje, że oto sam król „podnosi świętokradkie ręce, (...) sam zabija”. A potem, w furii, maltretuje jeszcze martwe ciało biskupa i sieka je na kawałki. Jednak zachowane relikwie takiego rozczłonkowania nie potwierdzają. Stanisław zginął na krakowskiej Skałce 11 kwietnia 1079 roku. Jego ciało złożono do grobu w kościele na Skałce. Powoli jego postać zaczęła urastać do rangi symbolu. Natomiast król Bolesław musiał zmierzyć się z trudną sytuacją, jaka teraz nastąpiła. Stracił poparcie nawet swojego najbliższego otoczenia. Przestał panować nad sytuacją w kraju. W końcu musiał uciec na Węgry, gdzie zmarł w nieznanych okolicznościach.

Z czasem mało kto już o nim pamiętał. Natomiast grób Stanisława stał się miejscem coraz liczniejszych pielgrzymek. Kult jeszcze bardziej stał się popularny, kiedy przeniesiono zwłoki Stanisława ze Skałki do katedry wawelskiej. Papię Innocenty IV kanonizował go w 1253 roku. ■



Rafał Natorski

# Kryzys patriotyzmu – to przeszłość?

Jaki jest współczesny patriotyzm? Czy przeżywa kryzys? Dlaczego tak wielu z nas denerwuje mówienie o miłości do ojczyzny? To tylko niektóre z pytań, na które próbowali znaleźć odpowiedź uczestnicy Tygodnia Społecznego w Radomiu. Zadanie było trudne, ale potrzebne – uznali radomianie licznie uczestnicząc w panelach i wykładach.

**T**ydzień Społeczny „Polska – Tożsamość – Europa. Pytania o współczesny patriotyzm” organizowała Akcja Katolicka Diecezji Radomskiej oraz Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. W spotkaniach odbywających się w parafii Matki Bożej Miłosierdzia oraz Resursie Obywatelskiej, uczestniczyli intelektualiści, wykładowcy z katolickich uniwersytetów, a także politycy.

- Program został pomyślany tak, by wyjść naprzeciw oczekiwaniom zarówno starszych, jak i młodszych. Wysoka frekwencja na wykładach i panelach dyskusyjnych świadczy o tym, że radomianie potrzebują takich spotkań. Gościem pierwszego spotkania był biskup Mariusz Leszczyński, krajowy asystent Akcji Katolickiej.

- Mamy prawo czerpać z dziedzictwa europejskiego z równoczesnym zachowaniem swojej historii i narodowych tradycji – mówił hierarcha. Według biskupa ważną rolę w dziele pogłębienia wiary i postaw moralnych Polaków muszą odgrywać ruchy i stowarzyszenia kościelne, a wśród nich Akcja Katolicka. Świeckość zaś powinna być budowana na fundamentach wiary. - Dlatego należy przygotować siebie i innych do odpowiedzialnej i aktywnej obecności w rodzinie, szkole, środkach masowego przekazu, a nawet w sferach życia politycznego – podkreślił bp Leszczyński.



Uczestnicy panelu Pytania o patriotyzm i dobro wspólne w polityce, od lewej Zbigniew Borowik, Marek Jurek, Andrzej Czuma, Zbigniew Kuźmiuk

Fot. Rafał Natorski

## Walka ze stereotypami

Ojciec Jacek Salij próbował w swoim wykładzie znaleźć odpowiedź na pytanie: jakiego patriotyzmu dziś potrzebujemy.

- Przeżywamy w tej dziedzinie poważny kryzys. Mówienie o miłości ojczyzny wielu Polaków denerwuje, nasi rodacy wyjeżdżający za granicę wstydzą się swojego pochodzenia – mówił znany teolog i publicysta.

Dlaczego tak się dzieje? Po pierwsze, przyszło nam żyć w czasach, gdy domy duchowe przechodzą poważny kryzys. Nie tylko dom duchowy zwany ojczyzną, ale

również Kościół i rodzina. Jest to rachunek za nasz indywidualizm, który ma korzenie w teoriach umowy społecznej lansowanej przez Thomasa Hobbesa i Jana Jakuba Rousseau. Przez to pomieszały się

relacje między jednostką a wspólnotą. A wspólnota to podstawa. Zaczynając od tej najmniejszej – naszej rodziny, a kończąc na narodzie – przekonywał ojciec Salij.

Zdaniem dominikanina drugą przyczyną kryzysu patriotyzmu są doświadczenia historyczne.

- Wskutek zbrodni XX wieku, dokonanych pod sztandarami nacjonalizmu w Europie pojawiła się alergja na wartość narodu. Jednak z dumą chcę przypomnieć, że już dziesięć lat przed zwycięstwem Hitlera papież Pius XI odcinał się od nacjonalizmu.

Czym się różni nacjonalizm od patriotyzmu? Nacjonalizm to nienawiść i zazdrość, patriotyzm to wzajemne pragnienie dobra; nacjonalizm to rywalizacja i walka, a patriotyzm to dążenie do zgodnego współdziałania; nacjonalizm to żądza hegemonii i dominacji, a patriotyzm szanuje i chroni prawa wszystkich – wyjaśniał ojciec Salij.

- Natomiast dzisiaj nie chodzi o to, żeby budować nieprawdziwy obraz naszego narodu, ale o to, żebyśmy byli bardziej pewni siebie – apelował ojciec profesor.

### Emigracja patriotów

Patriotyzmu na pewno nie można odmówić środowiskom polonijnym. Przekonali się o tym uczestnicy spotkania z ks. Janem Pawlikiem z Polskiej Misji Katolickiej w niemieckim Bremerhaven.

- Wielkim problemem dla naszych rodaków jest bariera językowa, co rodzi problemy ze znalezieniem pracy czy wypełnieniem podstawowych dokumentów. Dlatego nieocześnie rolę spełniają misje katolickie, które dają szansę na spotkanie się z innymi Polakami, a także wiarą, tradycją, obrzędami określającymi ich tożsamość i niosącymi poczucie bezpieczeństwa – wyjaśniał ks. Pawlik.

Marek Jurek uczestniczył również w tegorocznym tygodniu. Wziął udział w panelu parlamentarzystów pod hasłem „Pytania o patriotyzm i dobro wspólne w polityce”. Oprócz Marka Jurka (Prawica Rzeczpospolitej) dyskutowali: poseł Andrzej Czuma (Platforma Obywatelska) oraz eurodeputowany Zbigniew Kuźmiuk (PSL-Piast).

### Troska o małe ojczyzny

Marek Jurek przypomniał, że początkiem końca zimnej wojny było powstanie „Solidarności”.

- To właśnie nasz ruch wolnościowy spowodował, że Europa żyje w spokoju. To nie był wynik odrzucenia dążeń narodowych, ale to właśnie te dążenia dały wolność wielu krajom. Margaret Thatcher twierdziła, że europejskie narody w czasie ostatnich dwóch wojen światowych obroniły swoją wolność, będąc w koalicji, i tylko

dzięki patriotyzmowi poszczególnych narodów. Dlatego dzisiaj bez patriotyzmu możemy co najmniej wytworzyć wspólnotę konsumpcji – wyjaśniał prezes Prawicy Rzeczpospolitej.

O problemach, jakie postawy patriotyczne napotykają w Parlamencie Europejskim, mówił Zbigniew Kuźmiuk. Celem nadrzędnym jest tam szeroko pojmowane „europejskie dobro wspólne”.

- Jednak wielu polskich eurodeputowanych stara się jak najlepiej bronić naszych interesów. Poseł Andrzej Czuma zwrócił uwagę, że współczesny patriotyzm powinien mieć wymiar lokalny, który przejawia się troską o nasze „małe ojczyzny”.

- Taki patriotyzm musi być inspiracją do działań na rzecz miejscowości, w których mieszkamy – przekonywał parlamentarzysta z PO.

Wszyscy podkreślali znaczenie wychowania patriotycznego młodego pokolenia. A z tym jest obecnie kiepsko.

- Wielką porażką – także moją, bo działałem w sferze mediów – jest to, że w ostatnich latach nie powstał żaden dobry film o podziemiu powojennym. Tylko kilka obrazów – „Pułkownik Kwiatkowski” czy „Pierścionek z orłem w koronie” luźno dotyka tego problemu. Trudno się więc dziwić, że nasza młodzież lepiej rozumie powody obecności Amerykanów w Wietnamie niż to, dlaczego nasi dziadkowie zostali po wojnie w lasach – mówił Marek Jurek.

W Ameryce powstało wiele filmów o wielkich dowódcach z czasów drugiej wojny światowej. Tymczasem w polskim kinie na próżno szukać obrazów poświęconych Maczkowi czy Andersowi.

### Porozumienie ponad podziałami

Prezes Prawicy Rzeczpospolitej nie ukrywał również swojego rozczarowania obowiązującym obecnie programem nauczania. Nie jest dobrą rzeczą, że młodzi ludzie znajdują w podręcznikach mnóstwo przykładów literatury pacyfistycznej, czyli Białoszewskiego albo Grochowiaka, według których opór stawiany najeźdźcom nie ma sensu. Nato-

miast brakuje miejsca dla racji pokolenia AK-owskiego, które za coś oczywistego uważało poświęcenie dla ojczyzny. Eurodeputowany Zbigniew Kuźmiuk przyznał, że po 1989 roku nastąpił kryzys wychowania patriotycznego.

Według Andrzeja Czumy patriotyzm rodzi się najpierw w domu rodzinnym, a później w szkole i Kościele.

- Szkoła oraz Kościół to dwa najważniejsze elementy edukacji patriotycznej. Dlatego siły państwa powinny być kierowane na pomoc tym instytucjom – apelował poseł.

Uczestnicy dyskusji zgodzili się, że polskiej polityce potrzeba zgody dotyczącej istotnych kwestii społecznych. Jednak w praktyce pojęcie „dobra wspólnego” jest coraz częściej zacierane przez partyjne spory.

- Bierzmy przykład z Amerykanów, którzy bez względu na sympatie polityczne mają wspólne stanowisko w sprawie konstytucji, albo Brytyjczyków szanujących tradycję parlamentaryzmu czy monarchii – apelował Marek Jurek.

Panel polityków cieszył się największym zainteresowaniem mieszkańców Radomia. Sala Resursy Obywatelskiej pękała w szwach.

- Wydaje się, że uczestnicy byli bardziej szczerzy niż w telewizyjnych wystąpieniach. Może dlatego, że temat poważniejszy i nie można było łąć wody? – zastanawiał się Roman Osica, emerytowany nauczyciel. Według niego wydarzenia takie jak tydzień społeczny są bardzo ważne. Szczególnie dla młodych ludzi. – Oni coraz częściej wstydzą się patriotyzmu, bo wydaje im się, że jest mało trendy. Jeśli nic z tym nie zrobimy, za parę pokoleń rozpląniemy się w europejskim sosie – przekonywał pan Roman.

Panelowi polityków z uwagą przysłuchiwała się licealistka Kamila Rek.

- Interesuję się wszystkim, co dzieje się w moim kraju. Jestem patriotką i nie zamierzam wyjeżdżać do pracy za granicę. W kraju jest jeszcze wiele do zrobienia – mówi Kamila.

Taka postawa napawa optymizmem. Być może już wkrótce będziemy mówili o kryzysie patriotyzmu w czasie przeszłym? ■

**W TEGOROCZNYM MARSZU DLA ŻYCIA W SZCZECINIE WZIĘŁO UDZIAŁ OKOŁO 6 TYS. OSÓB ZE ZNACZĄCĄ PRZEWAGĄ MŁODZIEŻY**

Joanna Szałata

# Marsz dla Życia z Janem Pawłem II trwa

**Młodzież i starsi mieszkańcy Szczecina, wierni z różnych wspólnot, ruchów i stowarzyszeń katolickich, duchowni, siostry zakonne, członkowie i kierownictwo PiS, Prawicy Rzeczpospolitej, delegacje instytucji i placówek pracujących na rzecz rodziny, wolontariusze, Hospicjum, Caritas, PCK, ZHR, Maltańska Służba Medyczna, Szczeciński Zespół Gospel – wspólnie dali publiczny wyraz swoich przekonań.**

Centralnym punktem Marszu dla Życia i obchodów ustanowionego przez Sługę Bożego Jana Pawła II - Dnia Świętości Życia była Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego, która miała miejsce po Marszu w czasie Eucharystii. Niedziela Świadectw, 9 marca, w 52 szczecińskich parafiach przyczyniła się do tego, iż około 900 osób złożyło przyrzeczenie i wzięło w duchową adopcję jedno poczęte, a zagrożone dziecko. Powstała „Armia Mocy Modlitwy”, która w mocy Ducha Świętego stanowi niezwykle ważny oręż w walce z szatanem. Przez dziewięć kolejnych miesięcy, każdego dnia ponad tysiąc osób w naszej diecezji będzie otaczało swoją modlitwą (tajemnica różańca, specjalna modlitwa do Jezusa oraz dobrowolne wyrzeczenie lub ofiara) jedno dziecko, by mogło urodzić się zdrowe w miłującej się rodzinie. W tej intencji począwszy od 25 kwietnia aż do 25 grudnia 2008 roku w kościele p.w. św. Jana Ewangelisty przy ul. Świętego Ducha w Szczecinie będzie odprawiana Msza święta wraz ze wspólnie odmówioną tajemnicą różańca. Wspólna modlitwa przy zapalonej świecy, ofiara Eucharystyczna oraz zwykłe spotkanie różnych ludzi to bardzo ważne elementy wspierające i pomagające wytrwać w tym dziele.



„Evangelium vitae” w marszu na Jasne Błonia

„Evangelium Vitae” – encyklika Ojca Świętego Jana Pawła II przepisana na tkaninę, zaprezentowana światu przez szczecińską młodzież w czasie Marszu dla Życia staje się dla nas w obecnej chwili programem edukacyjno-wychowawczo-duszpasterskim na najbliższe lata.

### Jak to było?

Od września ubiegłego roku aż do ostatnich dni przed Marszem trwała bardzo intensywna praca przy przepisywaniu encykliki Jana Pawła II „Evangelium Vitae”. Przepisywała ją szczecińska młodzież w czasie „Nocnych spotkań z Papie-

żem JPPII” w siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” oraz w niektórych szczecińskich szkołach średnich. „Evangelium Vitae” pomaga bowiem zrozumieć siebie jako umiłowane Dziecko Boże w odniesieniu do zagrożeń cywiliza-

cji i współczesnej, złożonej rzeczywistości w świecie.

Adresatem zaproszenia do tej inicjatywy była przede wszystkim młodzież Pokolenia JPPII. Współczesny młody człowiek często czuje się zagubiony w ogromie sprzecznych i błędnych przekazów, informacji o nim samym. Coraz trudniej jest mu znaleźć zgodność i harmonię między tym, czego uczy Kościół, a tym, co otrzymuje od świata.

Ojciec Święty Jan Paweł II, wielki przyjaciel młodzieży, wierny świadek Chrystusa i największy autorytet moralny współczesnego człowieka w „Evangelium Vitae” wskazuje bardzo



wyraźnie na zagrożenia, w jakich przychodzi żyć młodemu człowiekowi, pokazuje drogi wyjścia, ale i pozostawia mu wolność wyboru. Pomysł Księdza Tomasza Kancelarczyka – asystenta kościelnego Zachodniopomorskiego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, przepisania encykliki na materiał, nie tylko się spodobał młodzieży, ale już w trakcie realizacji okazał się owocny w skutkach. Do tego „szalonego” pomysłu młodzież zaczęła odnosić się coraz chętniej i coraz liczniej.

Jednym z ważniejszych dla nas efektów przepisywania encyklik jest świadectwo wielu młodych ludzi, którzy twierdzą, że gdyby nie ta akcja, pewnie nie dowiedzieliby się nigdy, że taki dokument istnieje. Wielu z nich wyraziło wolę przeczytania encykliki w przyszłości, a niektórzy zrobili to już teraz, bowiem arcybiskup metropolita ks. Zygmunt Kamiński ufundował i podpisał 100 egzemplarzy encykliki „Evangelium Vitae”, którymi została obdarowana najbardziej aktywna grupa młodych ludzi bezpośrednio po Marszu dla Życia.

Młodzi, przepisana przez siebie encyklikę na 300 metrach tkaniny pokazali całemu światu. Jest to ważna książka dla wszystkich. Publiczna prezentacja tego dokumentu ma być swoistym zaproszeniem do kontemplacji jego treści. Każda z około 200 przepisanych stron zdobiona jest krzyżem. Kolory poszczególnych krzyży symbolizują kolejno: niebieski – okres prenatalny, płodowy człowieka; kolor tęczy – okres bez troski, dzieciństwa; czerwony – okres wzrastania w miłości, narzeczeństwa, małżeństwa; zielony – okres dojrzałości i odpowiedzialności; złoty – okres wieku starszego, schyłek życia. Całość Dzieła została zanesiona w Marszu jako deklaracja, obietnica dochowania wierności papieskiemu przesłaniu i Ewangelii Chrystusa. Została złożona na ołtarzu eucharystycznym w Bazylice Archikatedralnej podczas uroczystej Mszy świętej. Po uroczystościach została pocięta na około 200 kawałków w taki sposób, by każda strona stanowiła jeden element – flagę. W efekcie

powstało ponad 200 flag, z którymi młodzież stawiała się na Jasnych Błoniach i wzięła udział w obchodach trzeciej rocznicy śmierci Jana Pawła II. W czerwcu młodzi zawiozła je do Lednicy, a w sierpniu poniosła w pieszej pielgrzymce na Jasną Górę. W przyszłym roku, po kolejnych miesiącach analizy dokumentu najbardziej aktywna grupa młodych ludzi pragnie pojechać z Dziełem do Rzymu.

### Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego i różańce na rękę

Centralnym punktem obchodów uroczystości 29 marca była Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego, do której uprzednio przygotowała się cała diecezja. Ceremonia uroczystego złożenia przyrzeczenia odbyła się po Marszu dla Życia, w Bazylice Archikatedralnej w czasie Eucharystii. W drugą niedzielę marca po wszystkich mszach, we wszystkich kościołach Szczecina, członkowie różnych wspólnot, ruchów i stowarzyszeń kościelnych mówili publicznie o Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego, złożyli osobiste świadectwa i przekazali wiernym ważne informacje na ten temat. Jednocześnie rozprawdzono ponad 20 tys. ulotek informacyjnych wraz z treścią przyrzeczenia, które osoby podejmujące się Adopcji złożyli symbolicznie na Ołtarzu Pańskim w katedrze wraz ze swoim podpisem. Każda osoba, która podjęła Duchową Adopcję Dziecka Poczętego, otrzymała dziesiątkę różańca na rękę oraz specjalną kartę – pamiątkę z treścią modlitwy do codziennego odmawiania i zdjęciem Ojca Świętego Jana Pawła II.

W siedzibie Stowarzyszenia od kilku miesięcy trwała „produkcja” tych różańców. Wierni we wszystkich parafiach oddawali stare, zniszczone, porwane różańce i koraliki, a młodzież „poddawała je obróbce”. Godzinami trwał demontaż starych różańców i tyleż samo nawlekanie pojedynczych paciorków na cienką gumę zakończoną drobnymi, drewnianymi krzyżykami. Młodzi w czasie „Nocnych Spotkań z Papieżem JP II” oraz na lekcjach religii zrobili ponad 1000 różańców.

### Oprawa Marszu dla Życia

Niesiona w marszu przepisana encyklika „Evangelium Vitae” zrobiła na uczestnikach ogromne wrażenie i przyciągnęła uwagę mieszkańców Szczecina. W czasie Marszu dzieci niosły balony z helem i podpisem „Dla Życia”, do których dołączone były specjalne koperty z zapisaną przez siebie intencją, za kogo będą się modliły. Około 2000 balonów wraz z kopertą dość silny tego dnia zachodni wiatr symbolicznie uniósł spod szczecińskiej Bazyliki do nieba.

Informacje o Marszu przekazywane były w mediach już od dłuższego czasu, pisały o nim gazety szczecińskie, mówiono o nim w audycjach radiowych, były plakaty w autobusach i billboardy. Droga bezpośredniego dotarcia informacji do szerokiego grona odbiorców było również rozdawanie ulotek po wszystkich mszach świętych w drugi dzień Świąt Wielkanocnych przez dzieci, młodzież oraz przedstawicieli wspólnot, ruchów i stowarzyszeń kościelnych. Około 60 tys. ulotek informujących o tym wydarzeniu zostało rozprawdzonych na ulicach miasta przez szczecińską młodzież. W przeddzień Marszu kilkunastu młodych chłopców spotkało się w siedzibie stowarzyszenia, by z kilkunastu telefonów wysłać kilkadziesiąt tysięcy SMS-ów. Tyle samo informacji rozesłano drogą internetową.

Obecnie stajemy wszyscy przed ważnym zadaniem, gdyż nie chcemy tych młodych ludzi pozostawić samym sobie. Mamy z nimi kontakt. Wykorzystamy ich zapal. Chcemy wspierać ich w tym, co dobre, i kierować ich ku wartościom przeciwnym współczesnemu światu. Przygotowujemy do realizację programu, który proponujemy szczecińskiej młodzieży jako kontynuację pracy przy „Evangelium Vitae”. W tej intencji prosimy wszystkich czytelników o modlitewne wsparcie. ■

Autorka jest kierownikiem Ośrodka „Z pomocą rodzinie” Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

12–13 KWIETNIA 2008 ROKU ODBYŁA SIĘ XV PIELGRZYMKA DO GROBU ŚW. WOJCIECHA ORAZ XXIV SYMPOZJUM „STĄD NASZ RÓD”

Patrycja Guevara-Woźniak

# Kultura wyrazem człowieczeństwa i tożsamości narodów

Pielgrzymka do relikwii naszego patrona jest bardzo ważna, pomimo, że od śmierci św. Wojciecha minęły już wieki. Jego świadectwo jest wciąż żywe i wciąż przynosi nowe owoce. Piętnastoletnie pielgrzymowanie „Civitas Christiana” jest wymowną ilustracją tej rzeczywistości, wstawiennictwa i orędownictwa św. Wojciecha, ale i jego ewangelizacji.

Tegoroczne spotkanie gnieźnieńskie skupiło się wokół zagadnienia kultury. O jakiej kulturze mówimy? Przede wszystkim o kulturze euroatlantyckiej, która ma trzy podstawy. Pierwsza z nich to filozofia grecka z jej rozumieniem wolności, druga podstawa to prawo rzymskie ze swoim rozumieniem godności osoby ludzkiej, a trzecia podstawę stanowi chrześcijańska miłość. To właśnie kultura euroatlantycka tak jak żadna inna mocno podkreśla godność człowieka. Nawet w tak bardzo zlaicyzowanej formie, w jakiej obecnie się o niej mówi, to znaczy wtedy gdy świat zachodni mówi o walce o prawa człowieka i przede wszystkim, gdy domaga się ich respektowania – mamy tu przykład tego, co dzieje się obecnie w Tybecie. Chiny pomimo panującego tam reżimu w jakimś stopniu zobowiązane są przez światową opinię publiczną do respektowania praw człowieka. Kultura chrześcijańska, parafrazując Adama Mickiewicza, nie jest niczym innym jak wyniesieniem godności osoby ludzkiej jako wartości nadrzędnej.

### W Katedrze Gnieźnieńskiej

Tradycyjnie gnieźnieńskie wydania objął swoim patronatem ks. abp Henryk Muszyński, gnieźnieński metropolita. Do zebranych w katedrze pątników mówił słowami – Jako hasło tego rocznego spotkania wybrałście hasło „Kultura – wy-

rażą chrześcijańską, określoną przez wiarę. Wiara jest tą najbardziej podstawową wartością naszej kultury. To ona pokazuje człowieka w perspektywie wieczności. Naród jako wspólnota ludzi, których łączy



Dr Jerzy Umiastowski mówił o zagrożeniach jakie niesie bioinżynieria

razem człowieczeństwa i tożsamości narodów”. Kultura jest jednym z tych słów, które określają ziemską egzystencję człowieka, wskazują na jego esencję. Człowiek to ten, który tworzy kulturę, który potrzebuje kultury, który dzięki niej istnieje i żyje jako człowiek. Kultura to zespół wydarzeń, faktów, które wyrażają najgłębszą istotę człowieka: czym jest, czym pragnie być – mówił w swojej homilii. Dzieła kultury trwają znacznie dłużej niż życie pojedynczego człowieka, zatem należą do społeczności, narodów. Kultura to forma życia stanowiąca punkt odniesienia do innych, do świata, ostatecznie także do Boga. Nasza kultura jest kultu-

wspólny język, ale i wspólna kultura jest rzeczywistością, w której wiara jest zakotwiczona. Kultura chrześcijańska to spojrzenie na naszą rzeczywistość w perspektywie odwiecznego Boga, w perspektywie ewangelii, to spojrzenie na nasze zadanie, posłannictwo. To przypomnienie, że jesteśmy powołani do życia, które nigdy się nie kończy. Ks. abp H. Muszyński wielokrotnie podkreślał, że Kościół promuje kulturę która nie słyca rzeczywistości.

### Uroczyste otwarcie nowego lokalu stowarzyszenia

Gnieźnianie od 12 kwietnia mogą cieszyć się nowo otwartym lokalem

Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. To nowe zaplecze zgodne z obowiązującymi standardami europejskimi otwiera nowe możliwości działań Oddziałowi Gnieźnieńskiemu. Poświęcenia nowego oddziału dokonał metropolita gnieźnieński. A uczestniczyli w nim przedstawiciele władz samorządowych, przedstawiciele zarządu spółki INCO-VERITAS wraz z prezesem spółki Mirosławem Wilczyńskim, Zarząd Główny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” wraz z przewodniczącym Ziemowitem Gawskim oraz zaproszeni goście. Wieczorem na nowym miejscu nieco oddalonym od wcześniejszego odbyło się już pierwsze spotkanie gnieźnieńskich członków stowarzyszenia.

### Symposium „Stąd Nasz Ród”

- Wspólnota związana z „Civitas Christiana”, która przybywa po raz piątnasty do relikwii Św. Wojciecha, przybywa równocześnie, po raz dwudziesty czwarty pod stałym zawołaniem „Stąd Nasz Ród”, nie wiem jakie motywy kierowały tymi, którzy wybrali to zawołanie, które jest formą wyznania - kiedyś mówiono: skąd nasz ród? To również miało znamie wyznania. Mówiło jesteśmy tymi, skąd nasz ród. Znak zapytania oznacza, czy w sposób trwały kwestionuje tę rzeczywistość - mówił ks. abp Henryk Muszyński, który swoim patronatem objął zarówno pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha jak i XXIV Symposium „Stąd Nasz Ród”. Kontynuując ten wątek tłumaczył - to stwierdzenie „stąd nasz ród” zdaje się potwierdzać, że przychodzimy tutaj by wyznaczyć naszą katolickość, tożsamość, że tu jesteśmy u korzeni nie tylko po to by bronić, ale by nimi żyć i promować naszą kulturę na miarę potrzeb naszych czasów. Jesteśmy tu po to aby pogłębić naszą więź z Chrystusem, aby pogłębić naszą wiarę, aby żyć Jego Ewangelią na co dzień. Te słowa pobrzmiwały w referatach dwóch prelegentów” ks. prof. dr. hab. Pawła Bortkiewicza, dziekana Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz dr. Jerzego Umiastowskiego Członka Papieskiej Akademii Pro Vita.

Ks. prof. Paweł Bortkiewicz w swoim wystąpieniu mówił o chrześcijańskiej wizji a współczesnych zagrożeniach człowieka. Wymienił między innymi zakwestionowanie podmiotowości człowieka i zagrożenia związane z biotechnologią, ale podkreślił również wpływ nauk przyrodniczych, które coraz bardziej redukują człowieka do mechanizmu poddawanego różnym wpływom. Dr Jerzy Umiastowski kontynuując nieco rozważania poprzednika, podjął temat bioetyki będącej wyzwaniem dla współczesnej kultury i rozwoju cywilizacji. W swoim wystąpieniu wskazywał na niebezpieczeństwa związane z eugeniką. Pod-

dyskusyjny jest temat poświęcony zderzeniu kultury chrześcijańskiej z kulturą masową i trendami sztuki nowoczesnej. Panel odbył się w auli Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Udział wzięli w nim wspomniany już Marcin Styczeń, dziennikarz i muzyk, Wojciech Wiński, reżyser teatralny oraz Grzegorz Łęcicki, teolog, wykładowca Instytutu Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Zarówno paneliści jak i pozostali uczestnicy spotkania najbardziej zainteresowani byli tym co może, czego nie powinna a co po-



Pańnicy podczas wieczornej modlitwy w intencji szybkiej beatyfikacji Jana Pawła II przed Katedrą Gnieźnieńską

kreślał wielokrotnie, że społeczeństwo polskie jeśli chodzi o wiedzę w zakresie eugeniki jest bardzo niedoinformowane. Wskazywał, że konieczna jest społeczna dyskusja, ale merytoryczna, racjonalna pozbawiona emocji i radykalizmów. Wieczorem po Symposium odbył się w Katedrze Gnieźnieńskiej koncert „Pieśń o Bogu ukrytym” Marcina Stycznia, który podsumował spotkanie śpiewając poezję Jana Pawła II.

### W zderzeniu z kulturą masową

Drugiego dnia Zespół Młodych Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” zorganizował panel

winna robić reklama dla Kościoła. A zatem czy billboardem można zachęcić wiernych do spowiedzi? A jeśli tak, to jak? Jakie są kryteria dobrego i złego marketingu, nazwijmy go tutaj dla naszych potrzeb marketingiem „kościelnym”. Pojawił się też ciekawy wątek obecnej kultury jako kultury neobarbarzyństwa. To jest kultury ludzi, którzy znów pragną tylko chleba i igrzysk. Panel pozostawił w uczestnikach lekkie uczucie niedosytu, bo pytań było coraz więcej a czas niestety był ograniczony. Dzięki tym pozostawionym bez odpowiedzi pytaniom możemy znów się spotkać w przyszłym roku w Gnieźnie. ■



NIE MOŻNA ZROZUMIEĆ POEZJI MOJEJ SIOSTRY BEZ BOGA EWIDENTNIE OBECNEGO, ŻYWEGO

# Była promieniującą gwiazdą

Rozmowa z architektem, twórcą bazyliki w Licheniu Barbarą Bielecką, siostrą Teresy Ocieszko

**T**eresa Ocieszko, poetka, od 1994 roku sponsorowała przedsięwzięcia oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Turku przy organizacji konkursów, wystaw fotograficznych dla dzieci i młodzieży. Sponsorowała konkursy diecezjalne o tematyce papieskiej, Włodzimierzu Pietrzaku, plastyce, fotograficzne, artystyczne. Założyła fundację „Dei Gratia”. Finansowała główne nagrody dla zwycięzców w postaci biletów lotniczych wraz z pobytem w Grecji. Cieszy się wielkim szacunkiem mieszkańców Wielkopolski. 7 października 2006 roku dzięki inicjatywie Przewodniczącego Oddziału Miejskiego Stowarzyszenia Macieja Koniecznego współfinansowała społeczność turkowskiej popiersie Jana Pawła II. Zmarła 30 stycznia 2007 roku. Jej imieniem został ogłoszony I Konkurs Artystyczny pt. „Wakacje z Panem Bogiem” pod patronatem biskupa włocławskiego Wiesława Meringa.

Podjmując tematy uniwersalne, takie jak miłość, śmierć, samotność, głosiła jednocześnie pochwałę natury, której symbolem staje się kolor zielony. Jej poezja jest erudycyjna, odwołuje się do sztuki europejskiej. Obok nazwisk Cimabue, Belliniego, pojawiają się „anioły Giotta z wyblakłych fresków”, odniesienia do malarstwa van Gogha, muzyki Bacha i motywy zaczerpnięte z mitologii greckiej.

Mija pół roku od dnia, gdy pożegnaliśmy pani siostrę Teresę Ocieszko, poetkę, autorkę magicznych wierszy, które się widzi, które się pamięta jako obrazy w nieustannym ruchu, ryt-



Fot. Maciej Konieczny  
Barbara Bielecka (siedzi) z siostrą Teresą

**mem słów malowane w naszej pamięci.**

Bywał pan u nas w Licheniu z okazji spotkań organizowanych przez Fundację Rozwoju Sztuki Sakralnej „Dei Gratia”. Tereska była fundatorką, a także sponsorem różnych inicjatyw.

**Co Pani zdaniem jest dominującą cechą osobowości?**

Wielkoduszna, najzupełniej bezinteresowna dobroć, natychmiastowe otwarcie wobec każdej prośby, każdej potrzeby. Nie tylko ludzi, ale także zwierząt, drzew, artefaktów. Jej dom

w Orłowie był zawsze pełen przyjaciół. Tutaj uczono się, dyskutowano, tworzono. Wiele osób mówi mi teraz, kiedy jej nie ma z nami – „Ona była dla mnie jak matka”. To u Tereski posłyszałam po raz pierwszy o Licheniu. Tu poznałam ks. Eugeniusza Makulskiego. Pierwszą koncepcję największej polskiej świątyni rysowałam na stole w kuchni Tereski. Wymagała właściwego klimatu. Wymagała poezji Polskiego Domu, który trwa mimo wszystkich burz i cierpień ufnie otwarty, zasobny w piękno, rozrzutny w dobroci.

**To prawda, kiedy zastawałem panią Teresę w Licheniu zwykle siedziała z książką. Witałem ją i od razu czułem się „podjęty w domu” – w bardzo piękny sposób.**

W żaden sposób nie narzucała się otoczeniu, stanowiła ciepłym promieniującą gwiazdą. Była nią od dziecka aż po dni ostatnie. Często mówiono jej najzwyczajniej, że jest piękna. Trzeba zapamiętać Tereskę piękną, bo prawda nie istnieje bez piękna.

**Czyli mówi Pani o pięknie wewnętrznym, okupionym pracą a niejednokrotnie cierpieniem? Jakie było dzieciństwo, jaka była młodość pani Teresy? Jak to się dzieje, że człowiek staje się poetą?**

Pierwsza była muzyka. Pełen dom ludzi grających, śpiewających... Siedmioletnia Tereska weszła w tryby zupełnie poważnej i prowadzonej w sposób indywidualny nauki muzyki. Gry na fortepianie uczył ją światowej sławy pedagog profesor Zarembiński. Jego zainteresowanie wnuczką zaprzyjaźnionego dyrygenta miało taki skutek, że wiele od niej wymagał. Kilka godzin dziennie ćwiczeń. Świat piękna, otwierany przychylnie choć wymagająco ponad

ogłoszenie o naborze do szkoły baletowej, organizowanej przez Operę. Nic nie mówiąc nikomu przeniosła się do tej szkoły. Bardzo szybko stała się szczęśliwą, śliczną panienczką, z radością chłonącą taniec, teatr, operę. Ruch związany z muzyką stał się jej żywiołem. Ale już wtedy, w wieku kilkunastu lat zaczęła poszukiwać ważnych słów wielkiej literatury.

**Jaką literaturą interesowała się Pani siostra, w jakim środowisku poszukiwała jej?**



Pierwsza koncepcja największej polskiej świątyni powstała na kuchennym stole w domu pani Teresy

miarę wieku Tereski. Zaproszenie na ucztę życia. To wszystko skończyło się nagle, zupełnie dla Tereski niezrozumiale. Ojciec, przedwojenny sędzia, specjalizujący się w prawie kanonicznym został wysiedlony z rodzinnego miasta.

Rodzice przyjechali z Tereską na Wybrzeże, bo chcieli być jak najdalej od ludzi, którzy postanowili zabrać im tożsamość i wszystko co posiadali. Nie było ich stać na zabranie fortepianu, zresztą prawie niczego. Przedwcześnie rozbudzone intelektualnie i estetycznie dziecko znalazło się na wygnaniu. Na szczęście na Wybrzeżu także rozpoczęła się wielka przygoda rekonstrukcji kultury. Dosłownie z popiołów. Zamiar zorganizowania Opery Bałtyckiej był ambitny. Prawie tak jak zamiar odbudowy doszczętnie spalonego miasta. W przerwie jednego z koncertów Tereska przeczytała

Siostra zawsze miała wielu przyjaciół. „Wielka sama i bardzo skromny człowiek, prawdziwy mecenas sztuki”, tak żegnał w ich imieniu Tereskę Romuald Bławat, trafnie dostrzegając w jej osobowości ogromny dystans do wszystkiego co przemijające. W wieku, kiedy ja już studiowałam, a ona była uczennicą stanowiłam dla niej rodzaj autorytetu. W najlepszej wierze zalecałam jej kucie na pamięć Marcela Prousta. Wydawano wtedy bardzo tanie dzieła klasyków starożytnych. Arystofanes, Sofokles, Eurypides. Ze swoją klasą ze szkoły baletowej Tereska wystawiła publicznie „Antygonę” wypełniając jednoosobowo obowiązki reżysera, dekoratora i inspicjenta. „O droga siostronko, Ismeno” – recytowało szczuplutkie dziewczę w ślubnej sukni matki kunsztownie udrapowanej na grecki fason ze łzami w oczach. Jeszcze niezupełnie ostygły ruiny spalonego miasta. Antygo-

na brzmiała tak prawdziwie, jak krzyk żywego serca tych, którzy się znaleźli nad Bałtykiem i tych, którzy nad nim zostali. Publiczność stała na widowni w ścisku. Nawołując, komentując, płacząc. Te wychudzone dzieciaki ze szkoły baletowej wystawiły bowiem prawdziwy dramat tej ziemi.

**Czy pani Tereska porzuciła balet dla literatury, czy taka była jej decyzja?**

Awaria instalacji gazowej spowodowała jej zatrucie w czasie mycia głowy. Decyzja lekarzy była krótka. Stan serca wykluczał kontynuowanie ćwiczeń. Tereska nie rzuciła tańca. Został jej zabrany. Trudno jest tracić zawód, ulubioną pracę, przyjaźnie. Była dzielna. Nigdy nie zazdrościła nikomu i nadal balet stanowił jej prawdziwą pasję, choć sama nie mogła kontynuować pracy w tym zawodzie.

**Czy ten prawdziwy cios, niespełnione marzenia o karierze tancerki miał wpływ na rozwój intelektualny Pani siostry?**

Tak, właśnie wtedy zaczęłyśmy rozmawiać o tym, co najważniejsze, o sacrum. Królestwo sztuki jak labirynt zamykało kolejne ścieżki, ale jedynie po to, aby wymusić dalsze poszukiwanie. Istnienie Boga stało się nieoczekiwanie dosłownym doświadczeniem na ścieżce studiów nad egipską starożytnością przez hieroglify. Wypracowałyśmy własny klucz na ich rozumienie i sądzę, że warto przytoczyć tu jeden, jedyny przykład rezultatów tej pasji. Oto tekst „Testamentu” – „Wybacz mi, że w dniu dzisiejszym, między porankiem a zmierzchem niczego nie dokonałem, ponieważ byłem zajęty umieraniem”. Nagle, między żalem, tęsknotą i niespełnieniem pragnień pojawił się ten krótki, żołnierski meldunek faraona jak drogowskaz do Boga. Nie można zrozumieć poezji mojej siostry bez Boga, ewidentnie obecnego, żywego. Przeżyła wiele klęsk i sukcesów, miłość, małżeństwo, samotność, fiaska finansowe i zamożność, ale przez cały ten czas towarzyszyło jej Słowo, które przyszło do niej razem z głęboką wiarą.

**Maciej Konieczny**



Jarosław Kossakowski

# Potomkowie Wielkiego Sejmu

**W imię Boga w Trójcy Świętej jedynego Stanisław August z bożej łaski i woli narodu Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski etc. wraz ze Stanami Skonfederowanymi w liczbie podwójnej naród polski reprezentującymi. Uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucji narodowej jedynie zawisł, długim doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady...**

**T**o pierwsze słowa Ustawy Rządowej z 3 maja 1791 roku, niestety, nietracące w późniejszych dziejach naszego narodu bolesnej aktualności, poprzedzają jedenaście poszczególnych jej rozdziałów. Traktują one o: Religii panującej, Szlachcie ziemianach, Miastach i mieszczanach, Chłopach włościanach, Rządzie, czyli oznaczeniu władz publicznych, Sejmie, czyli władzy prawodawczej, Królu, władzy wykonawczej, Władzy sądowniczej, Regencji, Edukacji dzieci królewskich, Siły zbrojnej narodowej.

## Rękopisy i oryginały

O historycznej roli i doniosłości podjętych w czasie Sejmu Wielkiego (1788–1792) ustaleń i zapisaniu ich w Uchwale Rządowej znanej ogólnie jako Konstytucja 3 maja 1791, dowiadujemy się już w podręcznikach szkoły podstawowej. Przybliżają ją także setki naukowych publikacji, rozpraw, rocznicowych referatów. Tak więc olbrzymie i nie do przecenienia znaczenie majowej Konstytucji dla losów naszego kraju, a także jej echa w ówczesnej Europie są powszechnie znane. Ciekawsze zatem może będzie przypomnienie dziejów samego dokumentu.

Tekst Konstytucji 3 maja do dziś zachował się w dwóch oryginalnych egzemplarzach rękopisów, opatrzonych własnoręcznymi podpisami: marszałków – sejmowego i konfederacji koronnej Stanisława Małachowskiego i konfederacji litewskiej

Kazimierza Nestora Sapiehy oraz 12 członków deputacji konstytucyjnej, której przewodniczył Józef Korwin Kossakowski, biskup inflancki i kurlandzki. W naukowej terminologii mianem oryginałów konstytucji sejmowych oznacza się również teksty drukowane tych konstytucji, uwierzytelniane pieczęcią większą koronną lub litewską i rozsyłane do poszczególnych grodów, gdzie były włączane najczęściej do ksiąg relacji lub oblat, z których sporządzano w razie potrzeby wypisy. Pozostańmy jednak przy losach obu rękopisów przechowywanych dziś w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Jeden z nich należy do zespołu Archiwum Publicznego Potockich, drugi zaś wchodzi w skład zbioru określanego mianem Metryki Litewskiej.

Rękopis Konstytucji z Metryki Litewskiej, który stał się podstawą większości publikacji drukowanych, został napisany powszechnie wówczas stosowanym brązowym atramentem. Składa się z podwójnie złożonych kart czerpanego papieru pochodzącego z holenderskiej wytwórni J. Honiga i Synów, opatrzonego znakiem wodnym przedstawiającym trąbkę pocztową na tarczy zwieńczonej koroną. Samego autora dość starannego pod względem kaligraficznym zapisu, niestety, do dziś nie znamy. Analizy porównawcze pisma uchwał sejmowych z 1791 roku pozwalają stwierdzić, iż najważniejsze z nich spisywane

były przez dwóch anonimowych, jak dotąd, pisarzy – notariuszy (tzw. ingrosatorów). Znany natomiast z nazwiska, ówczesny sekretarz sejmowy Antoni Siarczyński, zgodnie ze swoimi obowiązkami dokonywał kontroli czystopisów i nanosił swoją ręką poprawki, wyraźnie zauważalne w rękopisie z Metryki Litewskiej.

O późniejszych losach oryginałów „Ustawy Rządowej” zdecydowała zmieniająca się z chwili na chwilę sytuacja polityczna lat 1791–1795. Przeciwno dziełu Sejmu Wielkiego i Konstytucji 3 maja wystąpiła związana pod protektorem carowej Katarzyny II konfederacja targowicka. Należało się spodziewać, że wraz z obaleniem sejmowych uchwał mogą także zostać zniszczone najważniejsze dokumenty sejmowe. Przebywający już na emigracji Ignacy Potocki i Stanisław Małachowski, przez swojego warszawskiego sekretarza J. Dembowskiego, przejęli więc znajdujące się dotąd pod opieką archiwisty Komisji Policji S. Borowskiego dokumenty Sejmu Wielkiego i potajemnie wywieźli je do Saksonii. Dzięki temu zabezpieczony został zbiór Archiwum Publicznego Potockich. Bardziej ryzykownie potoczyły się losy tzw. Metryki Litewskiej. Zespół tych dokumentów na wskutek decyzji powołanej na Sejmie Grodzieńskim Rady Nieustającej dostał się na krótko w ręce frakcji targowiczian. Po zwycięstwie insurekcji warszawskiej, kiedy władze targowicko-grodzieńskie z Radą Nieustającą zostały uznane za niebyłe, archiwa sejmowe przejęte zostały przez Radę Najwyższą Narodową. Niestety, po klęsce powstania kościuszkowskiego, w 1795 roku na rozkaz Katarzyny II polskie archiwa wywiezione zostały do Petersburga. Dzięki jednak pewnemu bałaganowi i różnym rozporzą-



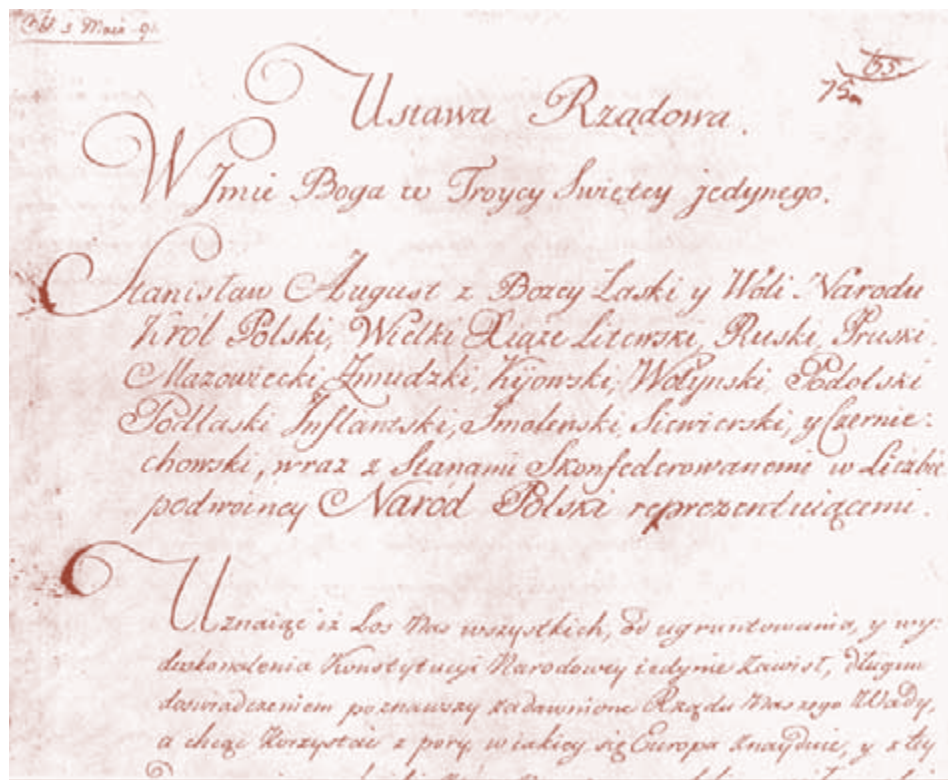
dzeniem carskich urzędników akta Sejmu Wielkiego i rękopis Konstytucji 3 maja zostały oddzielone od najważniejszych archiwaliów Metryki Koronnej i Metryki Litewskiej. Przez dłuższy czas nierozpoznane, umieszczone zostały w odrębnym departamencie i przewiezione później do Moskwy. Do Polski wróciły dopiero w 1923 roku wskutek postanowień traktatu ryskiego. Przechowywane w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, ukryte następnie

14 własnoręcznych podpisów), ale także dalszych krewnych i spadkobierców wszystkich senatorów i posłów deputowanych do prac Sejmu Czteroletniego. Stowarzyszenie powstałe z inicjatywy dr. Marka J. Minakowskiego z Krakowa (pracownik naukowy UJ), w bieżącym roku uzyskało osobowość prawną (KRS: 0000296838) i liczy w chwili obecnej około 300 członków – potomków „ojców założycieli współczesnej Polski” oraz kilkuset członków-korespondentów.

konstytucję. Sejm Wielki (Czteroletni), który m.in. uchwalił Ustawę Rządową, zwaną Konstytucją 3 maja, to 461 osób – król, senatorowie i posłowie. Znamy ich głównie jako nazwiska ze szkolnych podręczników – ale przecież byli to prawdziwi ludzie, którzy wyrosli w swoich rodzinach, żenili się, mieli dzieci i wnuki. My, ich potomkowie, zawiązaliśmy Stowarzyszenie Potomków Sejmu Wielkiego. Pragniemy w ten sposób rozniecać patriotyzm, czyli odpowiedzialną miłość do naszej Ojczyzny – Rzeczypospolitej. Żeby potomkowie nasi mogli być tak dumni z nas, jak my jesteśmy z naszych przodków”.

Stowarzyszenie ma statut oraz organizacyjne władze – zarząd z marszałkiem Markiem J. Minakowskim, przewodniczących komisji statutowych (m.in. ważną Komisją Heroldii kieruje Mikołaj Radziwiłł), a także czuwający nad realizacją podjętych przez SPSW zadań senat, którego kanclerzem został Stanisław Czartoryski. Oparcie duchowe znalazło Stowarzyszenie w osobie swojego duszpasterza, ks. prałata dr. Mirosława Nowosielskiego (potomka posła na Sejm Wielki) wykładowcy uniwersytetu im. Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i pracownika naukowego Wyższego Seminarium Duchownego w Łowiczu.

Ambitne naukowe i popularyzatorskie projekty Stowarzyszenia, kontynuujące nowatorskie jak na swój czas wizje Sejmu Wielkiego, nie ograniczają się do okolicznościowych publikacji i referatów. Szeroko zakrojone plany przewidują przede wszystkim wielostronną działalność (oświatową, kulturalną, ale także sportową) z młodzieżą i dla młodzieży (m.in. patronat nad szkołami). Zaś zainteresowanie akcjami SPSW, młode pokolenie Polaków potwierdziło swoim licznym uczestnictwem w trzech dotychczasowych Zjazdach Stowarzyszenia, jakie miały miejsce w komnatach Zamku Królewskiego w Warszawie i w siedzibie Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk. ■



Preambuła do Konstytucji 3 Maja

przed Niemcami, przetrwały wojnę i powstanie. Z ruin stolicy rękopis Konstytucji 3 maja ze zbioru Metryki Litewskiej przewieziono do klasztoru na Jasnej Górze, skąd na stałe do Warszawy powrócił w 1946 roku.

### Spadkobiercy tradycji

Najszczytniejsze patriotyczne, społeczne i oświatowe idee zawarte w postanowieniach Sejmu Czteroletniego 1788–1792 dziś chce kontynuować Stowarzyszenie Potomków Sejmu Wielkiego. Powołane w 2006 roku, zrzesza nie tylko potomków sygnatariuszy Konstytucji 3 maja (na oryginalnym dokumencie widnieje, jak wspominałem,

„Głównym zadaniem Stowarzyszenia – czytamy na stronie internetowej SPSW ([www.spsw.pl](http://www.spsw.pl)) – jest krzewienie patriotyzmu i odpowiedzialności za sprawy Rzeczypospolitej. Uświadamianie wszystkim, iż Rzeczpospolita nasza nie wzięła się znikąd, nie była dziełem obcych potęg, ale naszych przodków, ludzi z krwi i kości, których krew do dzisiaj w nas płynie. Przodkowie nasi nie byli aniołami, walczyli często ze sobą (nie zawsze cnymi metodami), a jednak konfederacja przez nich zawiązana potrafiła uchwalić Ustawę Rządową z 3 maja 1791 roku – pierwszą europejską nowoczesną

JEGO SŁOWAMI MODLIMY SIĘ I TO NAWET PODWÓJNIE, BO JE ŚPIEWAMY

Waldemar Smaszcz

# Wianek majowy

W ubiegłym roku minęło 200 lat od przyjścia na świat ks. Karola Antoniewicza, autora najpopularniejszych pieśni kościelnych, wciąż śpiewanych w naszych świątyniach, chociaż o autorze mało kto już pamięta.

W 2000 roku przygotowałem dla Instytutu Wydawniczego PAX bodaj pierwsze po stu latach wydanie jego poezji – *Drogą krzyża*. Krakowscy jezuici opublikowali niewielką książeczkę biograficzną, a nazwisko poety pojawiło się w nowych opracowaniach akademickich podręczników z zakresu historii literatury polskiej, w których jednak został przedstawiony wyłącznie jako ludowy kaznodzieja, co nie do końca jest zgodne z prawdą. Bo ksiądz był autorem takich choćby pieśni, jak *W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie; Biedny, kto Ciebie nie zna od powicia; Nie opuszczaj nas, Matko, nie opuszczaj nas; Nazareński śliczny kwiecie czy Chwalcie łąki umajone*. A na tych pieśniach – co potwierdzają liczne świadectwa – wychowały się całe pokolenia, budując swoją wiarę, duchowość, pełne człowieczeństwo, na przykład Karol Wojtyła, który w młodzińskich *Sonetach* napisał: „(...) modlitw serdecznych rzewność, / których co mają słucham, gdy świat się pieśnią zapładnia”, czy naszego Noblistę, Czesława Miłosza, wyznającego, że tak naprawdę jego poezja wzięła się „z nabożeństw majowych, z Biblii, z rytuału (...)”.

Niestety, nawet tak istotna rocznica nie zaznaczyła się jakimkolwiek szerszym zainteresowaniem księdzem-poetą sprzed dwu stuleci. A przecież wszyscy jesteśmy dłużnikami tego kapłana, którego słowami modlimy się, nawet podwójnie, zgodnie z przekonaniem,

że kto śpiewa, dwa razy się modli.

## Charyzmatyczny misjonarz

O ks. Karolu Antoniewiczu dość powiedzieć, że swoimi naukami wprowadził pokój po straszliwej rabacji galicyjskiej w 1846 roku co najmniej w dwu powiatach, tarnowskim i bocheńskim. Ratował przed rozpaczą mieszkańców królewskiego miasta po wielkim pożarze Krakowa w połowie XIX wieku, wygłaszając płomienne kazania na zgłiszczach kościołów. Wreszcie niósł słowo Boże germanizowanym Ślązakom; mieszkańcy tych prastarych ziem polskich bodaj po raz pierwszy od wieków zetknęli się z takim ładunkiem emocji wyrażonych w ojczystym języku.

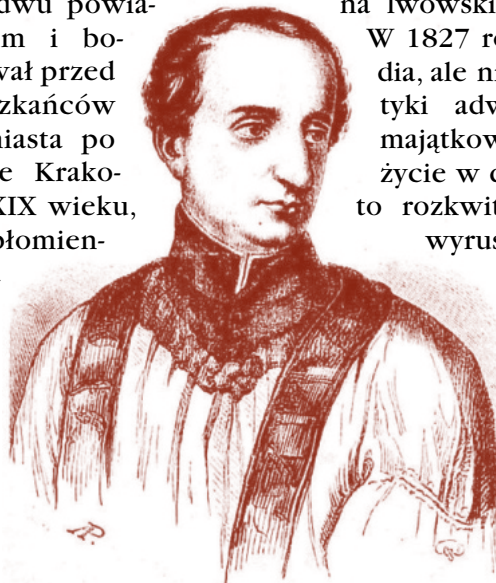
Polska była jego ojczyzną z wyboru. Wywodził się bowiem z Ormian osiadłych od stuleci we Lwowie, gdzie mieli nawet własną katedrę. W tej właśnie świątyni Karol Antoniewicz został ochrzczony i – zgodnie z rytuałem Kościoła ormiańskiego – jednocześnie biermowany przez proboszcza ks. prałata Samuela Cyryla Stefanowicza, późniejszego arcybiskupa Lwowa obrządku ormiańskiego. Do 1815 roku rodzina Antoniewiczów prze-

bywała na przemian we Lwowie i w Wiedniu, a ich troje dzieci było wychowywanych w dwu kulturach – polskiej i niemieckiej. Stąd początki twórczości poetyckiej Karola to dwa zbiorki napisane po niemiecku. W 1818 roku osiedlili się w rodzimym majątku matki, w Skwarzawie nieopodal Lwowa. Pięć lat później zmarł ojciec przyszłego poety, Józef Antoniewicz, co dorastający syn przeżył bardzo głęboko. Wzorem ojca wybrał prawo na lwowskim uniwersytecie.

W 1827 roku ukończył studia, ale nie rozpoczął praktyki adwokackiej. Status majątkowy pozwolił mu na życie w duchu epoki – był to rozkwit romantyzmu! – wyruszył w podróż po

Europie, zaczynając od doskonale znanego sobie Wiednia. Następnie odwiedził krewnych w księstwie mułtańskim w dzisiejszej Rumunii. Zaplanowaną na

lata podróż przerwał wybuch powstania listopadowego. Karol Antoniewicz, autor wierszy o greckim bohaterze walk niepodległościowych, Aleksandrze Ypsylantym, za przykładem swojego kuzyna, Mikołaja Antoniewicza, wyruszył ku Królestwu Polskiemu, zamierzając wstąpić do korpusu gen. Dwerneckiego, który podążał w kierunku Wołynia. Niestety, wyprawa ta okazała się nieudana i młody poeta po kilku potyczkach powrócił do Galicji, unikając dzięki temu niewoli rosyjskiej. W obawie przed represjami na powrót udał się do





Wiednia, a następnie do Wenecji. Dopiero na Boże Narodzenie 1831 roku powrócił do Skwarzawy.

I wówczas miało miejsce wydarzenie, które zaważyło na całym dojrzałym życiu poety. Jego ukochaną kuzynkę, Zofię Nikorowiczównę, chciano wydać za kogoś, kto zupełnie jej nie odpowiadał. Aby uwolnić ją od niechcianego małżeństwa, Karol się jej... oświadczył. Przekonani, „iż nie masz większego szczęścia, jak móc kogo uszczęśliwić”, na początku z zapałem zajęli się swoimi poddanymi. W jednej izbie obszerne skwarzawskie dworu urządzili szkołkę i niewielki szpital. Radość małżonków była pełna, gdy wkrótce Zofia znalazła się w błogosławionym stanie. Jednak narodzone dziecko wkrótce zmarło, a w następnych latach podobnie w niemowlęctwie umierały kolejne dzieci. W krótkim czasie małżonkowie usypali pięć maleńkich grobów, Karolowi zaś przyszło jeszcze pochować żonę...

Po latach pisał:

*Kto w życia wiosnie nadzieją się  
tudzi,*

*I w szczęście wierzy - cieszy się za  
wczesnie!*

*Prędzej czy później ze snu się prze-  
budzi,*

*I życia prawdę zrozumie boleśnie.*

Doznał pocieszenia w modlitwie. W niespełna sześć tygodni po śmierci żony był w nowicjacie, gdzie przemawiał go o. Józef Morelowski, także poeta, autor pieśni kościelnych, między innymi śpiewanej do dziś *O, której berła...*

W 1841 roku złożył śluby zakonne, a w trzy lata później przyjął święcenia kapłańskie. Od początku ujawnił niezwykle talent kaznodziejski. Stąd gdy władze austriackie zwróciły się do biskupa Lwowa o przysłanie misjonarzy na tereny objęte krwawą rabacją, przełożeni nie mieli wątpliwości, że jednym z nich będzie ks. Karol Antoniewicz, chociaż dopiero od niedawna był w kapłaństwie.

Przez dwanaście dni modlił się przed wizerunkiem Matki Boskiej Bolesnej w Staniątkach i tak wzmocniony wyruszył na owe szczególne misje. „Co Syn rozpoczął, to Matka dokona, / Bo nie na próżno Matką nam została” – napisał i z imieniem „Jezus, Maryja” wkraczał na ziemię jeszcze krwią broczące, by po kilkunastu dniach wprowadzić powierzony mu lud do świątyń. Pozostawił niezwykle pamiętnik z tych lat – *Wspomnienia misyjne z roku 1846*. Przekonany, że to „brak wiary jest źródłem i początkiem wszystkich nieszczęść i zbrodni, jak się w tych czasach okazało”, podporządkował tej myśli całą swoją działalność duszpasterską, głosząc „naukę o miłosierdziu Boskim dla grzeszników pokutujących”. Posługę sprawował niemal do zatręcenia samego siebie. Przełożeni zaniepokojeni jego zdrowiem wysłali go w Karpaty, by odpoczął i wzmocnił nadwątłone siły. Po powrocie z gór, gdzie pobyt wśród Hucułów niemal go odnowił, okazało się, że jest... bezdomny. Zakon Jezuitów został rozwiązany, ale ks. Karol Antoniewicz odnalazł swoją drogę – by tak powiedzieć – w „byciu w drodze”.

Wywędrowawszy z rodzinnej ziemi lwowskiej, przemierzył wielokrotnie całe południowe połacie Rzeczypospolitej, odwiedzając zarówno możliwych tego świata w ich wspaniałych pałacach, jak i miejscowy lud w górskich szałasach, wszędzie przyjmowany z otwartymi rękami. Dotarł do Wielkopolski, gdzie w Obrze został przełożonym domu zakonnego. Jednak na bardzo krótko. Niosąc pomoc chorym na cholera sam się zaraził i zmarł.

\* \* \*

W bogatym zbiorze wierszy i pieśni kościelnych ks. Karola Antoniewicza szczególnie wyróżnia się swoją prostotą i urodą pieśń maryjna *Chwalcie łaki umajone*, bez której trudno wyobrazić sobie naszą majową pobożność. Jest ona tym bardziej interesująca, że powstała, zanim jeszcze rozpowszechniła się u nas ta forma kultu Matki Bożej.

Bo wprowadzie „majowe” dotarło na ziemię polskie w 1837 roku, to jednak dopiero odprawienie w kościele Świętego Krzyża w Warszawie w maju 1852 roku uroczystego nabożeństwa sprawiło, że zwyczaj ten stał się powszechny.

Ów rok 1852 wydaje się ze wszech miar symboliczny: umarł autor najpopularniejszej pieśni majowej i narodziło się majowe nabożeństwo...

Przez szereg lat nurtowało mnie pytanie, co sprawiło, że ów „poeta krzyża”, jak nazywałem ks. Antoniewicza, wydobył ze swojego zranionego serca taką – by sięgnąć z kolei do innego poety wywodzącego się z tej ziemi, Kazimierza Wierzyńskiego – „radość wszelkiego stworzenia [...] unisono istnienia”.

I niewątpliwie wspomnienia tych wiosennych dni spędzonych w otwartej przestrzeni Haraju, kiedy wszystko budząc się do życia, wydawało się wielbić Boga, powróciły, gdy przeżywał kolejny maj, na tych terenach już od pewnego czasu poświęcony Maryi. Powstała wówczas nie tylko ta jedna pieśń, ale cały cykl poetycki *Wianek Maryi*, już samym tytułem nawiązujący do najdawniejszego kultu Bożej Rodzicielki, gdy pleciono wianki ze świeżych ziół i kwiatów i zakładano na głowę czczony figurki.

W mniej znanej pieśni autor pisał:

*Zawitał do nas majowy poranek,  
Ziemia i niebo błogo się śmieje;  
Podajcie kwiaty, aby uwić wianek,  
Lecz wianek taki, który nie wie-  
dnieje.*

I wreszcie ta jedyna w swoim rodzaju *Chwalcie łaki umajone*, która stała się po prostu nieodłączna w przeżywaniu majowej chwały Maryi, tak jak pieśń *W krzyżu cierpienie*, w *krzyżu zbawienie* w przeżywaniu Paschy. Modlimy się słowami, które są czymś znacznie więcej niż sztuką, bo samą prawdą człowieczej radości i smutku, a więc po prostu naszego życia. ■



125 LAT TEMU, 23 MAJA 1883 ROKU, W PRZYTUŁKU DLA POLSKICH SIEROT I WETERANÓW W DOMU ŚW. KAZIMIERZA W IVRY POD PARYŻEM ZMARŁ CYPRIAN NORWID

Wioletta Żórawska

## Norwid zachwyca i integruje

Zarówno biografia, jak i niezwykle dzieło tego twórcy wypowiadającego się jako poeta, nowelista, dramaturg, rysownik i rzeźbiarz, apeluje do współczesnych środowisk twórczych, naukowych w sposób szczególny związanych z tymi obszarami twórczości do zaakcentowania chociażby znaczenia jego twórczości dla współczesnego odbiorcy.

### Norwid nasz współczesny

Norwid zajmuje wśród poetów w historii liryki polskiej szczególne miejsce, zatem w kształceniu szkolnym również powinien zajmować więcej miejsca. Zwłaszcza w obecnym czasie, kiedy coraz mocniej akcentuje się zagrożenie dla zjawisk ważnych kulturowo poprzez wypieranie ich zalewem masowej tandety manifestującej się w płytcizmie i nijakości.

Twórczość Norwida stanowi znak kulturowy domagający się na gruncie szkolnym umiejętnego przedstawienia i ożywiania w przestrzeni kulturowej od antyku współczesności.

Szanse dla obecności Norwida w szkole współczesnej niesie z jednej strony odejście od jednolitego systemu programów szkolnych, zwiększenie swobody dysponowania czasem lekcyjnym. Stwarza to możliwość interpretowania trudniejszych i obszerniejszych tekstów na kilku jednostkach lekcyjnych, zajęciach kółek polonistycznych. Zagrożeniem staje się system egzaminów kontrolujących umiejętności ucznia po każdym etapie kształcenia. W szkole liczą się punkty zdobyte na egzaminie końcowym. Test nie skłania do poszukiwania głębi refleksji, zwłaszcza twórczości wymagającej znacznego wysiłku interpretacyjnego obydwu uczestników toku dydaktycznego – nauczyciela i ucznia. Z tego między innymi powodu na egzaminie maturalnym Norwid występuje niezwykle rzadko.

je jeszcze utwory: *Bema pamięci żałobny rapsod*, *Burza*, *Ciemność*, *Daj mi wstążkę błękitną*, *Fortepian Szopena*, *Idącej kupić talerz pani M*, *Nerwy*, *Ogólniki*, *W Weronie*, *Żydowie polscy*.



Gimnazjaliści z Bielska podczas koncertu dedykowanego Norwidowi.

### Czy Norwid ma szansę w szkole

Obecność twórczości Norwida w podstawie programowej dotyczy kształcenia na etapie gimnazjum i liceum. Zarówno gimnazjaliści, jak i licealiści poznają Norwida głównie jako autora wierszy. Analizując propozycje wyboru utworów, zawarte w przykładowych podręcznikach do kształcenia literackiego i kulturowego w gimnazjum, wyszczególnia się zawartość tekstów Norwida: *Moja piosenka [II]*, *Pielgrzym*, *Ruszaj z Bogiem*, *W Weronie*, *Trzy strofki*. W liceum młodzież w drugiej klasie pozna-

Od przebiegu toku dydaktycznego zależy, w jaki sposób Norwid zaistnieje w świadomości uczniów. Czy będzie tylko postacią sygnałną, wówczas zasób wiedzy ograniczy się do notatki encyklopedycznej bądź kilku cytatów z wierszy i zapamiętanych gotowych regułek z lekcji.

Poetą subtelnym, o niezwyklej sile wyrazu, kunszcie słowa stanie się dla tych uczniów, którzy w czasie zajęć lekcyjnych prowadzeni są przez nauczyciela drogą docierania do sensu słowa. Odkrywają wers po wersie migotanie znaczeń poezji, słowa. Smakują wartość przemil-

czeń, oszczędność użytych słów, ich dziwienie się sobie, odnajdują typową dla Norwida ironię. Odkrywanie struktury wierszy, konstrukcji podmiotu lirycznego angażuje uczniów w dobrze przemyślanym toku dydaktycznym. Sukcesem polonisty będzie otwarcie zainteresowania ucznia dla poezji Norwida trudnej, bo genialnej. Ogromnie ważne wychowawczo okazuje się pokonywanie trudności w docieraniu do głębokiego sensu dzieła, do prawdy. Uczeń wówczas nabywa umiejętności, które w samodzielnej już dojrzałej praktyce czytelniczej będą owocować sięganiem po literaturę ambitną, wymagającą nie tylko umiejętności interpretacyjnych, ale także nawyku pokonywania oporu tekstu trudnego.

### Od słów do problemów

Moralistą i filozofem w odbiorze czytelniczym stanie się Norwid dla osób docierających do jego poglądów wyrażanych w lirykach na temat sztuki i losu genialnych jej twórców, postaci odznaczających się męstwem i poświęceniem dla dobra ogółu. Człowiek w swoim genjuszu wykraczającym poza swój czas, a także człowiek ten zwykły, doświadczający pozorów zamiast prawdy, maski zamiast autentycznego uczucia, kpiny zamiast współodczuwania niedoli mieści się w Norwidowej koncepcji człowieka w ogóle.

### Mistrz życia

Norwid do powiedzenia młodemu człowiekowi wiele o miłości, ojczyźnie, relacjach międzyludzkich i ich komunikowaniu, stawianiu czoła nieszczęściu, potędze wiary w Boga. Jeśli młody uczeń zostanie uwiedziony poezją Norwida, to zainteresowanie może przerodzić się w poszukiwania daleko wykraczające poza podstawę programową.

### -W szkołach jego imienia

Przekraczanie podstawy programowej dokonuje się w wielu szkołach noszących imię Norwida. Na podstawie moich doświadczeń w grupie szkół (podstawowe, gimnazja, licea) imienia Norwida mogę powiedzieć, iż placówki te w większości znaczą



Cyprian Kamil Norwid: Autoportret

nie poszerzają wiedzę o twórczości i biografii patrona. Uczniowie mają większą możliwość uczestniczenia w konkursach literackich, plastycznych, wiedzy i życia i twórczości Norwida jako patrona. Okazje rocznicowe w tych szkołach celebrowane są ze szczególnym pietyzmem. Akademie szkolne przybliżają postać i dzieło patrona także środowisku lokalnemu, niekiedy rozszerzając swoje pole działania do powiatu, a nawet regionu. Szkoła realizując swoją rolę kulturotwórczą, wpływa na świadomość środowiska w zakresie twórczości i postaci patrona. Przyjmowane są kilkuletnie programy pracy wokół patrona szkoły. Taki program autorstwa piszącej te słowa przyjęło Gimnazjum w Bielsku w powiecie płońskim.

Oczywiście, działalność popularyzująca Norwida w szkołach jego imienia kierowana jest także do innych szkół, które nie noszą jego imienia. Inicjatywy te składają nauczycieli i młodzież do podejmowania wyzwania w związku z Norwidem i uczestniczenia w konkursach.

Na przykład konkurs recytatorski wierszy Norwida o zasięgu wojewódzkim cyklicznie organizuje Liceum Ogólnokształcące w Bydgoszczy. Ogólnopolski konkurs literacki poświęcony Norwidowi organizowany jest co roku przez Liceum Ogólnokształcące w Krasnymstawie. Pozwala to poszerzyć wiedzę o Norwidzie i stawia przed uczniami i nauczycielami wyzwania ku zwiększaniu zmiernego wysiłku do celu pogłębiania wiedzy o poecie.

### Norwid w Bielsku

Rocznica jego śmierci będzie sprzyjać działaniom wokół Norwida, szczególnie tam, gdzie jest patronem szkoły, ale mam przekonanie, że również gdzie indziej,

Gimnazjum w Bielsku zorganizowało koncert poetycko-muzyczny „Norwidowi w hołdzie”, który odbył się w marcu. Bohaterem wieczoru był Norwid. W pierwszej części jako poeta. Gimnazjaliści recytowali wybrane wiersze. W drugiej części wystąpiły zespoły artystyczne i chóry z terenu gminy Bielsk, dedykując Norwidowi taniec ludowy, muzykę, śpiew chóralny. Koncert zaszczyliło wielu wspaniałych gości, także z instytucji i organizacji współpracujących ze szkołą. Szczególnie miły był udział w koncercie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z Płocka z prezes zarządu, Heleną Kowalską, i członkinią zarządu, Wiesławą Ożóg.

Norwid jak zwykle i tym razem nie tylko zachwyił, ale i zintegrował wszystkich uczestników. ■

**PODZAS TEGOROCZNYCH TARGÓW KSIĄŻKI KATOLICKIEJ PODKREŚLANO ROLĘ WARTOŚCI CHRZEŚCJAŃSKICH W LITERATURZE DZIECIĘCEJ I MŁODZIEŻOWEJ**

Katarzyna Kasjanowicz

## Książka nadal potrzebna!

**Według statystyk w rankingach czytelnictwa w krajach Unii Europejskiej, Polska zajmuje jedno z ostatnich miejsc. Trudno nie zauważyć spadku czytelnictwa wśród młodzieży, a zatem tej części społeczeństwa, która teoretycznie powinna czytać najwięcej. W ubiegłym roku co czwarty młody człowiek nie przeczytał ani jednej książki. Czy istotnie jest aż tak źle?**

**T**egoroczne XIV Targi Wydawców Katolickich, które odbyły się w dniach 28-30 marca, odwiedziło blisko 7000 osób. Patronat honorowy nad imprezą objęli Prymas Polski kard. Józef Glemp oraz Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Bogdan Zdrojewski. Organizatorem Targów było Stowarzyszenie Wydawców Katolickich i Wydawnictwo Księży Marianów MIC. Jako Gość Honorowy wystąpiło wydawnictwo ZORO w imieniu Bośni i Hercegowiny. Swoją ofertę zaprezentowało około 90 wydawców.

Targom towarzyszyły dyskusje panelowe, spotkania z autorami i całodzienna konferencja „Magia – cała prawda”. Wykłady Roberta Tekielego i o. Aleksandra Posackiego, nakształające sugestywnie panoramę współczesnych zagrożeń duchowych, skupiły we wnętrzu Galerii Porczyńskich, gdzie odbywała się konferencja, bardzo liczne grono zainteresowanych.

Frekwencja i zaangażowanie tegorocznych odwiedzających targi pokazały, że książka, a zwłaszcza książka katolicka ma nadal swoich wiernych odbiorców.

Ks. Krystian Kukowka, dyrektor Księgarni św. Jacka, zauważa, że podobne imprezy uspokajają serca wydawców – udowadniają, iż książka nadal jest potrzebna współczesnemu człowiekowi i wciąż istnieją tacy, którym niesie ona pomoc.

– Myślę, że nie doczekamy takich czasów, w których ludzie w

na niebagatelną rolę książek o charakterze poradnikowym.

– Książki religijne zawsze uzupełniają naukę społeczną Kościoła. Poradniki katolickie zabierają głos w perspektywie Boga i w odniesieniu



W dniach 28-30 marca Targi odwiedziło blisko 7 tysięcy osób

ogóle odejść od książki – stwierdza. – Wbrew temu, co się mówi, że spada czytelnictwo w czasach internetu i powszechnej kultury obrazkowej, na pewno pozostanie rzesza wiernych czytelników, którzy będą chcieli zabrać książkę ze sobą w podróż albo usiąść w cichym kącie i na spokojnie przyjmować treści, których poszukują. Nie jest tak źle, skoro 10% rynku księgarskiego to książka katolicka i Bogu dziękować, żeby nie było gorzej – dodaje z uśmiechem.

A czego poszukują dzisiejsi czytelnicy, jakich wartości i inspiracji? Paweł Piotrowski, dyrektor marketingu z wydawnictwa Salwator, wskazuje

do moralności Dekalogu. Dlatego znajdują się szczególnie blisko życia wewnętrznego człowieka – wyjaśnia. – Na jakimś etapie życia, każdy z nas, niestety, przeżywa chandrę czy depresję. Te książki oczywiście nie podają gotowych recept, ale pomagają przetrwać. Pokazują, jak szukać tego, co lepsze w naszym życiu, zachęcają, by zdobyć się na uśmiech nawet w trudnych chwilach.

Dużą popularnością cieszą się także książki stroniące od psychologii, ale nadal blisko życia duchowego człowieka. Bo na pewne pytania ani internet, ani telewizja nie udzieli odpowiedzi. Na przykład na pytanie,



jak się spowiadać. W niewielkiej objętościowo książeczce, pod takim właśnie tytułem, ks. Aleksander Radecki wyjaśnia, w jaki sposób i w jakim celu warto otworzyć się przed drugą osobą w rzeczywistości konfesjonału.

Podczas tegorocznych targów podkreślano także rolę wartości chrześcijańskich we współczesnej literaturze dziecięcej i młodzieżowej. Jedną z ciekawszych propozycji przedstawiła Edycja św. Pawła, promując w atrakcyjnej formie pierwsze książki antymagiczne autorstwa Małgorzaty Nawrockiej - „Anhar” i „Alhar”. Joanna Lerka z Edycji św. Pawła wyjaśnia:

- Książka antymagiczna ma pokazywać młodemu czytelnikowi, że posługiwanie się praktykami okultystycznymi jest niebezpieczne i że magia tak naprawdę to jedynie namiastka prawdziwego cudu. Nad wszystkim czuwa nie drugi człowiek, ale Bóg, i to On powinien być punktem odniesienia w życiu każdego z nas.

Autorka, Małgorzata Nawrocka spotkała się z czytelnikami w Galerii Porczyńskich.

- Nie ma książek neutralnych światopoglądowo - uważa. - A obszar literatury dziecięcej łączy się z dużą odpowiedzialnością piszącego. „Anhar” jest świadomym projektem przeciwko złu. Pokazuje, że nigdy nie jest zbyt późno, aby zawrócić z niewłaściwie obranej drogi.

Frekwencja na spotkaniu z autorką pokazała, że powieść tego rodzaju znalazła już uznanie wśród młodych czytelników. Nawet takich jak Basia, gimnazjalistka z Warszawy, która do tej pory fascynowała się magicznym światem młodego czarodzieja, Harry'ego Pottera.

- Przeczytam „Anhara” z ciekawości i być może polubię go tak samo jak Harry'ego - wyznaje z otwartością.

Jak widać, książka katolicka ma różnych i licznych odbiorców, co daje nadzieję na to, że z roku na rok impreza będzie miała kolejnych sympatyków. ■

Katarzyna Kasjanowicz

## Rozkwita wśród zielonych drzew

*Nostalgia to uczucie, które towarzyszy każdemu, kto ma głowę w chmurach, a skrzydła niestety na ziemi – uważa poetka, Anna Magdalena Mróz.*

Jej utwory, zebrane w debiutanckim tomiku „Niebieskie od powietrza i ciepłe od trawy” przypominają różnorodne opowieści. O czym są te historie, jedne liryczne, inne pulsujące rodzinnym ciepłem? To miniatury o ludziach i aniołach, ale także o snach i podróżowaniu w przestworzach. Każdą z tych krótkich historii, zamkniętych w ośmiowersie przepełnia baśniowość, a uzupełnia piękno wyważonego słowa. Taki też, delikatny i liryczny był program poetycki, przygotowany przez autorkę i aktorów teatru Kontrapunkt.

Prezentacja wierszy odbyła się w Centrum Kultury Civitas Christiana w Warszawie, gdzie zgromadziło się blisko stu słuchaczy. Całości artystycznego wyrazu dopełniła subtelna muzyka i wystrój w odcieniach fioletołu żywych kwiatów oraz świece na stolikach. W takiej przestrzeni rozbrzmiała poezja Anny Magdaleny Mróz, rozpięta między jawą a snem. Bo jak wyznaje autorka:

- Warto wciąż śnić. Trzeba być marzycielem, gdyż tylko takich ludzi stać na wychodzenie z ogólnie przyjętych ram. Mam na myśli osoby nietuzinkowe, takie, które spełniają swoje sny. A jakie są moje sny? Takie jak moja dusza. Rozkwitają wśród zielonych drzew i w tym samym czasie fruwać z białymi ptakami.

Jednym z kluczy interpretacyjnych do wierszy Anny Magdaleny Mróz, bardzo szlachetnych w klasycznej formie trzynastozgłoskowca, może być pojęcie nostalgii. Ludzkich tęsknot jest w nich wiele, jak ta za lataniem w utworach o szybownikach, chmurach czy mewie. Pojawia się także tęsknota za przeszłością - najbliższymi, czy choćby lipami, których liście autorka muskała dłońmi jako młodziutka licealistka. Dziś drzewa są tak wysokie, że nawet ich dolne

gałęzie wznoszą się ponad ludzkimi głowami. I właśnie to, co dzieje się z dala od ziemi, na błękitnie nieba, tak często staje się tematem malarskich form poetki. W świecie jej wyobraźni żyją anioły, które pomagają w pracy artystom, zanoszą prośby strapionych do Boga, czasem gubią pióra i przywdziewają ludzkie kształty. A kim dla autorki jest anioł? To listonosz, ważny posłaniec, który wykonuje powierzone mu przez Stwórcę zadanie. Niekiedy jednak anioł może spojrzeć na nas oczami zmęczonego człowieka.

W poezji Anny Magdaleny Mróz można znaleźć dużo wątków patriotycznych. Wiersz „Guzik z Orłem w koronie” nie tylko przywołuje tragedię dawnych, wojennych lat, ale także pyta o istotę tożsamości narodowej współczesnych Polaków. Trudno nie odnieść wrażenia, że właśnie takiej poezji wciąż brakuje na dzisiejszym rynku wydawniczym, utworów poruszających tematy ważne w sposób piękny i dojrzały.

Wiersze zaprezentowane w debiutanckim tomiku to dokonania zupełnie nowe, bilans przemyśleń i emocji z lat 2007-2008. Można dostrzec w nich subtelne nawiązania do poezji twórców inspirujących autorkę: Bolesława Leśmiana, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego czy Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Zachowują jednak swoją silną indywidualność i świeżość, nie tylko wiosenną. Tomik ma 96 stron i jest bogato ilustrowany grafikami oraz fotografiami.

Taka forma stanowi wyjście na przeciw oczekiwaniom współczesnego człowieka, żyjącego głównie w kulturze obrazu - zauważa poetka. - W ten sposób chciałam ułatwić odbiorcy kontakt z pięknym słowem. Ono mimo wszystko istnieje - dodaje z uśmiechem.

O TEJ DZIELNICY WARSZAWY MÓWIŁO SIĘ PRZED LATY „NAJWIĘKSZA SYPIALNIA EUROPY”. DZIŚ W TEJ „SYPIALNI” DZIEJE SIĘ WIĘCEJ CIEKAWYCH RZECZY, NIŻ W DZIELNICACH PRETENDUJĄCYCH DO MIANA „SALONU”. DZIEJE SIĘ TAK ZA SPRAWĄ SILNEGO I TWÓRCZO AKTYWNEGO ŚRODOWISKA ARTYSTYCZNEGO.

Wojciech Piotr Kwiatek

## Spiritus Ursynoviensis

Mity to mają do siebie, że potrafią się... rozwiewać. Tak od lat rozwiewa się mit Ursynowa jako „betonowej pustyni”, „wielkiej sypialni”. Ale chyba nie może być inaczej w sytuacji, gdy – według statystyk – co trzeci mieszkaniec tej dzielnicy ma wyższe wykształcenie, gdy w pewnym okresie „władza ludowa” osiedlała na Ursynowie inteligencję twórczą, ludzi mediów, artystów. Tak powstała niezła „masa krytyczna”. Ta masa często eksploduje wydarzeniami artystycznymi dużej rangi. Na pierwsze miejsce wysuwają się zdecydowanie sztuki plastyczne, a najlepsze pole obserwacji efektów tej twórczej aktywności stanowią doroczne wystawy wielkopostne w największych ursynowskich świątyniach: św. Tomasza Apostoła i Wniebowstąpienia Pańskiego. To zwykle duże, starannie przygotowane przedsięwzięcia, w które angażuje się czołówka ursynowskich artystów. Toteż efekty bywają wspaniałe, skłaniające do refleksji wielostronnej: o życiu każdego z nas, naszym przeznaczeniu, naszej wierze, sztuce wreszcie.

### Najważniejszy dramat w historii człowieka

Nic nigdy nie inspirowało artystów bardziej niż religia. Zaś wśród wielu ważnych religijnych motywów na pierwsze miejsce zdecydowanie wysuwa się tematyka pasyjna, co zupełnie zrozumiałe. Wchodząc w nią, jesteśmy w centrum naszej wiary. Niewyobrażalne cierpienie Syna Bożego, podjęte dobrowolnie za każdego z nas, można artystycznie interpretować i wyobrażać bez końca. Współczesna sztuka zaś – wniosła w ten obszar zupełnie nowe możli-

wości ekspresji, niedostępne tradycyjnemu malarstwu i rzeźbie. Materiały i narzędzia dzisiejszego artysty czynią refleksję nad męką Chrystusa nieporównanie bogatszą, bardziej przejmującą, głębszą.

### „Czekam na Was...”

Wielkopostną instalację artystyczną pod takim tytułem otwarto na progu Wielkiego Tygodnia w dol-

nych płócien po instalacje niemal monumentalne, jak *Stacja XIV – Grób Pański* Fredo Ojdy, porażający czystością środków, zarazem oszczędny i wyrafinowany wizualnie, do tego wzbogacony o elementy multimedialne: kontemplując tę pracę, słuchało się pięknego wykonania przez Andrzeja Mitana, poetę, wokalistę, performerę, fragmentów *Księgi Hioba* w przekładzie Miłosza.



Jacek Fredro Ojda: Instalacja Stacja XIV

nym kościele parafii Wniebowstąpienia Pańskiego. Znakomite warunki przestrzenne sprawiają, że wnętrze to jest od dawna wykorzystywane nie tylko do celów kultowych. Nie musi tu być zresztą – i nie ma – kolizji: oba wątki współistnieją tam z wielkim pożytkiem.

Trafnie nazwano ten pokaz instalacją – nie miał on bowiem charakteru typowej wystawy, był właśnie aranżacją przestrzeni. 25 artystów plastyków pokazało prace o różnym poziomie artystycznym i bardzo dużym zróżnicowaniu formalnym – od

Duże wrażenie robiła instalacja autorek wystawy: Anny Motti-Szłazak i Barbary Szczeniowskiej, inspirowana Całunem Turyńskim. Przez ciekawe ustawienie luster skomponowanych z odbitym na płótnie wizerunkiem Chrystusa osiągnięto zaskakujący efekt przestrzenności, głębi. Patrząc w twarz Zbawiciela, widziało się otchłań Tartaru, do którego zstąpił po śmierci, bezdenną zupełnie i jakoś straszliwie jasną, czystą, sterylną. A czasem zobaczyło się tam własną twarz.

Zwracała też uwagę instalacja Jerzego Derkacza *Tryptyk stacja*

XII, XIII i XIV. Artysta nawiązał do swojej ubiegłorocznej pracy, w której świetnie organizował przestrzeń, wykorzystując do tego tylko metalową siatkę. W tym roku dwuwymiarowa wcześniej instalacja została uprzestrzenniona, przybrała postać reliefu. Przez surowość i prostotę tryptyk robił duże wrażenie.

Warto wspomnieć o stacjach Drogi Krzyżowej autorstwa Jana Rylke, odważnie, chwilami ryzykownie sięgającego do konwencji pop i o prostych czarno-białych grafikach – stacjach *Via Dolorosa* Feliksa Mostowicza i o wkomponowanych w drabinę takich samych stacjach delikatnie, szkicowo zda się „zaznaczonych” ledwie, muśniętych piórkiem czy ołówkiem przez Włodzimierza Dawidowicza, komisarza wystawy.

### „Dokonało się...”

Równie bogate, jeśli nie bogatsze przeżycia oferowała otwarta w „Galerii na emporach” (kościół św. Tomasza) wystawa pod tytułem *Dokonało się*. Pojawiły się tam niektóre nazwiska z wyżej omawianej wystawy *Czekam na Was...*, ale były i nowe, ważne: Janusz Ducki, Irena Moraczewska, Tomasz Łączyński.

Zachwycające były szkła Łączyńskiego – grube, chropowate tafle, mniejsze lub większe, niektóre z elementami malarskimi, prześwietlonymi stłumionym (z powodu grubości szkła) światłem. Uwagę zwracał tryptyk *Jerozolima* – fragment miasta z dużych szklanych zastawek, wyludniona smutna przestrzeń... To Jerozolima w dniu zabicia Syna Bożego... Określona jest dokładnie data i godzina... Piękna była też *Studnia czasów* tego samego autora.

Obiekt rzeźbiarski *Bez tytułu* Jakuba Łęckiego zachwycał sugestywnością i tajemniczością zarazem: podczipione do łańcuchów stalowe kłamry rozrywały spękane drewniane kłocze, jakby miały za zadanie nie

pozwolić, by pęknięcia się zrosły... By się rany zagoiły? A może miały te rany szerzej otworzyć? Osmalone przez ogień proste deski z krwawymi znamionami, układającymi się w odległy, ale niewątpliwy kształt krucyfiksu – jakby ślady po ranach kogoś, kto był tam, a kogo już nie ma: ślady wskazują na rozpostarte szeroko ramiona, na skrzyżowane nogi, jeden ślad został tam, gdzie wyciekłaby krew z przebitego boku... To przejmująca instalacja Kazimierza Furgi *Ukrzyżowanie*.



Anna Motti-Szłazak: *Volto Santo*

Dwie piękne prace, których wspólnym tematem był krucyfiks, pokazali Irena Moraczewska i Jerzy Derkacz. Krzyż Derkacza miał ramiona jak skrzydła, w kontraście – pionowa belka była prosta, surowa. Moraczewska w swoim obiekcie *Drzewo życia* krzyż wyznaczyła niezamalowana, transparentną przestrzenią, wyjętą z tła. W jej centralnym punkcie – poetycka zupełnie wizja Zbawiciela, drewniany totem właściwie, skonstrastowany ze szklistą czystością tła.

### Galeria Działań, czyli tygiel

Czołówka ursynowskich artystów plastyków była lub jest w jakiś sposób związana z działającą od 20 lat przy ul. Marco Polo Galerią Działań, kierowaną przez Jacka Fredo Ojdy. Ta autorska galeria sztuki nowoczesnej to jedno z najlepiej kojarzonych miejsc na kulturalnej mapie Warszawy i poza nią. Częste wernisaże młodych głównie (choć nie wyłącznie!) artystów dają okazję do pierwszych kontaktów absolwentów wyższych uczelni artystycznych z publicznością i krytyką. Przy czym Ojda starannie dobiera to, co prezentuje. Nie ma tam przypadkowości – są ciekawe wystawy, koncerty młodych kompozytorów i wykonawców, wieczory autorskie, koncerty okolicznościowe. To miejsce tętni życiem – promuje, edukuje, rozwija, konfrontuje. Jest miejscem, gdzie dobrze jest zacząć, i miejscem, do którego się wraca, gdzie dyskutuje się o sztuce, toczy się czasem zjadłe spory o sztukę współczesną. Środowisko artystyczne docenia to, że ma się gdzie spotkać, co w dzisiejszych skomercjalizowanych i brzydko często zestandaryzowanych czasach i miejscach jest po prostu ważne.

Funkcjonowanie Galerii Działań nie jest przypadkowe, jak nieprzypadkowe jest silne środowisko artystyczne Ursynowa. Bo to kwestia klimatu, aury artystycznej, której stworzenie jest wielką zasługą Ojdy – uznanego i cenionego performerera i autora instalacji, ale też aktywnego animatora życia artystycznego. Galeria Działań organizuje – oprócz normalnych wernisaży – festiwale artystyczne, seminaria dla młodzieży szkolnej i nauczycieli, zajęcia dla dzieci.

Ta krótka wycieczka po duchowym i artystycznym Ursynowie powinna być pouczająca i krzepiąca. W końcu jest wiele dużych osiedli, „betonowych pustyni”, „sypialni dla ludu”, które ani pustyniami, ani sypialniami być przecież nie muszą... ■



Wojciech Piotr Kwiatek

# Szwindel TV, czyli śmierć frajerom

Televizja to supertechnika plus ludzie. Styk takich czynników może w XXI wieku dawać efekt chwilami... no... nieoczekiwany. Czasem – niepokojące, wzbudzające rozliczne wątpliwości.

## Sprężenie zwrotne

Z jednej strony technika, jej rozwój, to dzieło człowieka, a jako takie powinno być mu podporządkowane, nie powinno móc go zdominować, dyktować mu warunków. Cóż, kiedy na dzisiejszym etapie postępu niczego już nie można być pewnym. I jeżeli nawet nie mamy do czynienia z sytuacją (znaną z wielu książek i filmów *science fiction*), kiedy maszyna wymyka się spod kontroli swojego konstruktora, doświadczamy na co dzień innego mechanizmu: oto człowiek dobrowolnie podporządkowuje się maszynie, pozwala się w jakimś sensie zdominować, a precyzyjniej mówiąc – przestaje mu zależeć, by być jej panem, operatorem, nastawiaczem. Ot, taki sobie hedonizm: jest maszyna, to niech decyduje.

## Od innowacji do manipulacji

Z drugiej strony (i tu pojawia się silny kontekst telewizyjny!) wyrafinowanie technologiczne i olbrzymie możliwości pozatechniczne różnych wynalazków i konstrukcji są pokusą, by te możliwości testować szerzej, szukać dla nich nowych zastosowań. Ktoś, kto wymyślił zapis sygnału telewizyjnego na taśmie magnetycznej, zapewne miał na myśli niewinny, praktyczny cel: utrwalić to, co jest emitowane. Nie brał pewnie pod uwagę, że taśma magnetowi-

dowa może być wykorzystywana jako zastępnik prawdziwej audycji, że pozwoli stworzyć alternatywną rzeczywistość wirtualną (cóż za niezwykły oksymoron...). Widz nic nie zauważy, nie pozna, że go oszukują. Osoba występująca „naprawdę” na szklanym ekranie może być w tym czasie zupełnie gdzie indziej, co satyrycznie (i politycznie) przedstawił kiedyś Bogdan Smoleń w piosence o prezenterze telewizyjnym, który dzięki magnetowidowi przyłapał żonę na wiarołomstwie... Technika daje po prostu możliwości manipulowania obrazem, a jak się jeszcze w rogu ekranu pojawia napis „na żywo”, widz da się za ową „żywość” pokroić na kawałki.

Podobnym epokowym i jakże „cennym” dla nadawcy „wynalazkiem” jest system audiotele, czyli możliwość nabijania sobie kabzy nie przez dostawcę usług telekomunikacyjnych (czyli operatora), a przez... posiadacza numeru, pod który się dzwoni. Ten posiadacz musi oczywiście odpalić operatorowi „dołą”, ale i tak wszyscy są zadowoleni. Wszyscy – z wyjątkiem nabijanych w butelkę (a raczej po prostu oszukiwanych!) widzów.

## 60 minut kłamstwa

Pisałem już na tych łamach o różnych sztuczkach stosowanych dla zmylenia widza. Dziś będzie o totalnym oszustwie, połączonym z wyłudzeniem. I nie będzie to kronika kryminalna. Będzie to program stacji TV 4 (czyli *de facto* Polsatu) pod jakże budzącym oskome tytułem *Wygraj fortunę*. Bo kto by nie chciał wygrać fortuny!!!

Fortunę rozdają panie Anna Lerska i Bianka Gibaszewska. Płacą za odpowiedzi na różne pyta-

nia, najczęściej niebudzące wątpliwości u rozgarniętego ucznia podstawówki, ale tak właśnie musi być – siedzący przed telewizorem tytan intelektu nie może mieć trudności, bo TV 4 nie zarobi nawet na słoną wodę. Tytan musi chwycić za telefon i spróbować zadziwić widownię tym, że zna na przykład pięcioliterowe słowo na „k” (prezenterka od razu inteligentnie zaznacza, że *wulgaryzmy nie wchodzą w grę*, co pokazuje, jakimi ścieżkami chadzają jej myśli...). Oczywiście gdyby tytan od razu się do pani Anny lub pani Bianki dodzwonił, nie byłoby zabawy, a – co gorsza – nie byłoby biznesu. Więc tytan trafia z zasady na tzw. zamkniętą linię, co mówi mu nagrana na taśmie „zegarynka”. Tytan próbuje więc jeszcze raz. To samo. I jeszcze. I jeszcze. Linia wciąż jest zamknięta. I o to idzie, żeby była zamknięta. Bo za każde dowiedzenie się, że *linia jest zamknięta*, tytan jest „kasowany” na 3,66 zł (jeśli dzwoni z komórki) lub na 3,89 zł (jeśli ze stacjonarnego). Co robią w tym czasie panie Maria i Bianka? Otóż błagają tytanów intelektu: *Dzwońcie! To naprawdę łatwe! No, popatrzcie tylko, trzyliterowe słowo, nazwa zwierzęcia, łatwa, to bardzo popularne zwierzę, każdy je zna, zobaczcie, w środku musi być „o”...* Oczywiście informację, że to zwierzę, że na trzy litery, a potem tę, że w środku ma być „o”, panie podają jakoś po 10 minutach od rozpoczęcia zgadywanki. Przez te 10 minut setki lub tysiące tytanów intelektu przy telewizorach usłyszą, zadzwoniwszy, że *linia jest zamknięta*. Chcieli podać inne nazwy... cóż... 3,66 zł, 3,66 zł, 3,66 zł... Ale po „podpowiedzi”

panienek tytani nie mogą wprost wytrzymać, bo wiadomo, że szukane słowo to „kot”, więc kręcą dalej. *Linia zamknięta*. Licznik bije! A panienki dalej namawiają: *Dzwońcie! No przecież wiecie to!* I tytani dzwonią: 3,66 zł, 3,66 zł, 3,66 zł, 3,66 zł, 3,66 zł... Na koniec okazuje się, że chodziło o tak znane, popularne zwierzę jak... boa.

### Dobre, nie?

Dla zachęty i skuteczniejszego podgrzania tytanów intelektu prezenterki co chwila podnoszą stawkę: zaczyna się od marnej stówy i nie wiadomo kiedy jest 500, potem 1000 zł. A one wciąż błagają: *Stuchajcie, ja muszę, ja chcę wydać te pieniądze, zadanie jest naprawdę łatwe!!! Popatrzcie tylko: dwa rysunki, niby identyczne, ale różnią się jednym detalem... Podpowiem jeszcze: nie szukajcie tej różnicy w dolnych częściach rysunku... ani w środkowych partiach...* Tytani dostają białej gorączki; gołym okiem widzą, że buda psa na obrazku prawym jest trochę przesunięta w lewo... Więc - 3,89 zł, 3,89 zł, 3,89zł, 3,89zł, 3,89 zł...

### Bajka o czasie

Wielkim mistrzostwem jest robić z ludzi idiotów z uśmiechem na ustach przez pełne 60 minut. Pani Bianka opanowała tę sztukę. Im bliżej końca, jej apele stają się coraz bardziej dramatyczne: *Stuchajcie - ostatnie 2 minuty programu! To naprawdę łatwe! A ja płacę za to aż 2 tys. zł!* Czas płynie i tytani już wiedzą, że pieniądze przepadną. *Ba... żebym ja się, kurde, dodzwonił... A to jakieś ciule wszystko tam dzwonią... No spróbuję jeszcze... 3,89 zł, 3,89 zł, 3,89 zł... Linia zamknięta. No, niestety, kurde...*

Dwie minuty mijają - pani Bianka jakoś tego nie zauważa... Dalej nawołuje. Daje jeszcze 10 sekund, które zamieniają się w rzeczywistości w... 30 sekund. I dalej nikt nie może „wpaść” na właściwą odpowiedź. W końcu pani Bianka oznajmia: *No, liczę jeszcze do trzech...* I liczy... Pomiędzy „raz” i „dwa” upływa tak mniej więcej od 5 do 10 sekund... Podobnie między „dwa” a „trzy”... Na ekranie pojawia się napis *Koniec programu!* Ale program trwa! Pani Bianka wciąż czeka z nadzieją, że jednak...



„Tytani intelektu” najczęściej trafiają na zamkniętą linię... I o to chodzi, bo przecież ktoś musi nabić pulę nagród dla „szczęściarza”.

I gdy już ma się pożegnać z widzami, smutna, że nie wypłaciła fortuny jakiemuś szczęściarzowi, nagle - JEST!!!! Ktoś się jednak do studia dodzwonił, ktoś trafił na *otwartą linię*. Dosłownie w ostatniej chwili zgarnął fortunę... 2 tys. złotych... Rany boskie!!! Co za szczęście!!!

Ten tytan (czy tytaniczka) ma dobrze - opłaciło mu się dzwonić. Inny ciska pewnie ze złością pilotem, wstaje z fotela i idąc w kierunku lodówki, opowiada sobie swoją własną bajkę o czasie: - **Czasie napić!**

### Za kulisę wstęp wzbroniony

Opisana wyżej zabawa w „wygrywanie fortuny” (choć termin

„zabawa” jest tu chyba niewłaściwy, idzie wszak o wielkie zyski dla stacji telewizyjnej) to tylko jeden z elementów telewizyjnej układanki pod ogólnym hasłem „Zadzwoń i wygraj” lub „Esesuj i wygraj”. Od kiedy na polskim gruncie pojawiła się idea systemu audiotele (przez zawistnych złośliwców nazywana zwykle idiotele), nadawcy bardzo sobie tę formę zarabiania frajerskich pieniędzy upodobałi. W telewizji publicznej, bardzo przecież i tak bogatej, zgarniającej reklamy z 38 proc. rynku reklamowego

(sic!) każdy cieszący się jaką taką oglądalnością, program „wzbogacony” jest zazwyczaj o zabawę *interaktywną* - widz dostaje numer, pod który może dzwonić i odgadywać do woli różne hasła, mogąc przy odrobinie szczęścia parę groszy „chapsnąć”. Zwykle jednak nie wiadomo, kto „chapsnął”. Czasem podawane są jakieś nazwiska, ale kto by to sprawdził! Podobnie jak nie ma świadków „losowań komputerowych” wśród osób, które dzwonią, piszą, esemesują. Cała ta

procedura odbywa się głęboko za kulisami i nie wiadomo, czy ktokolwiek sprawuje nad tym kontrolę. A przecież, jak napisałem, idzie o niemałe pieniądze. „Idiotele” skierowane jest do ewidentnych ćwierćinteligentów, idzie bowiem o to, by dzwoniąca widownia była jak najliczniejsza. (Niejeden ćwierćinteligent zresztą i na ten epitet nie zasługuje; był ponoć kiedyś w TVP konkurs audiotele z pytaniem: *Polską potrawą narodową jest A. pizza B. hamburger C. bigos*. Bardzo wielu tytanów intelektu wybrało odpowiedź A...). Dlatego nie można chyba doprowadzić do sytuacji, kiedy człowieka za jego pieniądze robi się w balona. ■



**Christinitas** Nr 34 (2008) przykuwa uwagę studium *Ratzingerowska droga do Summorum Pontificum*. Artykuł pokazuje systematyczność, z jaką w ciągu ostatnich 25 lat rozwijała się u obecnego papieża refleksja na temat liturgii. Jej logicznym uwieńczeniem było ogłoszenie w lipcu 2007 roku motu proprio *Summorum Pontificum* wprowadzającego pełną swobodę w korzystaniu z ksiąg używanych przed ostatnią reformą liturgii. Na formację obecnego papieża miało wpływ kilka czynników. Były to dokonania tzw. „ruchu liturgicznego”, który od lat 30. ubiegłego wieku rozwijał się w krajach Europy Zachodniej i postulował zwiększenie świadomości liturgicznej wśród wiernych. Biskup i kardynał Ratzinger z zainteresowaniem przyglądał się czci, jaką obdarzają swoją liturgię Kościoły Wschodnie. Z drugiej zaś strony, wpłynęło na niego dzieło odnowy Soboru Watykańskiego II oraz obserwacja występujących w okresie posoborowym tendencji skrajnie modernistycznych. Poprzez niewłaściwe eksperymenty i trywializację ducha liturgii Kościoła prowadziły one do wypaczenia sensu rzeczywistej odnowy proponowanej przez soborową konstytucję *Sacrosanctum Concilium* czy też promulgowany przez Pawła VI *Nowy Mszał Rzymski*. Dla kardynała Ratzingera liturgia zawsze jest „źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego”, jak określa to Vaticanum II. Msza święta powinna być prawdziwym misterium, którego nie można nigdy sprowadzić do wydarzenia towarzyskiego, politycznego lub folklorystycznego. Liturgia to wielki i niezastąpiony dar dla wspólnoty Kościoła, wymagający pokornego przyjęcia i nieustannego zgłębiania.

### Teologia Polityczna

Nr 1 (2007/2008)

W otwierającym numer szkicu „Mesjanizm – jednostka chorobowa czy wielkie wyzwanie?” **Marek A. Cichocki**



i **Dariusz Karłowicz** proponują nowe spojrzenie na filozofię i praktykę XIX-wiecznego mesjanizmu polskiego. Ich propozycja wykracza poza horyzont analizy kultury i historiografii epoki romantyzmu, usiłując odczytać fenomen mesjanizmu jako próbę realizacji porządku transcendentnego i odwiecznych zamysłów Boga w doczesności. W dzisiejszych czasach samo pojęcie „mesjanizm” nabrało negatywnej konotacji i jest utożsamiane z megalomanią, pychą, a nawet zapędami imperialnymi. Autorzy sądzą, że warto byłoby, odrzucając pewne skrajności postawy mesjanistycznej stojące w sprzeczności z doktryną chrześcijańską, widzieć mesjanizm poprzez pryzmat tego, że nie tylko pojedyncze osoby, ale całe społeczności mają w planach Opatrzności własne zadania do wypełnienia. Wymaga to pewnej odwagi cywilnej od polskich intelektualistów i pójścia pod prąd obowiązującej poprawności politycznej. Podejmując taki wysiłek, można podążać szlakiem nauczania Jana Pawła II, które zawiera w sobie niezwykły ładunek teologii narodu. „Czy w pewnych warunkach chrześcijańskie świadectwo nie powinno być również świadectwem narodowym? Czy w Kościele powszechnym nie mamy czegoś do zrobienia jako Polacy właśnie?” – pytają Cichocki i Karłowicz.

### Anthropos W numerze 8–9 cza-



sopisma naukowego wydawanego przy Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego **Magdalena Witek** pokazuje zjawisko popkulturyzacji sacrum. We współczesnym świecie także religia może stanowić pożywkę dla komercjalizacji i pop-kultury, co widać na przykładzie wzrastającej popularności tzw. gadżetów religijnych. Głód wartości nieprzemijających będzie istniał człowiekowi zawsze, ponieważ jest on z samej swojej natury *homo religiosus*. W zlaicyzowanych społeczeństwach europejskich poszukujący wartości nadprzyrodzonych odchodzą

jednak od wielowiekowych form sakralnych, sprzeciwiając się szczególnie tradycyjnym obrzędom, uznając je za sztampowe i przestarzałe. W miejsce tej pustki rodzi się nowa „religia popularna”. Quasi-religia popkultury bądź religie w „wersji light nie zastąpią jednak na dłuższą metę pragnienia osobowej relacji, która tkwi w każdym z nas. Tę osobową relację z Bogiem i drugim człowiekiem daje chrześcijaństwo, które pokazuje, jak mówi Leszek Kołakowski, przywoływany w zakończeniu artykułu Witek, „że jest nie tylko jutro, ale i pojutrze, że różnica między sukcesem a porażką rzadko jest wyraźna”.



Biblioteka Życia Duchowego Wiosenny zeszyt kwartalnika „**Życie Duchowe**” (nr 54/2008) poświęcony jest zagadnieniom związanym z przeżywaniem dzieciństwa. Ciekawe i nasycone optymizmem rozważania proponuje **ks. prof. Alfons Skowronek** w artykule „Promieniowanie dzieciństwa Jezusa”. Zawarte w Ewangelii krótkie epizody opisujące dzieciństwo Chrystusa mogą dla przytłoczonych ciężarem nowoczesnej cywilizacji, która coraz częściej przedkłada relacje wirtualne nad osobowe, stanowić impuls do rozpoznania w sobie choćby małych śladów Bożego dziecięctwa i otwarcia się na bliźnich, nawet tych najmniejszych i najślabszych. „Jeżeli (dorośli – przyp. ŁK) pragną bawić się z małymi dziećmi, muszą uklęknąć na podłodze, aby z dzieckiem spotkać się na wysokości oczu. Ten ruch ciała nie jest gestem przez dorosłych specjalnie lubianym. W codziennych zachowaniach, także w relacjach zawodowych dzisiejszego uprzemysłowanego społeczeństwa, ludzie dorośli niechętnie rozmawiają z drugimi na wysokości oczu. Dominować zdaje się raczej kierunek z góry w dół i z dołu do góry. Tak przynajmniej wygląda wzrokowy kontakt między przełożonymi a podwładnymi. Jednak kiedy ludzie dorośli chcą się bawić z dziećmi, nie pozostaje im nic innego, jak tylko przykłęknąć i pozycja oko w oko” – czytamy w szkicu ks. Skowronka. ■



### Niewysłowiona dobroć



(IW PAX) to zbiór refleksji francuskiej dominikanki, **Véronique Margron**, wykładowczyni teologii moralnej i kierownika duchowego francuskich środowisk młodzieżowych. Autorka przybliżyła nam Pismo Święte jako żywe słowo, mające swoje odbicie w najgłębszych pokładach człowieczeństwa, a dzięki temu ukazując Pismo Święte jako księgę stale aktualną. Ukazuje nam jak poprzez Słowo Boże możemy czerpać ze źródła nadziei i miłości oraz wzrastać w wolności. Wolność chrześcijańska polega na odrzuceniu śmiercionośnego grzechu, tak aby móc w pełni realizować swoje człowieczeństwo w przestrzeni życia. Z powodu naszej niedoskonałości oddalamy się mniej lub bardziej od tego ideału. Jednak przymierze oparte na niezwyklej miłości Boga do ludzi przekracza nasze winy. Dlatego Chrystus jadał z celnikami i przynosił przebaczenie grzesznikom. Piękną podróż w kierunku moralnej miłości „każdy odbywa takim, jaki jest. O to właśnie idzie w moralności – osiągnąć to, co możliwe. Niemożliwym zajmie się Bóg” – pisze Veronique Margon. Warto polecić jej książkę wszyst-

kim szukających nadziei i otuchy w zgiełku współczesności.

Veronique Margron, *Niewysłowiona dobroć*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2008

ŁK

### Wywiad i kontrwywiad AK

Wydawnictwo Instytutu Pamięci Narodowej zdążyło przyzwyczaić swoich czytelników do znakomitych publikacji z historii najnowszej. Nie inaczej jest w przypadku najnowszej książki, która ukazała się kilka dni temu. Praca pod redakcją Władysława Bułhaka nosi tytuł *Wywiad i kontrwywiad Armii Krajowej*.

Do największych sukcesów wywiadu AK należały przede wszystkim wczesne rozpoznanie przygotowań niemieckich do uderzenia na Związek Radziecki a także pozyskanie kluczowych informacji na temat nowoczesnej broni, która mogła zmienić oblicze wojny, mowa oczywiście o bezałogowych samolotach V1 i raketach V2. O tym jak ważne zadania pełnili żołnierze wywiadu najcelniej opowiadał w śledztwie Kazimierz Leski ps. „Bradł” jeden z oficerów wywiadu AK przesłuchiwany przez bezpiekę w 1946 r.: „Wywiad aktywny uważałem za najwspanialszy sposób walki [...], dający możliwość wykorzystania tak odwagi, przytomności, jak sprytu, inteligencji czy zdolności organizacyjnych z jednej strony, z drugiej zaś przynoszący bezwzględnie większe korzyści dla całokształtu wojny z Niemcami niż lokalna partyzantka”. Tę książkę trzeba koniecznie przeczytać.

*Wywiad i kontrwywiad Armii Krajowej* pod red. Władysława Bułhaka, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2008

**Remigiusz Malinowski**

### Moje spotkania z Janem Pawłem II

Jest, składającym się z dwóch części, zbiorem poświęconym nauczaniu i wspomnieniom związa-

nym z samą postacią Jana Pawła II. Pozycję dominikanina, wykładowcy teologii moralnej w Papieskim Instytucie św. Tomasza w Rzymie można śmiało potraktować jako podręczne kompendium wiedzy o najważniejszych zagadnieniach z dziedziny antropologii i moralności poruszanych w encyklikach, adhortacjach i listach apostolskich Jana Pawła II. Autor naświetla tak istotne elementy nauczania papieskiego jak wzajemne relacje pomiędzy moralnością a prawdą, chrześcijańska wizję pracy zawartą w encyklikach społecznych, stosunek pomiędzy prawem naturalnym a prawami stanowionymi przez demokracje



liberalne, a także problematykę godności i powołania kobiety oraz praw rodziny. Książka pokazuje Jana Pawła II nie tylko jako wybitnego duszpasterza, ale również myśliciela i globalnego męża stanu, który nie pozostawał obojętnym wobec żadnych prądów społecznych i kulturowych czasów, w których wypełniał swoją misję na Stolicy Piotrowej.

O. Edward Kaczyński OP *Moje spotkania z Janem Pawłem II*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2008

ŁK

**PRZEJĘCIE MEDIÓW PUBLICZNYCH JEST TYM GROŹNIEJSZE,  
ŻE DOKONUJE SIĘ Z NIWYOBRAŻALNYM WRĘCZ CYNIZMEM**

Zbigniew Borowik

# Czy potrzebne są nam media publiczne?

**Przejęcie KRRiT i w konsekwencji zarządu nad TVP i PR było co prawda konieczne, aby przerwać wreszcie kilkunastoletni monopol środowisk SLD i dawnej Unii Wolności, ale samo z siebie nie mogło oznaczać uzdrowienia tych instytucji. I nie mają tu znaczenia najszlachetniejsze nawet intencje tych, którzy się tego zadania podjęli.**

O becna akcja ludzi Tuska i po części Pawlaka odbywa się wedle tej samej logiki, którą już w 1981 roku sformułował Mieczysław Rakowski: kto ma władzę, ten ma telewizję. Warto o tym pamiętać, bo wbrew temu, co zwykło się sądzić o naturze totalitarnego reżimu, komuniści nie od razu się zorientowali, że telewizja może być doskonałym narzędziem ideologicznym i politycznym i pozostawiali jej na początku nieco więcej swobody. To dlatego w czasach najciemniejszej gomułkowszczyzny mogliśmy podziwiać w telewizji takie zjawiska jak „Kabaret starszych panów” czy „Pegaz”, o których dzisiaj moglibyśmy tylko pomarzyć.

Próba przejęcia mediów publicznych jest tym groźniejsza, że dokonuje się z niewyobrażalnym cynizmem. Celem jej jest rzekome odpolitycznienie mediów, przy czym środkiem ma być skupienie całej władzy w rękach jednego ministra, powołującego ich rady nadzorcze. To prawda, że i Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji jest ciałem politycznym, ale z uwagi na tryb jej wyłaniania i niepokrywającą się z parlamentarnym rozdaniem kadencyjność jest jednak w jakiejś mierze niezależna od rządzącego układu.

Istnieją poważne obawy, że za tym wszystkim stoi chęć wyeliminowania publicznych mediów z rynku, a właściwie ograniczenie ich roli do

jednej z wielu ofert, które na nim funkcjonują. Temu ma służyć likwidacja abonamentu i plany prywatyzacji niektórych programów.

Jednak kłopoty z mediami publicznymi, a zwłaszcza z telewizją, która jest jedynym prawdziwie masowym medium, nie są tylko politycznej natury. Pytanie, jakie powinny być te media, wciąż pozostaje otwarte. Oglądając kolejne edycje „Gwiazd tańczących na lodzie” i „Przebojowych nocy” można naprawdę stracić ochotę na płacenie abonamentu. Argumenty, że TVP, aby zachować swoją pozycję na rynku reklam musi konkurować tandetą z telewizjami komercyjnymi, nie wydają się przekonujące. I to właśnie ze względu na ściągany – przynajmniej formalnie – abonament.

Podobnie rzecz się ma z funkcją informacyjną i publicystyczną mediów publicznych. Właśnie jako takie media te powinny za wszelką cenę zachowywać swoją bezstronność w toczącym się nieustannie sporze politycznym, a nie wzorem mediów komercyjnych ulegać sympatiom w stosunku do tej lub tamtej opcji. W warstwie informacyjnej bezstronność to po prostu rzetelność informacji, a w publicystyce proporcjonalna reprezentatywność różnych stanowisk. Oczywiście warunkiem zachowania takiej bezstronności w oczach widzów i uszach radio-



Fot. Artur Stelmasiak

śluchaczy jest minimalny choćby autorytet, na który trzeba bardzo długo pracować.

Odpowiedź na pytanie, jakie powinny być media publiczne, jest więc bardzo prosta: dobre i pluralistyczne. Dobre to znaczy kreujące gusta odbiorców, a nie ulegające zapotrzebowaniu na ciągłą ekscytację, powierzchowność i sensacyjność przekazu. Pluralistyczne to znaczy odzwierciedlające różne punkty widzenia, ale w takich proporcjach, w jakich one rzeczywiście występują w społeczeństwie. I nie należy się doszukiwać sprzeczności między tymi postulatami, bo tylko respektowaniu obu z nich sprawi, że media – nie tylko zresztą publiczne – będą zdolne do spełniania funkcji kulturowej.

Oczywiście dobre i pluralistyczne media publiczne potrzebują pieniędzy na wypełnianie swojej misji, i to pieniędzy, które nie będą wydzielane przez rząd z budżetu, ale będą pochodzić bezpośrednio od obywateli. Dlaczego zatem zamiast dyskusji o likwidacji abonamentu nie dyskutuje się o skutecznych sposobach jego ściągania? W Europie jest wiele sposobów, które dałoby się łatwo skopiować.

Przed nami perspektywa tzw. cyfryzacji telewizji. W skrócie oznacza to kilkadziesiąt kanałów ogólnopolskich docierających do każdego widza, który ma zwykłą antenę na dachu i dekoder cyfrowy. Nie trudno się domyśleć, że kanały te będą szybko zdominowane przez zachodnią ofertę komercyjną. Komu w obliczu takiej perspektywy zależy na osłabieniu albo wyeliminowaniu telewizji publicznej? ■

Paweł Borkowski

# Dyplomy bez pokrycia

Z polskim świadectwem maturalnym wiąże się sporo pięknych, budujących legend. Jedna z nich głosi, że posiadacz takiego dokumentu na pewno nie jest analfabetą.

O tóż nic bardziej mylnego. Z zalem bowiem należy stwierdzić, że dzisiejsze polskie świadectwo maturalne o niczym, wbrew swojej nazwie, nie świadczy – nawet o tym, że abiturient potrafi czytać, pisać i rachować w elementarnym zakresie. Dlaczego? Z prostej, chociaż absurdalnej przyczyny. Uczeń zaopatrzony w odpowiednie „certyfikaty niekompetencji” stwierdzające, że cierpi na trwałe zaburzenia umiejętności czytania (dysleksja), pisania (dysgrafia) i dokonywania obliczeń (dyskalkulia), z powodzeniem może złożyć egzamin maturalny z języka polskiego i matematyki (o ile oczywiście uczęszcza do liceum albo równorzędnej szkoły). Na tej podstawie zdobywa pełne prawo do tego, żeby piąć się po kolejnych szczeblach edukacji, już na poziomie akademickim, i w rezultacie szeregu mniej lub bardziej pozorowanych czynności uzyskać zaszczytny tytuł „magister”, co po łacinie znaczy „mistrz”. To mniej więcej tak, jak gdyby kulawemu i głuchemu krótkowidzowi powierzyć dowodzenie kompanią rozpoznawczą w batalionie desantowo-szturmowym.

Przyczyna tego typu absurdów tkwi w błędnym uznaniu, że wykształcenie należy się wszystkim w jednakowym stopniu i zakresie. Ten bezrozumny, ideologiczno-urzędniczy pęd do równości i powszechności spowodował ogromną dewaluację dyplomów. W przedwojennej, a częściowo i w powojennej Polsce matura znaczyła wiele. Fakt jej posiadania podkreślano nawet w tytularze wojskowej: na szeregowe-

go, który miał za sobą szkołę średnią i zdobył maturę, mówiono „strzelec z cenzusem”. Wielce poważano też każdego, kto ukończył studia, ponieważ takie osoby trafiały się stosunkowo rzadko. Wspomnienie tego faktu przetrwało wśród najstarszej generacji Polaków: jej przedstawiciele do dziś zwracają się do aptekarza słowami „panie magistrze”, gdyż dawniej w wielu okolicach, zwłaszcza na prowincji, farmaceuta był jedynym wysoko wykształconym człowiekiem. Ale wszystko, co staje się masowe, zarazem ulega inflacji – i pod tym względem wykształcenie nie stanowi wyjątku. Dzisiaj więc posiadacze dyplomów maturalnych zawodowo dźwigają pakunki, a magistry robią za ekspedientów, bynajmniej nie w aptekach.

Oczywiście, nikt nie ma obowiązku przystępować do egzaminu dojrzałości ani się o to starać. Jeżeli ktoś wyznacza sobie inne cele i na dyplomach mu nie zależy – droga wolna. Skoro jednak świadectwo dojrzałości w polskim szkolnictwie istnieje, niechże faktycznie świadczy o tym, że dany człowiek ma określone kwalifikacje, chociażby te w dzisiejszym świecie minimalne, jak umiejętność pisania, czytania i rachowania. W obecnej sytuacji można zaś, dzięki autentycznym lub po prostu kupionym zaświadczeniom od psychologów, pedagogów, lekarzy, bez wysiłku „zrobić maturę”, mając jedynie mgliste wyobrażenie o jej treściach i wymogach. Gdy decydenci w imię zasady „równości szans” pozwalają na to, żeby maturę otrzymywali analfabeci, kompromitują sam pro-



Fot. Artur Steimasia

jekt powszechnej edukacji i *de facto* obniżają jej poziom. Tym sposobem tworzą też wokół nas wirtualną rzeczywistość, w której maturzyści są niepiśmienni, a absolwenci uczelni nie potrafią sklecić prostego podania.

Joanna Schopenhauer *de domo* Trosiner (1766–1838), znana u nas głównie z tego, że była matką słynnego filozofa Artura Schopenhauera, pisze o swoim ojcu, Krystianie Henryku Trosinerze: „Wrodzone zdolności i dobrze wyzyskane doświadczenie życiowe pokrywały [u niego] prawie zupełny brak wiadomości szkolnych” (*Gdańskie wspomnienia młodości*, tłum. T. Kruszyński). Pokażne luki w wiedzy typowo szkolnej nie przeszkodziły panu Trosinerowi w zrobieniu międzynarodowej kariery przedsiębiorcy i zostaniu powszechnie szanowanym obywatelem. To samo należałoby powiedzieć o wielu polskich biznesmenach i politykach, którzy znakomicie sobie radzą bez szkół i egzaminów. Wymieńmy kilka postaci z pogranicza zabawnej fikcji i smutnej rzeczywistości: Nikodem Dyżma, który z fordansera awansował na prezesa rady ministrów; Lech Wałęsa, który na trwałe zapisał się w dziejach świata nie tylko swoją pełną sukcesów prezydenturą, lecz także wieloma olśniewającymi aforyzmami, Aleksander Kwaśniewski, dwukrotny zwycięzca wyborów prezydenckich, który – jak powiadają – owszem, skończył studia, ale jedynie w tym sensie, że przestał studiować. Te znamienite figury dowodzą, że świat należy do odważnych, nie do wykształconych, a już na pewno nie do posiadaczy dyplomów bez pokrycia, którymi hojnie szafują dzisiaj urzędowi specjaliści od edukacji. ■



NIE POZWALAJMY SOBIE NA BYLEJAKOŚĆ, BO JEZUS NIE JEST BYLE JAKI

Robert Hetzyg

# Między dziadostwem a Ewangelią

**Kulturę tworzy ten, kto ma odwagę oprzeć się stereotypom i nie podążać z bieżącym nurtem. W tym sensie Kościół, wzięwszy pod uwagę jego misję głoszenia światu Ewangelii Chrystusa, ma być twórcą kultury i to kultury przez duże „K”.**

**T**eraz będzie o „kulturze kościelnej”. Państwo sobie życzą, „jak jest” czy „jak ma być”?

Jedno i drugie może się okazać lekturną dla ludzi o mocnych nerwach, bo niby „jak jest”, każdy widzi. Od kultury ludzi Kościoła po przejawy kościelnej twórczości wszystko trąci niedoborem. Tymczasem wizje idealne, czyli „jak ma być”, budzą w człowieku tak dojmującą tęsknotę w zaistniałej rzeczywistości, że czasem nawet marzyć się odcieciewa. Dlaczego tak negatywnie? Bo pozytywnie już było, a poza tym muszę się Państwu przyznać do pewnego jak dotąd nienaprawialnego defektu: chętnie wcielam się mianowicie w rolę krytycznego, choć niekoniecznie wierzącego obserwatora, który bez zbędnych uprzedzeń i niepotrzebnej rewerencji bierze realia naszego Kościoła, jak leci.

A oto te realia. Scena pierwsza. Pogrzeb. Msza w kościele. Organista wędruje zebranych w podziw, że aż się odwracają w ławkach, żeby się przekonać, co tam się na tym chórze dzieje. Nic, proszę Państwa. To organista gra. Pan Bóg zrozumie, on lepiej nie umie.

Scena druga. Poranna audycja któregoś katolickiego radia. Panienska przytulnie podaje horoskop. Interesujące. Skądże w chrześcijańskich mediach ta nowa jakaś nauka!?

Scena trzecia. Jedna katolicka telewizja prezentuje film na motywach „Zbrodni i kary”. Film plastikowy, a do tego, co „mocniejsze” sceny, kiedy już krew ma się polać, doznają nagłego cięcia i tylko ślady po sosie pomidorowym oraz brak któregoś z bohaterów w kolejnych ujęciach świadczą o tym, że

ktos najprawdopodobniej ucierpiał był na zdrowiu. Aha! Jedna jedyna scena, leciutko tylko przypominająca obyczajową, poszła śladem zbrodni do kosza. Bo jeszcze ktoś, nie daj Boże, mógłby popełnić jakiś grzech...

A inne obrazki? Proszę bardzo: duchowni w sutannach pachnących tęsknotą za pralką albo przeciwnie – elegancko ubrani, w garniturach i wyczyszczonych butach. O jednych będą mówić, że to ludzie prawdziwie duchowi, a o drugich – że poszli za światem. Przejawy braku higieny byłyby w tym kluczu emanacją duchowości, a elegancja i dobry smak miałyby uosabiać kompromis ze światem.

Ciekawe swoją drogą, że kiedy chodzi o rzeczy większe, na przykład o różne kościelne budowle, obowiązuje zasada odwrotna: jak największe, najokazalsze, bo to dla Pana Boga i dla upamiętnienia... A mogłoby się zdawać, że świątynie, w których oddajemy chwałę Bogu, stawia się po to, aby prawdziwa Świątynia, czyli Kościół żywy, ten zrobiony z ludzi, miał się gdzie spotkać i bez obawy o zapalenie płuc zimą, a latem nie męcząc się panującą wewnątrz duchotą, mógł rzeczonoż Pana Boga swobodnie chwalić. Nic bardziej błędnego!

I tak zwykłe dziadostwo i megalomanię nazywamy pogłębianiem życia duchowego, a prawdziwa kultura, że tylko nieliczni potrafią z nią obcować, uchodzi raczej za luksus albo co najwyżej za fanaberię lub grzeszną słabość.

Jak tu mówić o kulturze dążącej do rozwoju we wszystkich dziedzinach życia? Jak nie załamywać rąk nad kościelnym kiczem i brakiem smaku u



ludzi, mających iść w kulturalnej awangardzie i świadczyć o tym, że chrześcijaństwo jest drogą pełnego rozwoju człowieczeństwa, prowadzącą do obcowania z Bogiem Doskonałym?

To już lepiej wróćmy do kwestii „jak ma być”. A ma być tak, że wszystko, za co się chwytają ludzie wierzący, ma nosić ślady Tego, któremu wierzą. My, chrześcijanie mamy budzić w świecie tęsknotę za Bogiem, który jest samym pięknem i doskonałością. Tak rozumiane świadectwo poprowadzi nas niechybnie drogą zwykłej ludzkiej kultury i dobrego smaku. Będzie w nas budzić tęsknotę za pięknem, która tak naprawdę jest tęsknotą za Bogiem. Ktoś, dla kogo Jezus Chrystus jest sensem życia, instynktownie gardzi pozorami i udawactwem, jak gardził nimi jego Mistrz. Nie pozwala sobie na bylejąkość, bo Jezus nie jest byle jaki. Nie osądza innych, wrażliwszych od siebie albo inaczej odbierających świat, ale raczej stara się do nich dołączyć i cieszy się bogactwem, które oni wnoszą do wspólnego dorobku. Taki ktoś, cokolwiek robi, jest kulturalny przez sam fakt, że naśladuje swojego Mistrza. A tworzy kulturę, ilekroć niezależnie od swoich umiejętności i talentów poszukuje piękna i wszystko, co robi, robi najlepiej jak potrafi.

I jeszcze jedno. Kulturę tworzy ten, kto ma odwagę oprzeć się stereotypom i nie podążać z bieżącym nurtem. W tym sensie Kościół, wzięwszy pod uwagę jego misję głoszenia światu Ewangelii Chrystusa, ma być twórcą kultury i to kultury przez duże „Ka”. To duże wyzwanie, nie stanąć poniżej zadanego przez Mistrza poziomu. No i prawdziwy grzech, kiedy dzisiejszy Jezus w oczach świata często miewa oblicze religianckiej miernoty. A przecież chodzi o to, aby świat uwierzył. ■

STAROŚĆ, CHOROBA, UPOŚLEDZENIE FIZYCZNE, UMYSŁOWE NIE SĄ PRZESZKODĄ W BYCIU CZŁOWIEKIEM W PEŁNI

Krystyna Holly

# Na wzgórzach Tajgetos

Basia napisała do mnie po jednym ze spotkań ze swoją grupą studencką

**S**tudiuje na jednym z wydziałów humanistycznych, a zatem szeroki kontekst spraw ludzkich to właśnie ta materia, w której muszę poruszać się na co dzień, co zresztą czynię z zainteresowaniem i osobistą refleksją. Zaraz na wstępie nadmieniam, że jestem zdrowa, silna i normalna, a ciężkie cierpienia fizyczne i duchowe omijają mnie skutecznie. Ta informacja jest istotna ze względu na temat, który proponuję. Jest to temat z pogranicza życia i śmierci, czyli - eutanazja. Ponieważ jestem dziewczyną pełną życia, to nie wymyśliłam tego sobie ot tak. Już nie pamiętam, kto i w jaki sposób sprowokował na ćwiczeniach dyskusję, ale w każdym razie stała się ona natychmiast żywiołową wymianą stanowisk, pojęć, jakichś bzdurnych pewników filozoficzno-medycznych i społecznych. Wytworzyły się dwa przeciwstawne obozy; jedni byli za eutanazją, drudzy przeciw niej (w mniejszości).

Czułam się wtedy jak sfatygowana chorągiewka, która chwieje się raz w tą, raz w tamtą stronę, muszę bowiem przyznać, że argumenty obu przeciwstawnych obozów trafiały do mnie z równą siłą. Po pewnym czasie zaczęłam się jednak bardziej identyfikować z tymi, którzy są za eutanazją. No, bo... jeśli ktoś nie chce już żyć, to trzeba uszanować jego wolność, w dodatku, gdy cierpienie czyni jego życie bez godności.

Jeden z moich kolegów powiedział, że bardzo kocha swojego dziadka, ale teraz, kiedy on jest już w ostatniej fazie raka i bardzo cierpi, to jest za zastrzykiem ułatwiającym mu śmierć.

*Ktoś dodał, że jego rodzice, którzy są cenionymi lekarzami, też w pewnych sytuacjach są za łagodną i godną śmiercią, czyli za eutanazją. Przebiła ich jednak moja przyjaciółka, której bym nigdy nie podejrzewała o taki radykalizm, powiedziała bowiem, że choć jest generalnie za życiem, to w pewnych sytuacjach bez sensu i nawet wręcz niemoralne jest przedłużanie go. Swoją wypowiedź zilustrowała przykładami.*

*Jej sąsiadka ma 83 lata, jest osobą samotną i bardzo schorowaną. Tylko rozrusznik serca mógłby coś tu pomóc. Taka operacja kosztuje, rozrusznik bardziej potrzebny jest młodym ludziom, a ile życia pozostało starszej pani? W dodatku życia smutnego, bez nadziei?*

*Operacje wad wrodzonych serca u dzieci z mongolizmem. Przecież te dzieci cierpią, a jeszcze gorzej cierpią ich rodzice, zresztą one długo nie żyją, itd. Czy to nie są argumenty? Oczywiście, musi być dokonana pełna i bardzo dokładna ekspertyza lekarska stwierdzająca, że środki zostały wyczerpane, że nie ma już żadnej szansy. Wolność i godność człowieka to przecież najważniejsze wartości. Czy tak?*

**Baśka**

Basiu! Studiujesz humanistykę, kierujesz się własną refleksją, jesteś młoda, silna, inteligentna. Chcesz wiedzieć, chcesz mieć zwarty system ocen, imponuje ci zdyscyplinowany radykalizm przyjaciółki. Co jeszcze?

Mówisz, że wolność i godność to najważniejsze wartości. W porządku, tyle że logiki tu zabrakło. Wolność i godność nie są abstrakcją, one mają

bardzo konkretny wymiar. Ten wymiar mieści się w parametrach czasu, danego każdemu człowiekowi indywidualnie, bezwarunkowo i bezapelacyjnie. Czy człowiek nieżywy może dysponować swoją wolnością, określać swoją godność? Zatem, ponad wolnością i godnością stoi życie i ono jest najwyższą wartością. Podważenie tej wartości stawia człowieka wobec wyborów, których skutki są nie do wyliczenia. Wybieramy albo afirmację życia, albo jego negację. Już sama dyskusja na temat wartości i zasadności życia prowadzić może tylko do formułowania zasad współżycia społecznego, opartego na eliminowaniu ludzi słabych, chorych, starych, czyli niepotrzebnych, będących ciężarem dla innych.

Od słowa do czynu krótka droga, a jaka to może być droga - historia i rzeczywistość pokazują jasno. Zatem poza granicami dyskusji na temat, czyje życie jest wartościowe, a czyje już nie, może stać już tylko lęk. Potworny lęk - przed starością, chorobą, mniejszą sprawnością, lekarzem, najbliższymi. Rodzice Twojego kolegi, którzy są podobno lekarzami, chyba zapomnieli o przysiędze Hipokratesa i nic nie słyszeli o Światowej Organizacji Lekarskiej.

A może to już amnezja i trzeba ich eutanazować? Starość, choroba, upośledzenie fizyczne i umysłowe nie są przeszkodą w pełni ludzkiej formacji, nie są nawet przeszkodą w radości, a na pewno nie są przeszkodą w dawaniu radości. Ci ludzie odrzuceni są dla nas szansą, treningiem wyobraźni, a przede wszystkim treningiem sumienia. Cierpienie uczy nas kochać. Basiu! Przemyśl to jeszcze raz. ■



# Maj

### 1892 1 maja

W Łodzi wybuchł bunt robotników, w którym wzięło udział blisko 70 tys. robotników. Podczas kilkunastodniowych starć z policją zginęło ok. 300 osób, a ok. 1000 było rannych. W Łodzi wprowadzono stan wojenny.

### 2004 1 maja

Polska została przyjęta do Unii Europejskiej.

### 1791 3 maja

Sejm Czteroletni uchwalił Konstytucję 3 maja.



### 1966 3 maja

W Częstochowie odbyły się uroczyste obchody Tysiąclecia Chrztu Polski. Mszy św. przewodniczył kardynał Karol Wojtyła, metropolita krakowski, kazanie wygłosił kardynał Stefan Wyszyński, prymas Polski. Fotel przeznaczony dla papieża Pawła VI pozostał pusty (stał na nim portret papieża).

### 1791 5 maja

Sejm Czteroletni uchwalił decyzję o budowie Świątyni Opatrzności Bożej, jako votum narodu za uchwalenie konstytucji. Kamień węgielny wmurowano 3 maja 1792 r. na terenie Ujazdowa.

### 1364 12 maja

Król Kazimierz Wielki ufundował Uniwersytet w Krakowie. Uczelnia początkowo miała katedry prawa rzymskiego, prawa kanonicznego, medycyny i nauk wyzwolonych.

### 1926 12 maja

Józef Piłsudski dokonał zbrojnego zamachu stanu, po którym odsunięto od władzy prezydenta Wojciechowskiego. W walkach, trwających na ulicach Warszawy do 14 maja, zginęło 379 osób, w tym 115 żołnierzy. Do zwycięstwa przyczynili się kolejarzy, którzy wstrzymywali transporty wojsk wiernych rządowi.



### 1935 12 maja

W Belwederze w godzinach wieczornych zmarł pierwszy naczelnik państwa – marszałek Józef Piłsudski.

### 1981 13 maja

Na placu św. Piotra w Rzymie dokonano zamachu na Papieża Jana Pawła II. Ojciec Święty został ciężko ranny. Zamachowiec – Turek Ali Agca został złapany i skazano go początkowo na dożywocie, ale po 25 latach zwolniono z więzienia.



### 1792 14 maja

Zawiązanie konfederacji w Targowicy na Ukrainie (naprawdę zawiązano ją w Petersburgu 27 kwietnia).

### 1944 18 maja



Polski II Korpus we Włoszech zdobył klasztor Monte Cassino i prze-

łamał linię Gustawa, tydzień później przełamał linię Hitlera, odblokowując wojskom alianckim drogę na Rzym.

### 1577 19 maja

Synod biskupów polskich zebrałych w Piotrkowie przyjął uchwały soboru trydenckiego, które m.in. wprowadzały walkę z reformacją, nowy ryt Mszy św. obowiązujący aż do II Soboru Watykańskiego, obowiązek głoszenia nauk w językach miejscowych, obowiązek prowadzenia ksiąg metrykalnych, zakładanie i prowadzenie seminariów duchownych.

### 1674 19 maja

Na polu elekcyjnym na Woli dokonano wyboru króla Jana III Sobieskiego.

### 1901 20 maja

Podczas największego nasilenia strajku szkolnego w Wrześni kilkadziesiąt dzieci zostało brutalnie pobitych przez policję.

### 1867 22 maja

W ramach represji popowstaniowych ukaz carski zlikwidował odrębność Kościoła katolickiego i jego związki z Rzymem i podporządkował petersburskiemu rzymskokatolickiemu kolegium duchownemu, zlikwidował Radę Stanu i Komisję Wyznań Religijnych oraz Radę Administracyjną.

### 1981 28 maja

Po długiej chorobie zmarł prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński. 31 maja na placu Zwycięstwa w Warszawie odbył się pogrzeb „Prymasa Tysiąclecia”, po czym w kondukcje pogrzebowym trumnę zaniesiono i złożono w Katedrze Warszawskiej.



### 1990 27 maja

W całej Polsce odbyły się pierwsze, wolne po 1945 r. wybory do samorządów lokalnych.



**Szanowny Panie!**

W imieniu Jego Świątobliwości Benedykta XVI serdecznie dziękuję za nadesłane życzenia, wyrazy dobroci i oddania.

„Zmartwychwstałem i zawsze jestem z Tobą. Alleluja! Jezus umarły i zmartwychwstały powtarza nam dzisiaj tę radosną nowinę: to nowina paschalna, przyjmijmy ją z głębokim zdumieniem i wdzięcznością. Pozwólmy się oświecić jaśniejącemu blaskowi tego uroczystego dnia; otworzmy się ze szczerą ufnością na Chrystusa zmartwychwstałego, aby odnawiająca moc tajemnicy paschalnej objawiła się w każdym z nas, w naszych rodzinach, w naszych miastach i w naszych narodach. O pełnię paschalnych darów prosimy przez wstawiennictwo Maryi, która – po tym, jak dzieliła cierpienia męki i śmierci swego niewinnego Syna – doświadczyła niewyrażalnej radości Jego zmartwychwstania” (*Urbi et Orbi, 2008*).

W tym duchu Ojciec Święty z serca udziela Panu i członkom Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” swojego Apostolskiego Błogosławieństwa.

W Chrystusie Zmartwychwstałym  
Mons. Gabriele Caccia  
Asesor



## XXXIV Ogólnopolski Konkurs Poetycki „Jesienna Chryzantema”

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana Oddział Miejski w Płocku ogłasza po raz trzydziesty czwarty Ogólnopolski Konkurs Poetycki „Jesienna Chryzantema”.

Konkurs adresowany jest do autorów, którzy nie ukończyli 30 roku życia – zrzeszonych lub nie zrzeszonych w Stowarzyszeniach, Klubach i Związkach twórczych.

1. Uczestnicy proszeni są o nadsyłanie zestawu pięciu wierszy w 3 egzemplarzach, opatrzonych godłem. Tematyka dowolna. Teksty nie mogą być wcześniej nigdzie publikowane i nagradzane na innych konkursach.
2. W osobnej kopercie, opatrzonej tym samym, co prace konkursowe godłem, prosimy podać imię, nazwisko, adres, telefon, datę urodzin oraz krótką notę biograficzną.
3. Nadesłane zestawy wierszy oceni Jury powołane przez organizatorów, w skład którego wejdą: krytycy, poeci, przedstawiciele organizatora, laureaci poprzednich edycji konkursu.
4. Autorzy nagrodzonych i wyróżnionych wierszy zostaną powiadomieni listownie o terminie wręczenia nagród i wyróżnień.
5. Laureaci zobowiązani są do osobistego odbioru nagród i wyróżnień.
6. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do nieodpłatnej publikacji nagrodzonych i wyróżnionych wierszy.
7. Laureaci Konkursu otrzymają wyróżnienia i nagrody pieniężne, ufundowane przez organizatorów i sponsorów Konkursu. /Urząd Miasta Płocka/
8. Organizatorzy nie zwracają nadesłanych na Konkurs wierszy.

Specjalna nagroda przyznana będzie za debiut – autorowi, który nie przekroczył jeszcze 30 roku życia i jest przed debiutem książkowym (kategoria – debiut, prosimy zaznaczyć przy godle autora).

Wszelkich informacji udziela sekretariat Konkursu – tel. 024 262 85 29

Prace konkursowe prosimy nadsyłać do 15 października 2008 r. pod adresem:

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” ul. Kazimierza Wielkiego 11 lok. 21, 09-400 Płock z dopiskiem na kopercie „Jesienna Chryzantema”

## ODDZIAŁ DOLNOŚLĄSKI

### Kowary

„Chrystus Zmartwychwstał – Prawdziwie Zmartwychwstał”. Tak witano się na tradycyjnym spotkaniu wielkanocnym w Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” w Kowarach. Na stole wielkanocny baranek, jajka, ciasta własnego wypieku, sałatki, wspólna modlitwa. W dniu spotkania uczestnicy przeżywali również rocznicę śmierci Jana Pawła II. Łączono się w modlitwie z całą Polską i razem z proboszczem parafii Najświętszej Maryi Panny, ojcem Krzysztofem Janasem śpiewano „Barwę”. Atmosfera spotkania była niezwykle uroczysta, a przede wszystkim serdeczna.

Dzielono się jajkiem jako znakiem nowego życia i nadzieją dla wszystkich na życie wieczne.

ALINA SZMIDT-PAWŁOWSKA

### Legnica

9 kwietnia minęła 40. rocznica śmierci Zofii Kossak. Środowisko „Civitas Christiana” w Legnicy, wspólnie z działającym w tym mieście Towarzystwem im. Zofii Kossak oraz szkołą podstawową jej imienia, zorganizowało sesję popularnonaukową, podczas której przypomniano niektóre rysy twórczości i bogatej biografii pisarki.

W trakcie spotkania wygłoszono referaty: przewodnicząca Koła Towarzystwa im. Zofii Kossak w Legnicy, Marta Chmielewska „Utwory dla dzieci i młodzieży w twórczości Zofii Kossak”, Antonina Jaz podjęła temat dziedzictwa patriotyczno-chrześcijańskiego autorki „Krzyżowców” i omówiła jej wkład w kształtowanie postaw młodzieży. Emigracyjny etap życia i twórczości Zofii Kossak przedstawiła Dorota Czajkowska.

Spotkanie dopełniała prezentacja multimedialna poświęcona życiu pisarki oraz wystawa prac plastycznych dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 10, w której toczyły się obrady.

Pr-S



Krasnal, rzeźba bohatera opowiadania dla dzieci Zofii Kossak

### Wałbrzych

W 3. rocznicę śmierci Jana Pawła II Oddział w Wałbrzychu w ramach Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej, zorganizował spotkanie z ks. dr. Januszem Czarnym, poświęcone relacji Jana Pawła II ze sztuką i twórcami.

W kwietniu w oddziale można było oglądać wystawę prac pana Andrzeja Dąbka, będącą wynikiem twórczych poszukiwań artysty w ciągu ostatnich kilku lat.

A.



Podczas spotkania „Nie lękajcie się” w lubelskim oddziale „Civitas Christiana”

### Wrocław

Działający w oddziale zespół ds. rodziny zorganizował spotkanie z dyrektorem wrocławskiego oddziału „Gościa Niedzielnego”, ks. red. Andrzejem Jerie, który poruszył problem stereotypów medialnych oraz relacji „Młodzież – Kościół – Media”. Prelegent wskazał na istniejące jego zdaniem mity demonizujące wpływ mediów na młode pokolenie. Zwrócił uwagę na fakt, że spośród form spędzania wolnego czasu młodzież preferuje spotkania z przyjaciółmi, słuchanie muzyki, sport, internet, a dopiero na końcu telewizję. To ostatnie medium wywiera znacznie większy wpływ na starsze pokolenie. Zwrócił uwagę na dominującą w kształtowaniu postaw

nie godności Jana Pawła II”. Przedmiotem spotkania była sprawa wulgarnego znieważenia w 1997 roku, na łamach dziennika „Trybuna”, Ojca Świętego Jana Pawła II.

Po przedstawieniu tła historycznego zdarzenia i przebiegu procesu wytoczonego „Trybunie” przez pokrzywdzonego Kapelana Rodzin Katyńskich, ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego, mec. Szymański, będący pełnomocnikiem pokrzywdzonego, szczegółowo omówił przewlekłe postępowanie organów prawa w sprawie ataku na Jana Pawła II, zarówno w postępowaniu cywilnym, jak i karnym.

Warto przypomnieć, że Sąd Najwyższy wydał prawomocne orzeczenie dopiero w 2004 roku, czyli 7 lat od chwili zdarzenia. Sąd nakazał „Trybunie” i jej byłemu redaktorowi naczelnemu przeproszenie ks. prałata Peszkowskiego za znieważenie Ojca Świętego.

\* \* \*

10 kwietnia w Lublinie odbyło się zorganizowane przy współpracy z Towarzystwem

Inicjatyw „Etos” spotkanie z dr. Zygmuntem Kozakiem, pracownikiem naukowo-dydaktycznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, współautorem wydanej w 2004 roku „Antologii polskiej poezji patriotycznej i refleksyjnej” spotkanie nt. „Fenomen poezji Jana Pawła II”.

M. Sz.

### ODDZIAŁ MAZOWIECKI

#### Ostrołęka

12 kwietnia w siedzibie Oddziału Miejskiego odbył się finał 14. edycji Konkursu Recytatorskiego Twórczości C.K. Norwida. Konkurs przeznaczony jest dla uczniów szkół średnich i gimnazjum z terenu byłego województwa ostrołęckiego, a odbywa się w dwóch grupach wiekowych i dwóch turniejach.

W.J. Mikulski, znany poeta, norwidolog mówił o życiu Norwida pełnym upokorzeń, niezrozumienia, ale o życiu pięknym, bo pełnym miłości, oddania, wiary, walki i patriotyzmu.

Konkurs poprowadził Tadeusz Żebrowski, który zajmuje się tą inicjatywą od 14 lat.

W turnieju recytacja w grupie wiekowej gimnazja jury w składzie: Tadeusz Żebrowski – przewodniczący, Wiesław Janusz Mikulski – sekretarz, ks. Łukasz Grabowski, Edyta Maria Pliszka – członkowie przyznało nagrody: I Patryk Zadroga – Gimnazjum nr 1 w Ostrowi Mazowieckiej, II Sylwia Łempicka – Gimnazjum w Rzekuniu, III Magdalena Głazewska – Gimnazjum nr 2 w Ostrołęce, Katarzyna Głowacka – Zespół Szkół nr 4 w Ostrołęce oraz Paulina Mierzejewska – Gimnazjum w Rzekuniu; wyróżnienia otrzymały: Klaudia Grzyb – Gimnazjum nr 1 w Ostrołęce i Katarzyna Zaniewska – Gimnazjum w Kadzidle.

W grupie wiekowej szkoły średnie przyznano: I miejsce przyznano Sylwii Bubel – I LO im. Gen. J. Bema w Ostrołęce, I Annie Sucheckiej – I LO im. Gen. J. Bema w Ostrołęce, II Paulinie Więcek – Z.S.Z. nr 4 w Ostrołęce, III Sylwii Markiewicz – II LO im. C.K. Norwida w Ostrołęce, III Malwinie Olkowskiej – II LO im. C.K. Norwida w Ostrołęce, wyróżnienie Julii Kowalskiej – II LO im. C.K. Norwida w Ostrołęce.

W turnieju poezja śpiewana jury w składzie: Małgorzata Krawczak – przewodnicząca, Tadeusz Żebrowski – sekretarz, Wiesław Janusz Mikulski, ks. Łukasz Grabowski – członkowie przyznało nagrody: I Marcie Gniazdowskiej – Gimnazjum w Rzekuniu i Karolinie Pasztaleniec – II LO im. C.K. Norwida w Ostrołęce, III zespołowi w składzie: Aleksandra Kowalska – Zespół Szkół nr 4 w Ostrołęce, Justyna Walczuk oraz Ilonie Jaworskiej – Gimnazjum nr 2 w Ostrołęce. Wyróżniono ze-

spół z Gimnazjum nr 2 w Ostrołęce: Patrycję Broniek, Maję Dawidczyk, Justynę Szczudełek.

Jury przyznało również nagrodę specjalną Sylwii Bubel laureatce turnieju recytatorskiego w grupie wiekowej – szkoły średnie, za wybitne osiągnięcia, a ufundowaną przez Radę Osiedla „Parkowe”.

W konkursie wzięło udział 46 osób na 53 osoby zgłoszone. Konkurs, mimo niewielu w tym roku uczestników, stał na bardzo wysokim poziomie.

Sponsorami poczęstunku i nagród były: Miasto Ostrołęka, Starostwo Powiatowe w Ostrołęce, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, Rada Osiedla „Parkowe” w Ostrołęce oraz prywatni sponsorzy.

\* \* \*

W ramach projektu formacyjnego Oddziału Mazowieckiego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Oddziale Miejskim w Ostrołęce prowadzone jest Studium Kultury Chrześcijańskiej i Nauki Społecznej Kościoła. Kolejne spotkanie uczestników odbyło się 31 marca. Rozpoczęto je modlitwą, której przewodniczył ks. dziekan Zdzisław Grzegorzczak, asystent kościelny ostrołęckiego „Civitas Christiana”.

Wykładowcami byli: Jan Maria Jackowski, znany dziennikarz telewizyjny, polityk,

działacz społeczny, który mówił o misji i zadaniach laikatu katolickiego w dzisiejszej Polsce i świecie, oraz Jerzy Marlewski, który podjął zagadnienie roli katolików w kształtowaniu kultury.

MARIOLA KUSIAK

#### Warszawa

3 kwietnia w kościele pw. św. Katarzyny na Służewcu odbył się wieczór promujący najnowszą książkę historyka i dokumentalisty Petera Rainy „Arcybiskup Bronisław Dąbrowski. Portret”. Spotkanie zostało zorganizowane przez Mazowiecki Oddział Stowarzyszenia „Civitas Christiana” oraz Wydawnictwo von borowiecky, którego nakładem ukazała się biografia. Nową pracę Petera Rainy wydano dzięki życzliwości i zainteresowaniu prezesa Zarządu Głównego „Civitas Christiana” Ziemowita Gawskiego. Na służewieckiej promocji obecny był w jego imieniu Marian Ćwik, przewodniczący Mazowieckiego Oddziału organizacji. Honory gospodarza wieczoru pełnił ks. prałat Józef Maj, proboszcz parafii św. Katarzyny.

Peter Raina podkreślił, że moment ukazania się jego książki niemal w dziesiątą rocznicę śmierci abpa Bronisława Dąbrowskiego, wieloletniego Sekretarza Episkopatu Polski



Peter Raina podczas prezentacji książki „Abp Bronisław Dąbrowski. Portret” w kościele św. Katarzyny



i jednego z najbliższych współpracowników Prymasa Tysiąclecia nie jest przypadkowy. Ambicją autora nie było tylko stworzenie klasycznej biografii abpa Dąbrowskiego, lecz również zarysowanie panoramy historycznej i społecznej Polski powojennej, na której okres przypadło całe dorosłe życie hierarchy Kościoła. Raina przypominał, że jego najnowsza praca jest kontynuacją i dopełnieniem wątków, które znalazły się w już poprzednich książkach dotyczących postaci arcybiskupa - „Stan wojenny w zapiskach abpa Dąbrowskiego”, „Troska o internowanych” czy też „Rozmowy abpa Dąbrowskiego z gen. Kiszczakiem”.

(LK)

## ODDZIAŁ OPOLSKI

W jakim wymiarze Chrystusowe Osiem Błogosławieństw na Górze (Mt. 5,1-12a) może stać się realnym programem życia współczesnego chrześcijanina? Czym jest chrześcijańska nadzieja w myśli papieża Benedykta XVI? Czego może nauczyć nas Jan Chryzostom? To pytania, które stały się tematem wykładów w Wojewódzkim Ośrodku Formacji Katolicko-Społecznej.

29 marca uczestnicy zajęć mieli okazję bliżej wgłębić się w analizę ewangelicznych błogosławieństw, przygotowanej przez ks. proboszcza Richarda Simona z Winzer (diec. Passau, Niemcy).

Cenne były również rozważania znanego polskiego patrologa ks. prof. dr. hab. Norberta Widoka z Wydziału Teologicznego UO, który przypomniał uczestnikom wyjątkowość i ważność misji, jaką wniósł do chrześcijańskiej codzienności Jan Chryzostom, gorliwy pasterz i homileta z V wieku.

W ostatniej części zajęć ks. dr hab. Zygfryd Glaeser (WT UO) wnikliwie omówił ostatnią encyklikę Benedykta XVI „Spes Salvi”.

MARCIN JĘDOROWICZ

## ODDZIAŁ PODLASKI

Na zaproszenie Oddziału Miejskiego 13-16 marca odbyły się wieczory poezji pieśni pasyjnych. Utwory wielkopostne prezentował ksiądz poeta Mieczysław Rzepniewski, profesor Wyższego Seminarium Duchownego w Drohiczyńcu. Oprawę muzyczną do prezentacji wierszy o tematyce wielkopostnej zaprezentowali wokalista Marek Skomorowski z Bocię i Zenon Sielewonowski z Siemiatycz.

## ODDZIAŁ POMORSKI

### Gdańsk

Pod koniec marca odbył się pierwszy koncert poezji śpiewanej z cyklu „Wieczory z poezją śpiewaną”. Inauguracyjny koncert przygotowany został przez młodzież z Ru-

chu Światło-Życie pod artystycznym okiem Basi Toton, studentki Gdańskiej Akademii Muzycznej.

Koncerty poezji śpiewanej przygotowywane przez młodych wpisują się w tegoroczne hasło programowe Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”: Kultura wyrazem człowieczeństwa i tożsamości narodu.

Galeria Mariacka od lat jest miejscem ciekawych spotkań kulturalnych, wystaw malarstwa, fotografii oraz rzeźby. Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, które jest właścicielem Galerii, w tym roku pragnie szczególnie zaprosić na spotkania i koncerty poświęcone kulturze chrześcijańskiej.

Koncert „Ciągłe szukam...” pozytywnie odebrany przez słuchaczy rozpoczął cykl comiesięcznych spotkań z poezją śpiewaną.

KAZIMIERZ SAKOWICZ

## ODDZIAŁ ŚWIĘTOKRZYSKI

10 kwietnia odbyło się uroczyste podsumowanie II Młodzieżowego Konkursu Poetyckiego o nagrodę Heleny Wolny, pt. „Miłość - Rodzina - Ja”.

Jury w składzie: Daniela Kowalska - przewodnicząca, Stanisław Rogala i Andrzej Piśkulak - członkowie przyznało następujące nagrody: I Aleksandrze Bartosz i Annie Bebel, II Katarzynie Macios i Annie Piotrkowskiej, III Magdalenie Gawrońskiej i Anecie Stefańskiej i cztery wyróżnienia: Karolinie Gawor, Anecie Gil, Marzenie Skrobot i Martynie Michalskiej.

W części artystycznej wystąpiła grupa młodych skupionych przy Oddziale Świętokrzyskim twórców, realizujących się w wierszu, pieśni i rysunku. Przyjęła ona nazwę „Słowniaczy Świętokrzyscy”. Jest to młodzież ucząca się

i pracująca. Przedstawili oni sztukę własnego autorstwa pt. „Nadzieja”. Grupa ta działa pod opieką Anny Błachuckiej, członkini Stowarzyszenia w Kielcach i Związku Literatów Polskich, pedagoga, poetki, animatorki życia kulturalnego w gminie Małogoszcz i w Kielcach.

## ODDZIAŁ WARMIŃSKO-MAZURSKI

### Elbląg

28 marca w galerii sztuki współczesnej „Pro Arte” działającej przy elbląskim Oddziale „Civitas Christiana” odbył się wernisaż wystawy „Portret miasta i nie tylko...”, której autorami są Bogdan Kiliński i jego dwaj synowie: Miłosz i Kornel. Galeria funkcjonuje w ramach projektu „Kultura w służbie tożsamości regionalnej i lokalnej”.

(T)

### Elk

8 kwietnia w sali widowiskowej Elckiego Centrum Kultury odbył się X Turniej Tańca: Tańczyć każdy może. Organizatorami byli: Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” i Elckie Centrum Kultury. Patronat Honorowy nad Turniejem objął Starosta Elcki. Uczestniczyli tancerze: z Elku „Młodzi Niezależni” - Studio Tańca „Ann-Art” Anna Wolska, zespół Toxic - Monika Nagolska, zespół Jumperstep, z Klubu Garnizonowego w Węgorzewie zespoły: Metrum, Pauza, 3/4 - Grażyna Wojtków, z Miejskiego Domu Kultury w Grajewie zespoły: I vice versa oraz Reflex - Renata Dudaryk-Randzio; zespoły Tamburmajorki I i Tamburmajorki II - Joanna Szabat, z Klubu Garnizonowego w Orzyszu zespół Allegretto i Buziaki - Ewa Gumkowska.

Zaprezentowało się 148 tancerzy w następujących kategoriach tanecznych: taniec



Turniej tańca w Elku

nowoczesny, breack-dance, miniatura taneczna, inscenizacja taneczna, rewia. Rozpiętość wiekowa tancerzy wahała się między 7. a 18. rokiem życia. Dodatkową atrakcją turnieju był pokaz mody na sezon Wiosna-Lato sklepu Tissue w Elku. Nagrody ufundowało Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, materiały promocyjne dla uczestników przekazało Starostwo Powiatowe w Elku. Wszystkie zespoły otrzymały dyplomy z podziękowaniem za udział oraz materiały promocyjne. Instruktorzy otrzymali pisma z podziękowaniem za zaangażowanie w pracę twórczą oraz nagrody rzeczowe. Nagrody wręczył przewodniczący elckiego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Kazimierz Szrajber. Nad organizacją turnieju i jego sprawnym przebiegiem czuwała Anna Wolska. Turniej zorganizowano w ramach projektu „Kultura w służbie tożsamości regionalnej i lokalnej”.

\* \* \*

Zorganizowany przez Oddział Miejski Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” konkurs o tematyce wielkanocnej na najpiękniejszą kartkę świąteczną został rozstrzygnięty 18 marca. Była to kolejna edycja tego konkursu, adresowanego do uczniów szkół podstawowych. Jury postanowiło przyznać nagrody za przygotowanie dzieci nauczycielkom: Wiesławie Jurewicz ze szkoły podstawowej nr 9 w Elku i Agnieszce Sitko ze szkoły podstawowej nr 9 w Elku. Wyróżnienia przyznano uczniom: z klasy I a (SP 9) Łukasz Zieliński, Hubert Prolan, Dawid Kular, Julia Wysocka oraz uczniom z klasy „O” a: Piotruś Nowakowski, Wildene Hersous, Paweł Sadkowski. Nagrody i dyplomy wręczył przewodniczący elckiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Kazimierz Szrajber. Konkurs zorganizowano w ramach projektu „Kultura w służbie tożsamości regionalnej i lokalnej”.

(w)

## Kętrzyn

Oddział „Civitas Christiana” uczcił pamięć zmarłego przed trzema laty Jana Pawła II, organizując okolicznościowy wieczór, podczas którego Andrzej Taborski z Olsztyna przedstawił prezentację multimedialną „Kultura w życiu i nauczaniu Jana Pawła II”. W prezentacji tej polski Papież został przedstawiony m.in. jako pasterz, filozof, teolog, aktor, poeta, dramaturg, pisarz, miłośnik sztuki, pielgrzym i turysta, animator kultury, przyjaciel, obrońca praw człowieka, człowiek dialogu kultur i religii. Modlono się w intencji rychłej beatyfikacji Jana Pawła II oraz zaśpiewano powstałe już po jego odejściu do Domu Ojca zwrotki „Barki”. Spotkanie zorganizowano w ramach Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej.

(T)

## Nidzica

Red. Jerzy Marlewski z Warszawy wygłosił 8 kwietnia w Oddziale Miejskim „Civitas Christiana” w Nidzicy wykład „Kultura a tożsamość narodowa”. W wykładzie tym przybliżył nauczanie Jana Pawła II i przedstawił związki między wiarą a kulturą, a także zaprezentował niektóre postaci, zasłużone dla kultury i tożsamości narodowej Polski i Polaków. Spotkanie zorganizowano w ramach Wojewódzkiego Studium Myśli o Kulturze.

(T)

## Nowe Miasto Lubawskie

Burmistrz Nowego Miasta Lubawskiego, Alina Kopiczyńska spotkała się z członkami miejscowego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. W dłuższym wystąpieniu pani burmistrz omówiła trudne do rozwiązania sprawy miasta, m.in. budownictwo komunalne, remonty ulic, porządek. Spotkaniem tym nowomiejski oddział wpisał się w cykl spotkań w ramach projektu „Szkoła Edukacji Obywatelskiej”.

(J)

\* \* \*

Oddział w Nowym Mieście Lubawskim gościł 3 kwietnia dr. Jana Chłostę z Olsztyna, który wygłosił wykład „Tożsamość kultury polskiej”. Spotkanie zorganizowano w ramach Wojewódzkiego Ośrodka Myśli o Kulturze.

(K)

## Susz

Prezentację multimedialną „Pożegnanie” obejrzało 3 kwietnia uczestniczących spotkanie, jakie Oddział Miejski „Civitas Christiana” w Suszu zorganizował z miejscową parafią św. Rozalii. Wprowadzenia dokonał miejscowy proboszcz, ks. kan. Mieczysław Andrzejczyk, następnie Andrzej Taborski z Olsztyna omówił problematykę godności człowieka i kultury. Spotkaniem tym miejscowy Oddział wpisał się w obchody trzeciej rocznicy śmierci Jana Pawła II. Modlono się o rychłe wyniesienie na ołtarze polskiego Papieża. Spotkanie zorganizowano w ramach Wojewódzkiego Studium Myśli o Kulturze.

(A)

## Olsztyn

Oddział Warmińsko-Mazurski był współorganizatorem wraz z Radą Towarzystw Kultury i Stowarzyszeniem „Pojezierze” Sejmiku Regionalistów, który pod patronatem Marszałka Województwa Jacka Protasa odbył się 28 marca w Olsztynie.

Referaty wygłosili: ks. prof. dr hab. Henryk Skorowski, prorektor Uniwersytetu im. kard. Stefana Wyszyńskiego; „Regionalizm czynni-

kiem rozwoju kraju oraz odnowy państwa i narodu w XXI wieku”, dr Jan Chłosta: „Tożsamość regionalna Warmii, Mazur i Powiśla”, Jan Anatol Omelaniuk z Wrocławia: „Omówienie Deklaracji Programowej Regionalistów Polskich”. Referenci podkreślali, że droga uczestnictwa w kulturze w Europie i na świecie prowadzi przez przeżycie własnej tożsamości „małej ojczyzny”. Tej tożsamości trzeba się wciąż uczyć. Kto nie rozwija i nie broni tego, co bliskie – trudno uwierzyć, aby był zdolny do wielkich uczuć w stosunku do tego, co największe w życiu kraju i na świecie.

W sejmiku uczestniczyli regionaliści, nauczyciele, przedstawiciele samorządów.

Obrazom sejmikowym towarzyszyła wystawa obrazów olsztyńskich artystów: Zygmunta Suchenka, Krystyny Kucewicz, Alicji Miazgi oraz ekspozycja prac twórców ludowych z ceramiki, garncarstwa, haftu, tkaniny i malarstwa na szkle.

(OSA)

\* \* \*

Oddział „Civitas Christiana” w Olsztynie, Rada Ruchów Katolickich Archidiecezji Warmińskiej oraz Parafia św. Franciszka z Asyżu w Olsztynie-Kortowie zorganizowali 5 kwietnia w kościele akademickim św. Franciszka z Asyżu koncert ewangelizacyjny dla młodzieży, dedykowany Janowi Pawłowi II. Wystąpił Tomek Kamiński z Torunia. W drugiej części koncertu zaprezentowała się muzyczna grupa młodzieżowa z Dobrego Miasta. Koncert zrealizowano w ramach projektu młodzieżowego.

\* \* \*

Grupa młodzieży zebrała się 18 marca w olsztyńskiej siedzibie „Civitas Christiana” na spotkaniu zorganizowanym wraz z Europejskim Centrum Doskonałości im. J. Moneta Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Dr Benon Gaziński wygłosił wykład „Co zmienia Traktat z Lizbony w funkcjonowaniu Unii Europejskiej”. Spotkanie zorganizowano w ramach projektu „Szkoła Edukacji Obywatelskiej”.

(T)

\* \* \*

Wieczór poświęcony trzem wybitnym Warmiakom odbył się 14 kwietnia w olsztyńskiej siedzibie „Civitas Christiana”. Sylwetkę Andrzeja Samulowskiego (1840–1928) przedstawił prof. dr hab. Janusz Jasiński, o Eugeniuszu Buchholzu (1865–1928) mówił dr Jan Chłosta, a mgr Krystian Soliński przybliżył życiorys Jana Baczewskiego (1890–1958). Wykłady uzupełniła bogata dyskusja, natomiast po niej udano się do bazyliki konkatedralnej pw. św. Jakuba, gdzie ks. Arcybiskup Senior Edmund Piszcz odprawił Mszę św. w intencji A. Samulowskiego, E. Buchholza i J. Baczewskiego oraz wygłosił homilię. Spotkanie było zorganizowane w ramach projektu „Regionalizm polski”.

(T)



Podczas wystawy w „Galerii Wyobraźni” przy Oddziale Miejskim „Civitas Christiana” w Poznaniu

## ODDZIAŁ WIELKOPOLSKI

### Poznań

Od roku 2004 Maria i Jacek Antowscy prowadzą w Poznaniu przy Oddziale Miejskim Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana Galerię Wyobraźni i warsztaty edukacyjno-artystyczne dla dzieci z rodzin wielodzietnych w ramach programu WYRÓWNYWANIE SZANS.

Działania te obejmują spotkania dzieci z artystami, podczas których jest możliwość bezpośredniej rozmowy z twórcami oraz zaznajomienie się z różnymi technikami plastycznymi prezentowanych w galerii. Po spotkaniach dzieci samodzielnie próbują przedstawiać swe wizje artystyczne w omawianej technice. Następnie Galeria Wyobraźni organizuje wspólne wystawy prac dzieci i artystów. Program ten jest współfinansowany ze środków Wydziału Kultury Urzędu Miasta Poznania.

Program WYRÓWNYWANIE SZANS autorstwa Marii i Jacka Antowskich oparty jest na artoterapii i wychowawczym oddziaływaniu sztuki.

Wychowanie przez sztukę w ramach warsztatów z dziećmi ma w swych założeniach umożliwić pełny i szczęśliwy rozwój dzieci. W Galerii Wyobraźni odbywają się interesujące wystawy, jak ta, której wernisaż miał miejsce 31 marca. Na ścianach zawisły fotografie autorstwa Andrzeja Maciejewskiego, poznańskiego adwokata. Ekspozycja zatytułowana „Impresje” to

zbiór fascynujących zdjęć przyrody układających się w następujące po sobie pory roku. Fotograf upodobał sobie szczególnie drzewa. Zatrzymane w kadrze stają się symbolem trwałości i wieczności, a spokój, jaki emanuje z tych zdjęć zdaje się czarować i oglądających.

Świeży śnieg, wieczorne mgły unoszące się nad leśnym jeziorem, selest jesiennych liści, upalny letni światłocień.

NATALIA BUDZYŃSKA

### Wolsztyn

Historia Niższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Poznańskiej w Wolsztynie oraz kulisy walki z tą szkołą, miejscowej struktury ówczesnego Urzędu Bezpieczeństwa, była tematem wykładu dr Elżbiety Wojcieszek z oddziału poznańskiego IPN. To jeden z elementów długofalowego projektu, jaki realizuje tutejszy Oddział „Civitas Christiana”, dotyczącego martyrologii duchowieństwa wielkopolskiego w okresie drugiej wojny światowej i w czasach stalinowskich, ze szczególnym uwzględnieniem terenu byłego powiatu wolsztyńskiego.

W poznańskim oddziale Instytutu Pamięci Narodowej zachowało się wiele informacji i meldunków funkcjonariuszy UB z Wolsztyna na temat „szkodliwej” działalności tej szkoły, na przykład „Meldunek specjalny” z lipca 1952 roku, przedstawiający nastroje społeczne w związku

z przeprowadzoną akcją o kryptonimie „M”, której celem była likwidacja niższych seminarium.

Od początku działalności seminarium było pod szczególną „opieką” lokalnych władz. Po 1958 roku władze stwarzały jednak coraz większe trudności w realizowaniu programu nauczania. Dlatego też dyrekcja seminarium zawarła porozumienie z miejscowym liceum ogólnokształcącym i przez dwa lata wychowankowie seminarium tam uczęszczali na zajęcia, zaś sam budynek seminarium służył jedynie za internat. Władze uznały jednak, że seminarzyści mają zły wpływ na pozostałą młodzież licealną i doprowadziły do likwidacji Seminarium w Wolsztynie 1 września 1960 roku.

Niższe Seminarium Duchowne w Wolsztynie, którego absolwentami byli między innymi tacy znani dziś ludzie Kościoła jak kard. Zenon Grocholewski, bp Stanisław Napierała, bp Józef Zawitkowski czy wolsztyńnianin ks. prof. Anzelm Weiss z KUL, funkcjonowało w najtrudniejszym dla Kościoła polskiego okresie, za czasów arcybiskupów poznańskich – Walentego Dymka i Antoniego Baraniaka. Było cenioną szkołą katolicką, a dla nas przykładem szukania przez Kościół różnorodnych form zachowania wiary w warunkach systemu totalitarnego.

\* \* \*

W trzecią rocznicę śmierci Jana Pawła II, z inicjatywy Oddziału Terenowego Stowarzyszenia odbyło się „Memorandum rocznicowe”. Złożyły się na nie: wykład dla młodzieży gimnazjalnej i szkół ponadgimnazjalnych, redaktora Stefana Drajewskiego z Poznania pt. „Karol Wojtyła – Jan Paweł II w kulturze polskiej”, recytacje wierszy poetów lokalnych, poświęconych papieżowi, oraz pokaz multimedialny „Jan Paweł II – syn polskiej ziemi”, przypominający fragmenty homilii papieskich i zdjęć z wszystkich pielgrzymek do ojczyzny.

Ważnym elementem „memorandum” była prezentacja książki „Nasze spotkania z Janem Pawłem II”. Książka, której wydanie w całości sfinansował lokalny samorząd miejski, to pokłosie ogłoszonego przez Oddział Stowarzyszenia razem z Biblioteką Publiczną i Domem Kultury konkursu literackiego na wspomnienia wolsztyńian ze spotkań z Ojcem Świętym, w ramach długofalowego projektu „Jan Paweł II – nasz Patron”.

(WJCH)

## Nasz Głos

Miesięcznik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

Redakcja: Zdzisław Koryś (redaktor naczelny) [naszglos.m@civitaschristiana.pl](mailto:naszglos.m@civitaschristiana.pl), Patrycja Guevara-Woźniak (sekretarz redakcji) [sek.redakcji@civitaschristiana.pl](mailto:sek.redakcji@civitaschristiana.pl), Łukasz Kobeszko [kobeszko.ng@civitaschristiana.pl](mailto:kobeszko.ng@civitaschristiana.pl) oraz Zespół, Radosław Kieryłowicz (łamanie), Adres redakcji: ul. Nabelaka 16, 00-743 Warszawa, tel. 022 851 49 82 w. 022, 024, 025, fax 023. Wydawca: Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Druk: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna ADAM, ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa. Numery miesięcznika można otrzymać w redakcji i w Oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Teksty prosimy dostarczać w zapisie elektronicznym w formacie Word, pocztą elektroniczną, na dyskietkach lub płytach CD, materiały fotograficzne w formacie jpg. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.



# Kościół romański w Polsce

## Strzelno



Bazylika klasztoru norbertanek była pierwotnie okazałą trójnawową świątynią z transeptem, dwuwieżową fasadą i apsydą zamykającą prezbiterium.

Wschodnie ściany ramion transeptu zakończone były apsydkami, do prezbiterium przylegały również po obu stronach kaplice, sprawiające wrażenie „minawek bocznych”. Nad kruchtą międzywieżową była empora, która nie zachowała się do czasów współczesnych

Kościół posiadał bardzo bogatą dekorację, w części zachowaną na swoim miejscu, a w części prezentowana jest w przykościelnym lapidarium. Wiele z elementów, w czasie przebudowy gotyckiej, a później wyposażenia barokowego zmieniało swe położenie. Wtórnie użyty został tympanon przedstawiający św. Annę i Najświętszą Marię Pannę – dzisiaj znajduje się nad wejściem do kaplicy św. Barbary w ścianie południowej. Podobny los spotkał kolumnkę z północnego portalu, która dzisiaj podtrzymuje gotyckie sklepienie w kaplicy św. Barbary.

Najokazalsze są 4 kolumny międzynawowe, z których dwie stanowią perły architektury romańskiej – to kolumny przywar i cnót, na których znajduje się po 18 postaci symbolizujących poszczególne przywary i cnoty. Kolumna przywar znajduje się po stronie północnej – uważanej zawsze za diabelską, ciemną, kolumna cnót – po południowej, uznawanej za anielską, jasną. Te bogato rzeźbione kolumny, aby nie padły łupem zaborców zostały zamurwane wapnem i w tej chwili są odsłaniane...

Fot. Radosław Kieryłowicz



# ORATORIUM LEŚNIEWSKIE



AUTOR **ZBIGNIEW** KSIĄŻEK  
KOMPOZYTOR **BARTŁOMIEJ** GLINIĄK

## SIEDEM PIEŚNI MARIII

**JOANNA** SŁOWIŃSKA **OLA** SZOMAŃSKA-RADWAN  
**PRZEMYSŁAW** BRANNY **MACIEJ** MIECZNIKOWSKI  
**IGOR** MICHALSKI

CHÓR INSTYTUTU EDUKACJI MUZYCZNEJ AKADEMII ŚWIĘTOKRZYSKIEJ  
CHÓR KAMERALNY FERMATA ORKIESTRA AKADEMII BEETHOVENOWSKIEJ  
DYRYGENT **MICHAŁ** DWORZYŃSKI KONCERTMISTRZ **MARCIN** KLEJDYSZ  
PRZYGOTOWANIE CHÓRÓW **EWA** ROBAK, **MONIKA** KOZAK

LEŚNÓW, 14 CZERWCA 2008

GODZINA 20:00, WSTĘP WOLNY

Imponujące dzieło artystyczne, piękna muzyka, poruszające słowa. Oratorium powstało jako podziękowanie Matce Bożej Leśniewskiej za cud uzdrowienia umierającego na sepsę Mateusza. Jest to pierwsze polskie oratorium maryjne od kilkuset lat.



SANKTUARIUM MATKI BOSKIEJ LEŚNIEWSKIEJ PATRONKI RODZIN  
ul. Leśniewska 99, 42-310 Żarki,  
tel. 034 314 80 22, 501 360 153, fax 034 314 81 02  
e-mail: lesniow@wp.pl, www.lesniow.pl

PRODUKCJA I ORGANIZACJA

AGENCJA KONCERTOWA  
**DUO**  
Fryc & Suszkiewicz